Nr. 6. Kraków, Listopad 1917 Rok I.

ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO
ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU
ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE
POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA

Prof. Dr. Adam Krzyżanowski (Kraków).

OSIEMNAŚCIE MILIARDÓW NIEDOBORU.

W ciągu trzech pierwszych lat wojny rząd austryacki nie zwoływał rady państwa. Nie ogłaszał budżetów. Stosunki uległy zmianie w maju 1917 roku. Obie Izby rady państwa rozpoczęły posiedzenia. Uchwaliły czteromiesięczne, ogólnikowe prowizoryum budżetowe do końca października 1917 roku, oraz upełnomocniły rząd do zaciągania w tym czasie długów w wysokości co najwyżej sześciu miliardów koron. Upoważniły rząd do ogłoszenia ustawy finansowej, posiadającej moc obowiązującą za rok budżetowy, rozpoczynający się 1-go lipca 1916, a upływający z dniem 30-go czerwca 1917 roku. Rozporządzenie całego ministerstwa z 22-go sierpnia 1917 roku (l. 349 dz. u. p.) zawiera zestawienie przypuszczalnych wydatków i dochodów państwowych za rok 1916/17, które ma stanowić podstawę zamknięcia rachunków. W ostatnich dniach września tegoż roku minister skarbu, Wimmer przedłożył Izbie posłów projekt budżetu na rok następny 1917/18, oraz dalszego prowizoryum budżetowego. Oba przedłożenia objaśniał i uzasadniał. Rozpatrzenie budżetu i mowy ministra da mi pożądaną sposobność uzupełnienia moich uwag finansowych, zawartych w poprzednich artykułach.

Budżet na rok bieżący różni się od poprzedniego wstawieniem wydatków wojennych. Z ich doliczeniem przypuszczalne wydatki Austryi (bez Węgier) w r. 1917/18 będą wynosiły 22.16 miliardów (tysięcy milionów) koron, z czego przypada — zdaniem ministra — 5.35 miliardów na wydatki stałe, a 16.8 na przejściowe. Przeszło połowę ogółu rozchodów stanowią wydatki na utrzymanie siły zbrojnej. Drobną ich część zaliczył p. Wimmer do wydatków stałych. Przed wojną Austrya przyczyniała się kwotą około 400 milionów do kosztów utrzymania armii wspólnej austro-węgierskiej na stopie pokojowej. Tę kwotę uważa minister za wydatek stały, któremu przeciwstawia 12 miliardów wydatków przejściowych. W roku budżetowym 1914/15 ta część rozchodów państwowych była blisko o połowę mniejszą, wynosiła bowiem 6.3, w r. 1915/16 — 9.5, w r. 1916/17 — 11.45 miliardów koron. Dalszej zwyżki minister nie przewiduje.

Wojna wywołała szereg innych wydatków przejściowych i stałych.

Wśród przejściowych największą pozycyę stanowią zasiłki dla rodzin rezerwistów, powołanych do służby wojskowej. Z tego tytułu przewidywano w budżecie na rok poprzedni 1.65, obecnie przeszło dwa razy tyle — 3.43 miliardów, ponieważ rada państwa uchwaliła znaczną podwyżkę zasiłków, choć minister uważał jedynie mniejszą podwyżkę za finansowo dopuszczalną. Do przejściowych wydatków rząd zalicza nadto blisko 600 milionów dodatków wojennych, przyznanych urzędnikom i robotnikom państwowym, około 700 milionów, wypłacanych uchodźcom i przeznaczonych na zasilenie ludności niezamożnej, oraz 232 milionów stanowiących koszta odbudowy Galicyi, Bukowiny i krajów południowych.

Z pośród wydatków stałych największą zwyżkę wykazuje oprocentowanie długów. Wydatki na oprocentowanie i bardzo małe koszta umorzenia wynosiły przed wojną około 400 milionów koron, a wzrosły, biorąc za podstawę stan długów z dniem 30-go czerwca 1917 roku na 1.7 miliardów. Tylko w tej wysokości obciążają budżet na rok bieżący. Wzrosły znacznie wydatki kolejowe. Inne stosunkowo mniej.

Ogół dochodów państwowych oblicza rząd na 4.19 miliardów. Niektóre dochody państwowe wykazują wcale znaczny wzrost. Najlepsze wyniki dały podatki bezpośrednie, zwłaszcza podatek osobisto-dochodowy, który w porównaniu z r. 1913 wykazuje wzrost ze 101 na 241 milionów, a więc wzrost o niespełna 140%. Ze szczególnem zadowoleniem należy zapisać zwiększenie się dochodów z podatku gruntowego, ponieważ dotąd dawał dochody niestosunkowo małe. Z podatku od zysków wojennych spodziewa się rząd dochodu w kwocie 300 milionów. Podatki pośrednie nie dopisały. Dochody z ceł przewiduje rząd w kwocie stu milionów koron, co oznacza spadek o połowę w porównaniu z rokiem 1913. Trudności przewozowe, podrożenie pieniędzy zagranicznych, odcięcie dowozu zamorskiego przez nieprzyjaciela złożyły się na ten wynik. Podatek od wódki przed wojną wynosił 90 hal. od litra alkoholu wytwarzanego w granicach kontyngentu i 110 hal. od litra exkontyngentu. Obecnie wynosi 400 i 380 hal., czyli wzrósł o 263%. A jednak dochód w porównaniu z r. 1913 spadł ze 100 na 71 milionów. Przyczyną brak surowca. Wobec niedostatku ziemniaków, zboża i melasy rząd przeznacza te towary przedewszystkiem na wyżywienie ludności i zwierząt domowych. Z podobnych przyczyn spadł dochód z podatku od piwa, mimo podwyższenia stopy podatkowej z 34 na 110 hal. od hektolitra. Obniżył się w daleko wyższym stopniu. Mniejsze dochody z podatków od wina i mięsa z podatku akcyzowego tłumaczą się zapewne częściowo mniejszą zdolnością konsumcyjną szerokich warstw. Mimo tego dochód z podatku od cukru wzrósł. Blisko 19 milionów spodziewa się rząd z opodatkowania zapałek do niedawna wolnych od podatku.

W czasach pokojowych jedną z najsilniejszych podpór budżetu stanowił monopol tytoniowy. To samo można o nim i dziś powiedzieć. Wzrosły znacznie czyste dochody mimo ogromnej zwyżki kosztów. Coprawda rząd w toku wojny trzechkrotnie wydatnie podwyższył ceny wyrobów tytoniowych. Główną bolączką budżetów pokojowych były koleje państwowe, źródło wielkich niedoborów. W czasie wojny stan

rzeczy pogorszył się. Mimo podwyższenia taryf koszta ruchu wzrosły w wyższym stopniu, niż dochody. Drożyzna wpłynęła korzystnie na wyniki przedsiębiorstw górniczych. — Celem wyrównania różnicy między dochodami, a wydatkami rząd domaga się od rady państwa upoważnienia do zaciągnięcia pożyczek w łącznej kwocie 18 miliardów i zapowiada wnioski nałożenia nowych podatków.

Minister, porównując stałe dochody skarbu państwowego w roku 1913 i preliminowane na rok 1917/18 doszedł do wniosku, że ich wzrost w tym czasokresie wynosi 1117 milionów z doliczeniem podatku od zysków wojennych. Jeżeli jednak uwzględnimy zmiany w sile kupna korony, będziemy musieli uznać pieniężny wzrost dochodów za pozorny. Wydatkując mniejsze dochody, które państwo miało w roku 1913, można było zapewnić tym, którym państwo te kwoty wypłacało, dodatniejsze zaspokojenie potrzeb. W czasie wojny państwo podwyższyło pieniężne pobory urzędników. W rzeczywistości płaci ich gorzej, skutkiem drożyzny, powstałej w związku z prowadzeniem wojny. Mimo podwyższonych poborów nie są w stanie zaspokajać swych potrzeb równie dostatnio, jak przed wybuchem wojny.

Dla oceny budżetu szczególnie ważnym jest rozdział wydatków na stałe i przejściowe. Budżet nabrał zabarwienia zbyt optymistycznego przez zaliczenie wydatków, które raczej są stałymi, do rzędu przejściowych. Minister uważa dodatki wojenne wypłacane urzędnikom i robotnikom państwowym w łącznej kwocie przeszło pół miliarda koron za rozchód, którego będzie można zaniechać z chwilą zawierania pokoju. Zachodzi do pewnego stopnia sprzeczność między tym poglądem, a zapatrywaniami ministra na ogólny rozwój wypadków gospodarczych i skarbowych po wojnie. Z całej mowy p. Wimmera jest widoczne, że żadnego ze środków radykalnej naprawy stosunków, wywołanych wojną, nie uważa za polecenia godny. Odrzuca wielki podatek majątkowy. Powołuje się na złe doświadczenia, poczynione w Austryi, na skutek przebicia pieniędzy papierowych w roku 1811. Zmniejszenie liczby banknotów przez unieważnienie dotychczasowych i zastąpienie ich znacznie szczuplejszą ilością nowych, wydaje się ministrowi mało wskazane. Nie widzi żadnego racyonalnego, nie szkodliwego sposobu znaczniejszego, szybkiego zwiększenia siły kupna korony. Ale w takim razie trudno cofnąć urzędnikom podwyżkę przyznaną im ze względu na drożyznę czyli na spadek siły kupna korony. Trudno się także zgodzić z uznaniem wydatków na odbudowę za przejściowe. Rząd, jak dotąd, wyznaczył na ten cel bardzo małe kwoty. Odbudowa potrwa szereg lat i będzie wymagała znacznie wyższych wydatków rocznych, niż obecnie przewidywane. Trzeba będzie prawdopodobnie zaciągnąć na ten cel pożyczkę, której oprocentowanie będzie wydatkiem stałym.

Kto wie, czy jeszcze w roku bieżącym nie zajdzie potrzeba przyznania na ten cel wyższych kredytów? Kilka innych pozycyi rozchodowych nasuwa tę samą uwagę. Szybki wzrost drożyzny, który jest nieuniknionym aż do chwili zakończenia wojny, prawdopodobnie zmusi do podwyższenia jeszcze w bieżącym roku budżetowym dodatków wojennych, wypłacanych urzędnikom i robotnikom państwowym. Komisya

budżetowa ma zamiar włączyć podwyżkę dodatków wojennych do uchwały, obejmującej prowizoryum budżetowe. Rząd wyraził swą zgodę. Wzrost tych wydatków w bieżącym roku budżetowym zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Obliczając koszta oprocentowania długów, wzięto za podstawę ich stan z 30-go czerwca 1917 roku. Ponieważ zadłużenie znacznie wzrośnie, nieuniknionym będzie także wzrost kosztów oprocentowania. Rząd uważa obecne wydatki na utrzymanie siły zbrojnej za wielkość mniej-więcej stałą, i na tej podstawie przeznacza na ten cel miliard miesięcznie. Wobec wzrastającej drożyzny i ta pozycya doznać może zwyżki.

Okazuje się, że wbrew zapewnieniom ministra skarbu budżet jest raczej optymistycznie zabarwiony. Była już mowa o zaliczeniu dodatków wojennych, wypłacanych urzędnikom i robotnikom państwowym do wydatków przejściowych. Optymistyczny skutek tego poglądu przejawia się dwojako. Po pierwsze odnosimy wrażenie, że przywrócenie równowagi w budżecie pokojowym nie będzie zbyt trudne, bo oprze się w znacznej mierze na zastanowieniu wypłaty dodatków wojennych. Powtóre, wyniki finansowe przedsiębiorstw i monopoli państwowych przedstawiają się w świetle stosunkowo korzystnem. Zarachowano wszystkie dodatki wojenne jako rozchód ministerstwa skarbu. I tak n. p. w wydatkach kolejowych zapisano jako płace jedynie kwoty, odpowiadające dawniejszym pokojowym poborom. Dodatki wojenne urzędników kolejowych uważa rząd za przejściowy rozchód ministerstwa skarbu. Podobnie liczono i w innych działach. Gdyby jednak przenieść dodatki wojenne urzędników kolejowych z rachunków ministerstwa skarbu do rachunków ministerstwa kolei, okazałoby się, że wydatki kolejowe są znacznie wyższe od wykazanych w budżecie. Oczywiście także i niedobór kolejowy jest większy. To obliczenie wydaje mi się bliższem rzeczywistości, niż podane w budżecie i w mowie ministra. Nawiasem mówiąc, rachunku nie można przeprowadzić, ponieważ budżet ministerstwa skarbu zawiera tylko w jednej pozycyi ogół wszelkich urzędniczych dodatków wojennych. Nie można więc wyłączyć dodatków, wypłacanych urzędnikom kolejowym lub innym. Wynikiem są nietylko zbyt korzystne wyniki monopoli i przedsiębiorstw państwowych, ale także zbyt niskie rozchody we wszystkich innych działach, o ile bierzemy za podstawę cyfry podane w budżetach poszczególnych działów.

Budżet jest niejednokrotnie zbyt optymistycznym w stosunku do rzeczywistości, ponieważ jest zestawieniem wyłącznie obrotów kasowych, pieniężnych, ponieważ pomija straty i zyski majątkowe, które chwilowo nie przejawiają się pieniężnym dochodem lub rozchodem. Wojna wielce uszczupliła państwowy majątek kolejowy. Zaniedbano należytego odnawiania wagonów, lokomotyw, torów z powodu braku smarów, ludzi i z powodu innych utrudnień wojennych. Później trzeba będzie wydać ogromne kwoty na odbudowę kolei. Obecnie w budżecie te straty niemal że nie znalazły wyrazu.

Wielce ujemne finansowe wyniki państwowej gospodarki kolejowej skłoniły ministra do zapowiedzi znacznego podwyższenia taryf. Rząd przewiduje przeszło 200 milionów rocznych dochodów w razie

przeprowadzenia projektowanej podwyżki. Obecnie nie przedkłada wyczerpującego planu reform skarbowych. Na razie niepodobna zdać sobie sprawę ze stanu przyszłego budżetu pokojowego. Wydatki na utrzymanie wojska i floty znacznie się zmniejszą. Wiele innych wydatków wzrośnie. Niektóre dochody zapewne spadną. Mam na myśli podatek od zysków wojennych. Inne dochody zwiększą się. Zwyżki podatkowe w czasie wojny przeprowadzone obecnie niejednokrotnie wyrażają się mniejszym dochodem niż ten, który państwo z nich osiągnie po zawarciu pokoju. Dość przypomnieć silny wzrost podatków od wódki i piwa. Na razie dochody z nich spadły mimo podwyższenia stopy podatkowej, ponieważ z powodu braku surowców zmniejszyła się wytwórczość wódki i piwa. Należy się spodziewać stosunkowo rychłej zmiany tych stosunków po zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich, wzrostu dochodów z podatków pośrednich. Atoli wzajemny stosunek dochodów do rozchodów przyszłego budżetu pokojowego jest na razie wielce nieokreślony. Jedno jest pewnem: Ogromne podwyższenie podatków jest nieuniknione. W tym stanie rzeczy rząd, nie kusząc się na razie o plan reform, zapewniających dojście do równowagi budżetowej po wojnie, ograniczył się do zapowiedzi kilku zarządzeń, ułatwiających w skromnej mierze osiągnięcie tego celu.

Największych dochodów spodziewa się po podwyższeniu taryf kolejowych. Pragnie wyzyskać wzrost konsumcyi cukru w czasie wojny przez jej wyższe opodatkowanie. Chce znacznie podwyższyć podatek od wina i nałożyć podatek od węgla, wzorowany na niemieckim. Dochody banku austro-węgierskiego mają być obciążone osobnym podatkiem.

Z wyjątkiem podatku na końcu wymienionego wszystkie inne mają charakter pośredniego obciążenia poddanych. Innymi słowy rząd zamyśla obciążyć kosztami wojny przedewszystkiem biedniejszych. Niema zamiaru odpowiedniego podwyższenia podatków bezpośrednich. Minister oświadczył się przeciwko wielkiemu jednorazowemu podatkowi majątkowemu, którym możnaby zapłacić znaczną część długów wojennych. Bezwątpienia słusznie. Niestety nie oświadczył się równocześnie za koniecznością nałożenia jaknajrychlej mniejszego, stałego progresywnego podatku, obliczanego wedle wielkości majątku. Podatek tego rodzaju jest wymogiem sprawiedliwości społecznej. Austryacki podatek osobisto-dochodowy obciąża na równi dochody z pracy i kapitału, co jest oczywistą niesprawiedliwością. W Prusiech już od dawna uzupełniono go podatkiem majątkowym, a w Anglii stosują wyższą stopę podatkową gdy chodzi o dochody z kapitału. Niepodobna koszta wojenne pokrywać przeważnie podatkami pośrednimi. Z bezpośrednich majątkowy, dotąd w Austryi nieznany, jest najbardziej wskazanym. Wszystkie projekta podwyższenia dochodów, wymienione w mowie ministra skarbu uważam w zasadzie za wskazane, ale za zupełnie niewystarczające wobec ogromnego niedoboru budżetowego. Trzeba jaknajrychlej uzyskać dalsze, nowe źródła dochodów. Nietylko celem zasilenia skarbu. Także ze względu na spadek wartości korony wewnątrz i na zewnątrz państwa.

Finansowanie wojny polega w znacznej mierze na nasyceniu obiegu

wielką ilością niewymienialnych banknotów. W chwili rozpoczęcia wojny ten sposób postępowania był względnie uzasadnionym. Chodziło tylko o to, ażeby nie przekroczyć właściwej miary. Należało starać się o jaknajrychlejszy powrót do kas państwowych banknotów, czy też pieniędzy papierowych, których zwiększona emisya dostarczała państwu środków zapłaty. W razie szybkiego powrotu banknotów do kas państwowych, odpadała potrzeba puszczania w obieg nowych. Można było powtórnie, wielokrotnie tą samą ilością banknotów zaspakajać dostawców wojennych, pokrywać wszelkie inne wydatki. Szybkie wycofywanie z obiegu banknotów uszczuplało możność zużycia ich przez prywatnych na zakupno towarów, umniejszało siłę kupna na targu, przeciwdziałało drożyźnie. Jeżeli dostawca wojenny musiał płacić wysoki podatek, nie mógł kupować dużo towarów na swój użytek, nie mógł podbijać cen. Szybki powrót banknotów do kas państwowych zapobiegał drożyźnie także i dlatego, że umożliwiał na przyszłość pokrywanie kosztów wojny mniejszą ilością banknotów.

Ich wycofywanie z obiegu następuje w razie zaciągania pożyczek państwowych lub składania podatków i innych należytości na rzecz skarbu. Jednego i drugiego sposobu państwa wojujące powinny były się chwycić jak najrychlej i to na możliwie największą skalę celem skutecznego zwalczania drożyzny. Zaostrzenie przepisów o lichwie, zakaz podbijania cen, żądania cen wygórowanych, ceny maksymalne — to szereg środków mało skutecznych zwalczania drożyzny. Pożyczki państwowe i podatki sięgają do jądra złego, bo umniejszają ilość pieniądza w obiegu, a zatem są bardziej skutecznymi sposobami zwalczania drożyzny. Zwłaszcza podatki bezpośrednie, ponieważ je trudniej przerzucić. W porównaniu z Austryą szereg innych państw wojujących zdołał oba sposoby zastosować wcześniej i energiczniej. Minister skarbu w swej mowie budżetowej wspominał z naciskiem o potrzebie przeciwdziałania nadmiernej inflacyi pieniężnej, ale nie uwzględnił należycie sposobu urzeczywistnienia tej myśli, polegającego na wydatniejszem opodatkowaniu. Oświadczył się słusznie przeciwko radykalnym środkom pomniejszenia obiegu pieniężnego. Można ich uniknąć tylko wtedy, jeżeli rząd zastosuje rychło i właściwie wszelkie inne, mniej skrajne sposoby przeciwdziałania złemu, z pośród których odpowiednie opodatkowanie jest jednym z najważniejszych.

Minister udzielił cennych wyjaśnień o ilości banknotów, znajdujących się obecnie w obiegu i o ilości złota w kasach banku austro-węgierskiego. Wiadomości o banknotach podał w związku z określeniem wysokości długów państwowych. Austryackie przedwojenne długi wynosiły niespełna 13 miliardów. Zaciągnięte w czasie wojny z dniem 30-go czerwca 1917 roku doszły do 41.2 miliardów, z czego przypadało na sześć pożyczek wojennych 23.2, na krótkoterminowe zaliczki banków i kas oszczędności 6.9, na zagraniczne pożyczki walutowe (uzyskane przedewszystkiem w Niemczech, głównie dla poprawy kursu koron czyli obniżenia ich ceny wobec zagranicznych pieniędzy) 2.4, wreszcie na pożyczki udzielone przez bank austro-węgierski 8.67 miliardów. Wedle sprawozdania komisyi dla kontroli długów państwowych z dniem 31-go

sierpnia, a więc w dwa miesiące później ogół długów wojennych wynosił 42, a pożyczki w banku austro-węgierskim 10.24 miliardów. Rachunek ten nie obejmuje długów, wynikających z należytości różnego rodzaju, z których zapłatą rząd zalega n. p. długów za dostarczone towary. Nie obejmuje poręczeń, udzielanych przez rząd. Pożyczki w banku austro-węgierskim są bardzo nisko oprocentowane. Opiewają przeważnie na 1%. Najdroższe są zagraniczne. Ich koszta są mało obliczalne, ponieważ wobec zmienności kursu korony, trudno z góry wiedzieć, ile koron trzeba będzie dać za pieniądz zagraniczny, potrzebny gwoli wypłaty procentu i amortyzacyi długów zagranicznych.

Minister, mówiąc o pożyczkach, udzielanych przez bank austro-węgierski zapewniał, że ogólna ilość banknotów nie przekracza wysokości pożyczek, udzielonych wprost obu rządom. Pożyczki wojenne, oraz zaliczki, udzielane przez banki i kasy oszczędności dochodzą do skutku bez puszczania w obieg nowych not. A nawet mała część pożyczek, zaciąganych w banku austro-węgierskim pochodzi z zapasu dawniejszych banknotów. Austrya pożyczyła w centralnym banku emisyjnym około 10 miliardów. Węgry pożyczają w banku mniejwięcej w stosunku, odpowiadającym udziałowi w wydatkach wojennych. (W ostatnich miesiącach nieco mniej). Pożyczyły blisko 5 miliardów. Razem 15 miliardów. Ilość banknotów, znajdujących się w obiegu w Austro-Węgrzech nie dochodzi 15 miliardów. Nie jest od tej kwoty o wiele mniejszą. Minister zwracał uwagę, że także we Francyi i w Rosyi krąży obecnie znaczna liczba niewymienialnych banknotów.

Zaliczki banków i kas oszczędności, zawarte w wykazie długów są eskontowaniem przyszłych pożyczek wojennych. Rząd bieżącą go-

tówkę, którą banki i kasy oszczędności uzyskują z wkładek, wypożycza w zamian za krótkoterminowe weksle. W chwili subskrybcyi pożyczek wojennych banki i kasy biorą udział w subskrybcyi na własny rachunek. Dostają długoterminowe państwowe skrypta dłużne, które płacą owymi krótkoterminowymi wekslami. W chwili zamykania subskrypcyi na pożyczki wojenne, ich stan ogólny wzrasta, natomiast zmniejsza się suma zaliczek, pobranych w bankach i kasach oszczędności. Wysokość długów i sposób ich zaciągania obniżyły wartość pieniądza wewnątrz kraju, wobec czego jego kurs wobec pieniędzy, wydawanych przez inne państwa doznał zmiany. Zagranica nabywa obce pieniądze w zamiarze uzyskania w zamian za nie towarów lub usług. Jeżeli ich siła kupna spada, zagranica odczuwa coraz mniej potrzebę ich zakupna, co się wyraża spadkiem kursu. Daje coraz mniej własnych pieniędzy za obce. Ten stan rzeczy jest wielce niedogodnym, bo utrudnia kupowanie towarów zagranicznych. Żeby je posiąść, trzeba mieć zagraniczne pieniądze. Ich drożenie stanowi przeszkodę zaopatrywania się w obce towary. Minister podnosił z naciskiem konieczność zmniejszenia, a w dalszym ciągu usunięcia disagia austro-węgierskiej waluty koronowej. Przypomniał środki, których chwycił się rząd w czasie wojny celem poprawy waluty. Stworzył centralę dewizową (Devisencentrale), która bezpośrednio lub pośrednio skupiła w swoim ręku cały obrót pieniężny z zagranicą (poza przemytnictwem). Zakazał przywożenia towarów, bezwarunkowo — zbytkowych. Inne wolno przywozić, ale tylko za zezwoleniem władz. Jedynie naprawdę skutecznym sposobem poprawy waluty jest wywóz towarów, równoznaczny z popytem za koronami, któremi zagraniczni nabywcy płacą towary, przywiezione z Austro-Węgier, a więc równoznaczny z podrożeniem koron w stosunku do zagranicznych pieniędzy. Wszyscy zgadzają się na potrzebę zwiększenia wywozu. Trudność tkwi w odpowiedzi na pytanie, jak ten pożądany cel osiągnąć?

Ekonomiczne zainteresowanie eksporterów w wynikach akcyi wywozowej wydaje mi się najwłaściwszym środkiem dojścia do celu. Eksporter robi dobre interesa wtedy, gdy w zamian za walutę zagraniczną, uzyskaną przy sposobności wywozu towarów może nabyć wielką ilość koron, wtedy, gdy kurs korony w stosunku do zagranicznych pieniędzy jest niski. Innymi słowy podrożenie dewiz (weksli, czeków, walut zagranicznych) jest premią wywozową. Zcentralizowanie handlu dewizami wywiera wpływ niekorzystny na wysokość zarobku eksporterów, boć w pewnej mierze obniża ich cenę i utrudnia spekulacyę dewizami. Łączy się z ograniczeniem wymiany towarów, niezbędnem, o ile rząd chce przeprowadzić zcentralizowanie i nadzór wypłat w stosunku do zagranicy. Minister jednym tchem zalecał ograniczenie przez państwo swobodnej wymiany towarów i wypłat w stosunku do zagranicy, oraz popieranie wywozu. Nie dodał, że jedno drugie w znacznej mierze wyklucza.

Podczas wojny trudno przetrwać bez podobnych ograniczeń. Raz wprowadzone w życie, po zawarciu pokoju nie mogą być odrazu w zupełności zniesione. Minister, mówiąc o ich późniejszem utrzymaniu nie

ODBUDOWA WSI W POWIECIE PRZEMYSKIM.



„Bezdomni".

wspomniał o potrzebie ich możliwie najrychlejszego cofnięcia celem poparcia wywozu i poprawy waluty. Z innego ustępu jego przemówienia można wywnioskować, że nie hołduje bezwarunkowo przesądnej wierze w wszechmoc gospodarczą państwa. Zalecał na przyszłość przedsiębiorstwa mięszane, jako sposób zapewnienia państwu nowych zasobów. Skarb angielski od dawien dawna czerpie niemal wszystkie swoje dochody z podatków. W Prusiech przedsiębiorstwa i monopole dostarczają rządowi znacznych czystych dochodów. Po wojnie trzeba będzie postarać się o bardzo wielkie kwoty. Jakim sposobem? Drogą podatkową, czy też przez prowadzenie przedsiębiorstw i monopoli, obliczonych na zysk? Teoretycy w nowszych czasach zalecają przedsiębiorstwa mięszane, powołując się na korzystne wyniki, osiągnięte tym sposobem przez szereg miast niemieckich. Chodzi o przedsiębiorstwa, których kapitał zakładowy jest własnością po części publiczną (n. p. miast), po części prywatną. Ich akcyonaryuszami są obok osób prywatnych korporacye publiczne. Zarząd składa się z przedstawicieli obu grup. Dochód bywa stosunkowo znaczny, ponieważ tok czynności przedsiębiorstw mieszanych zbliżony jest do tańszej, zyskowniejszej administracyi prywatnej dzięki dopuszczeniu do współdziałania kapitału i osób prywatnych. — Rozprawy budżetowe odznaczały się tem, że oprócz jednego wszyscy inni mowcy mówili o polityce wewnętrznej i zewnętrznej z wykluczeniem zagadnień skarbowych i gospodarczych. Po zawarciu pokoju zainteresowanie nimi wzrośnie. Dojdzie do zaciętych walk wewnętrznych o rozdział ciężarów finansowych, wywołanych wojną.

Leon Władysław Biegeleisen. (Kraków).

CZYNNIK OBYWATELSKI W ODBUDOWIE.

(Z powodu rozwiązania Rady przybocznej Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju).

Jeśli gdziekolwiek zależy wielce na sprawności i szybkiem tempie w postępowaniu robót restytucyjnych, to niewątpliwie w zakresie gospodarczej odbudowy zniszczonych wojną ziem polskich. — Przewlekły biurokratyzm narazić tu może więcej, niż w jakiejkolwiek innej sferze kraj i strony na bardzo znaczne szkody, — szybka i doraźna pomoc jest tu warunkiem sine qua non skutecznej i celowej akcyi odbudowy.

Sprawiedliwość każe przyznać, że instytucya powołana oficyalnie do prowadzenia agend odbudowy w Galicyi, aczkolwiek sztucznie dołączona do krajowej władzy administracyjnej zorganizowała się przynajmniej w niektórych działach na zasadach racyonalnej gospodarki administracyjnej z wykluczeniem przewlekłej drogi biurokratycznej, przestrzegając zasad handlowej sprawności w urzędowaniu, „polegającej — jak brzmi regulamin jednej z sekcyi Centrali odbudowy — na szybkości,

praktyczności i wyczerpywaniu każdej sprawy do dna, wyciąganiu z niej odrazu wszystkich tych załatwień, które są możliwe i potrzebne, z pominięciem częściowego załatwienia aktów, t. j. przygotowania tylko załatwień najnaglejszych i odkładaniu reszty na później".

Zrealizowanie tych zadań natrafia tu oczywiście na zasadniczej natury trudności, wobec tego, iż Centrala dla odbudowy, jako dział krajowej władzy politycznej, podlega ogólnym przepisom, obowiązującym instytucye i organa, powołane do prowadzenia rozległych agend odbudowy, ograniczając je w zakresie działania, rodząc spory kompetencyjne i t. d. — W uznaniu tego obywatelskie czynniki i reprezentacya poselska żądała swego czasu utworzenia osobnego zakładu odbudowy, któryby nie był włączony w ramy władz administracyjnych, a wyposażony w samoistny zakres działania mógł powierzone sobie agendy prowadzić zupełnie swobodnie, bez ograniczeń i formalności biurokratycznych, bez oglądania się na niezawsze szczęśliwe wzory urzędowania.

Niestety na miejscu oficyalnem zwyciężył inny pogląd, centralę dla odbudowy kraju zorganizowano na zasadach, obowiązujących dla władz państwowych, z tem wszakże, że licząc się z odrębnym charakterem zadań tej instytucyi, powołano do niej prócz urzędników państwowych szereg sił „kontraktowych", jako siły fachowe w zakresie pewnej specyalności praktycznej, czy naukowej, oraz stworzono nową — jeśli chodzi o zwyczajną konstrukcyę władz państwowych — instytucyę: rad przybocznych, przydaną Centrali dla odbudowy, celem publicznej, obywatelskiej, z łona społeczeństwa pochodzącej kontroli, oraz kontaktu w działalności Centrali z odnośnemi kołami, zawodowemi organizacyami publicznego charakteru i t. d. Członkami Rady przybocznej Centrali dla odbudowy byli do niedawna reprezentanci najważniejszych stronnictw politycznych w kraju, oraz delegaci głównych organizacyi zawodowych, jak obu Towarzystw rolniczych; obecnie jest w toku reorganizacya rad przybocznych, tak pod względem ich składu narodowościowego, jakoteż kwalifikacyi zawodowych. Okazało się z dotychczasowych doświadczeń po przeszło rocznem funkcyonowaniu Centrali dla odbudowy, iż instytucya rad przybocznych, tak jak ona się dziś przedstawia, nie spełnia swego zadania. — Pełna rada przyboczna zebrała się zaledwie dwa czy trzy razy w ciągu roku, przemieniając się w mały parlament, rady przyboczne poszczególnych sekcyi wprawdzie zbierały się częściej, lecz bez widocznych rezultatów, znaczną część czasu i sił absorbowały sprawy narodowe, szczególnie silne w sekcyi rolniczej, które wreszcie doprowadziły do zupełnego rozbicia Rady przybocznej, w ostatnich czasach zupełnie nie zwoływanej.

Pomijając jednak spory narodowościowe, wywołane stanowiskiem członków Rady przybocznej narodowości ukraińskiej, które głównie utrudniały pozytywną pracę nad odbudową, — działalność rad przybocznych była wielce utrudnioną z powodu braków w jej organizacyi. W radach przybocznych rozstrzygał przeważnie klucz polityczny, fachowe znawstwo rzeczy było na drugim planie, rady przyboczne za mało wchodziły w szczegóły gospodarcze działalności danego resortu, trzymając się zby-

tnio wzorów parlamentarnych, tam gdzie chodziło o sprawy zasadniczej natury o charakterze wybitnie gospodarczym w zakresie odbudowy.

Rada przyboczna ma wdzięczne zadanie występowania z inicyatywą w sprawach pierwszorzędnego znaczenia w zakresie odbudowy, nadto poddaje rozpatrzeniu sprawozdania z dotychczasowej, oraz projekty dalszej działalności w poszczególnych sekcyach, o ile ta dotyczy ogólniejszych zadań polityki ekonomicznej w danym zakresie działania. Jest więc niezmiernie ważne dla sprawności działania Centrali dla gospodarczej odbudowy, by Rady przyboczne poszczególnych sekcyi funkcyonowały normalnie, udzielając kierownictwu istotnego poparcia w postaci przedyskutowania przedłożonego im każdorazowo porządku dziennego.

Rada przyboczna reprezentuje autorytet instytucyi, pochodzącej z łona społeczeństwa, aczkolwiek podstawą jej w naszym wypadku jest nominacya a nie wybór. Jest jasne, że kierownictwu Centrali dla odbudowy i jej poszczególnych sekcyi, na czele których stoją ludzie z kół obywatelskich, zależy szczególnie na współdziałaniu z organizacyą, reprezentującą interesy ogółu, która nadto niema związanych rąk wobec rządu, nie pozostając z nim w żadnych bliższych stosunkach. — Tem więcej musiała się z tem liczyć Centrala dla odbudowy, co do której społeczeństwo i jego reprezentacya polityczna zaznaczyła swego czasu przy organizowaniu tej nowej placówki stanowczo, iż powinna ona być stworzoną niezależnie od władzy państwowej i opartą na niebiurokratycznych podstawach.

Niestety Rada przyboczna pracowała dotychczas w warunkach tak niepomyślnych, że nie odgrywała znaczniejszej roli w akcyi odbudowy, co niewątpliwie odbiło się ujemnie na całokształcie stosunków, związanych z tą sprawą. Na funkcyonowaniu Rady przybocznej odbił się przedewszystkiem jej skład osobisty, oraz brak dokładnego określenia kompetencyi i exekutywy. — Pierwsze nominacye powołały do Rady przybocznej osobistości ze świata politycznego, które niezawsze rozporządzały wśród wielu innych zajęć dostateczną ilością czasu, by módz zwrócić odpowiednią uwagę na zjawiska związane z gospodarczą odbudową kraju. Wprawdzie osobistości ze świata politycznego niejednokrotnie oddały odbudowie kraju poważne i pierwszorzędne usługi, dzięki wpływom i parlamentarnemu kontaktowi z rządem, jest jednak jasne, że współudział ich w akcyach bieżących i codziennych, równie mało efektownych, jak i drobiazgowych, mających jednak dla akcyi odbudowy nieraz pierwszorzędne znaczenie, musiał z natury rzeczy być znikomy przy wielu innych ważnych ich funkcyach publicznych. Reforma osobistego składu Rady przybocznej, instytucyi powołanej do prowadzenia dzieła odbudowy, musi się oprzeć na nowych zasadach. — W skład jej winni wchodzić reprezentanci organizacyi zawodowych danej gałęzi gospodarstwa narodowego, tak jak jest to przewidziane w Radzie przybocznej sekcyi rolniczej. — Rolnicy zarówno wielcy, jak i mali zorganizowani są oddawna w korporacye, które strzegą interesów i reprezentują koła rolnicze na zewnątrz wobec rządu, instytucyi publicznych i t. d. starając się równocześnie o popieranie rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki rolnej, w zakresie uprawy ziemiopłodów i gałęzi ho-

dowlanej. — Obie korporacye rolnicze w kraju, więc Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, rolnicze w Krakowie, Towarzystwo Kółek rolniczych, złączone razem w Centralny Wydział Towarzystw rolniczych, „Silskij Hospodar" jako reprezentant rolników ruskich dla Wschodniej Galicyi, dostarczyć winny przedewszystkiem członków Radzie przybocznej Sekcyi rolniczej, dając w ten sposób wyraz tyle pożądanemu oparciu się ciał biurokratycznych o organizacye obywatelskie. — Tembardziej zaś jest to dziś nieodzowne, skoro równocześnie organizacye rolnicze powołane zostały do opiniowania ze stanowiska techniczno-rolnego podań o subwencye, wniesionych do Centrali odbudowy, czem organizacyom rolniczym zapewniono znaczny wpływ na normalny tok urzędowania w sprawach jednostkowych, dotychczas wyłącznie leżący w rękach urzędniczych.

Zasadą reorganizacyi rad przybocznych powinno być oparcie ich o organizacye zawodowe i fachowe, istniejące w danym zakresie gospodarki narodowej, tak by rady te były istotnie reprezentacyą interesów, o które chodzi i którym są one z tytułu przynależności do pewnego zawodu najbliższe. Wpływ polityczny musi i tu być zachowany, musi się przestrzegać zasad równouprawnienia interesów nie zawsze z sobą zbieżnych, jak n. p. w Sekcyi rolniczej: wielkiej i małej własności, w zakresie przemysłu: drobnego i średniego rękodzieła, a fabryk i wielkich przedsiębiorstw. Niektóre korporacye publiczne, jak n. p. Centralny Wydział Towarzystw rolniczych już w swem założeniu uwzględnił ten moment, powołując do swego ciała zarówno Towarzystwa rolnicze, jako reprezentujące przeważnie wielką własność, jak i Kółka rolnicze, skupiające wyłącznie drobną własność.

Oczywiście w kraju tak przeważnie rolniczym, jak nasz, łatwiejszą była organizacya reprezentacyi rolniczej, niż n. p. przemysłowej, skoro prócz Związku fabrycznego, Patronatu rękodzielniczego, Związku katolickich rękodzielników i przemysłowców, Ligi pomocy przemysłowej i innych pomniejszych instytucyi, nie mieliśmy właściwych reprezentacyi zawodowych. Organizacya Rady przybocznej natrafia tu na większą trudność, wobec małego uprzemysłowienia kraju i braku zwartej organizacyi społeczeństwa w tej dziedzinie gospodarki krajowej. W akcyi techniczno-budowlanej mogą służyć jako takie korporacye doskonale się rozwijające i wielce żywotne Towarzystwa techniczne we Lwowie i Krakowie, nie mówiąc już o izbach inżynierskich. Również winny być dla Rady przybocznej Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju wyzyskane odpowiednio fachowe siły Komitetu obywatelskiego odbudowy wsi i miast w Krakowie, który oddawna pracuje nad odbudową ziem polskich. Słowem nawet dzisiejszy, nie ze wszystkiem skończony i w wielu względach zawodny gmach organizacyi gospodarczej naszego społeczeństwa daje podstawy dla należytego ukształtowania rad przybocznych, tak, by były one z jednej strony istotnym wyrazem potrzeb społeczeństwa w danej gałęzi gospodarstwa, a z drugiej dawały pełną rękojmię fachowej wiedzy, gruntownej znajomości stosunków krajowych i należytego fungowania.

Rada przyboczna skupia w ten sposób w sobie nietylko siły polity-

czne, na których zresztą specyalnie zależy, lecz także najlepsze w kraju siły fachowe i to nie jako jednostki, lecz jako reprezentantów zorganizowanych sił społeczeństwa, więc korporacyi publicznego charakteru, zawodowych stowarzyszeń i t. d. Tyczy się to również świeżo wprowadzonych powiatowych rad przybocznych dla odbudowy, których zadaniem jest służyć starostwom, expozyturom budowlanym i innym organom urzędniczym, fungującym w powiecie, fachową i obywatelską radą i pomocą. I te winny oprzeć się na prowincyonalnych korporacyach zawodowych, i miejscowych stowarzyszeniach publicznego charakteru etc.

Jest to jedyna droga rozwoju, na jaką konstrukcya rad przybocznych wejść może z korzyścią dla odbudowy kraju. Rady te muszą reprezentować możliwie w danych warunkach wielką sprawność, myśląc wraz z kierownictwem Sekcyi także o tem, w jaki sposób i wykonawcze funkcye podzielić z instytucyami publicznemi, wychodzącemi z łona społeczeństwa, korporacyami zawodowemi i t. d., tak, by cała struktura prac nad odbudową kraju opierała się pod kontrolą i kierunkiem władz na samopomocy społeczeństwa. — Będzie to zarazem dobrą szkołą dla korporacyi publicznych, pracujących u nas, które często zamierają nietylko dla braku funduszów, lecz i ściśle określonego zakresu działania. — Wyznaczenie tym związkom i korporacyom ich funkcyi w związku z odbudową, jak stało się to niedawno z towarzystwami rolniczemi, które objęły funkcye wykonawcze w odbudowie rolnictwa, może tylko wpłynąć dodatnio na rozwój ich działalności przy równoczesnem zwrocie, narosłych na skutek wzmożonych agend, kosztów administracyjnych. Kwestya, w jaki sposób może to nastąpić z możliwie największą korzyścią dla kraju pozostaje otwartą, to pewna już dziś po blisko półtorarocznem trwaniu oficyalnej odbudowy, że pełne owoce wydać może ona tylko w jaknajściślejszym związku i kontakcie ze społeczeństwem, jego reprezentacyą polityczną i gospodarczą, jego organami zawodowymi. — Powołane być one winny tam, gdzie dotąd to nie nastąpiło jaknajprędzej do współpracy i to tak „u góry“, t. j. przy tworzeniu ogólnej rady przybocznej, jak i „u dołu“, t. j. przy bezpośredniem wykonywaniu prac odbudowy, która zyska w ten sposób wielce na sprawności, precyzyi i szybkości tempa.

Zniszczony wojną kraj czeka na to z utęsknieniem.

OD REDAKCYI.

Zeszyt niniejszy „Odbudowy Kraju“ w znacznej części poświęcamy II-mu Zjazdowi przemysłowemu, który się odbył w Krakowie z końcem września r. b. Zanim ukaże się całkowity Pamiętnik, postanowiliśmy ogłosić znaczną część referatów, wygłoszonych na Zjeździe. Podajemy ich cały szereg z różnych dziedzin przemysłu i zagadnień gospodarczych, a czytelnik poweźmie z nich najlepsze wyobrażenie, jak wysoki poziom i jaki charakter posiadał ostatni zjazd przemysłowców

polskich. Przedstawienie rzeczowe, dokładne cyfry i fakty, ujęcie przedmiotu zwięzłe i fachowe — a ponad tem wszystkiem unosząca się troska o dobro i przyszłość kraju rodzinnego. Podczas całego Zjazdu wyczuć się dało serdeczne ciepło uczuć obywatelskich, duchowa solidarność grupy ludzi, którzy zebrali się nie po to, aby obmyśleć najłatwiejszy sposób zdobycia majątku, ale by zastanowić się nad gospodarczem położeniem społeczeństwa, a więc torować drogę do powszechnego dobrobytu.

Przemysłowcy nasi zebrali się w ciężkiej chwili, bo w Królestwie Polskiem oddawna już zatrzymały się huczące maszyny i wygasły ogniem buchające piece, a i w Galicyi stanęła przeważna część zakładów przemysłowych, i to nie tylko wskutek zniszczenia, lecz także z braku ludzi, surowca, węgla i komunikacyi. W takiej to chwili, w okresie ciężkim ekonomicznie, a pełnym wątpliwości co do dalszego układu stosunków, liczne grono mężów, ożywionych duchem obywatelskim i wiarą w przyszłość, zgromadziło się z różnych stron kraju i radziło o losie robotnika, rzemieślnika, górnika, kupca i przemysłowca. Że radzić mogli, że się zebrali tu w murach starej stolicy i w salach Wszechnicy Jagiellońskiej, to przedewszystkiem zasługa Obywatelskiego Komitetu Odbudowy wsi i miast w Krakowie; ten Komitet bowiem, wystąpiwszy z inicyatywą Zjazdu, potrafił zamiar staraniem swem w czyn wprowadzić. Nie można wątpić, że Zjazd ostatni wyda niebawem plon ekonomiczny i moralny. Te dodatnie wyniki Zjazdu będą dla Obywatelskiego Komitetu Odbudowy najlepszą podzięką i nagrodą za szlachetny pomysł i poniesione trudy.

Dr. Aleksander Szczepański.

II. ZJAZD PRZEMYSŁOWY.

Po 16 latach przerwy odbył się w Krakowie w dniu 28, 29 i 30 września r. b. drugi Zjazd przemysłowy.

O narodzinach pierwszego Zjazdu mówi jego pamiętnik: „Pierwszy polski Zjazd przemysłowy w Krakowie powstał z inicyatywy techników, zgromadzonych na IV. Zjeździe techników polskich w r. 1899 w Krakowie. Na posiedzeniu Sekcyi przemysłowej, obradującej pod przewodnictwem hr. Władysława Zamoyskiego, mówił inżynier Kazimierz Obrębowicz z Warszawy o ważności przemysłu w Galicyi, o potrzebie przygotowania statystyki, obejmującej daty wywozu i przywozu, zestawienie istniejących fabryk, rozporządzalnych sił wodnych i t. p., a na jego wniosek Sekcya przedłożyła Zjazdowi do uchwalenia następujące rezolucye: 1) Zjazd poleca stałej delegacyi utworzenie Komisyi w celu: a) zebrania możliwie dokładnych danych, niezbędnych dla oceny warunków rozwoju przemysłu w Galicyi; b) zwołania w terminie rocznym do miasta przez siebie oznaczonego Zjazdu przemysłowego, celem powzięcia uchwał w tej sprawie“. Jakoż w r. 1901 pierwszy zjazd prze-

mysłowy doszedł do skutku. Sprawami, około których skupiała się głównie uwaga jego uczestników były — założenie w Galicyi organizacyi zawodowej przedsiębiorców przemysłu fabrycznego i utworzenie instytucyi kredytowej, która zaspakajałaby potrzeby pieniężne przemysłu. Do dnia dzisiejszego obie te sprawy zostały rozwiązane. Organizacya przemysłowców, jako „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego“, powstała bezpośrednio niemal po Zjeździe. Z utworzeniem instytucyi kredytu przemysłowego poszło trudniej, ale i Bank przemysłowy spogląda już dziś na siedem lat poważnej pracy i na wartościowy dorobek. Równocześnie z założeniem Banku przemysłowego Wydział krajowy rozwiązał także sprawę statystyki przemysłowej przez stworzenie specyalnego biura; tylko bilans handlowy dzięki zazdrośnemu strzeżeniu przez Wiedeń odnośnych materyałów pozostaje wciąż jeszcze dla Galicyi w dziedzinie marzeń.

Jak świadczą fakty powyższe, od czasów pierwszego Zjazdu do wybuchu wojny, przemysł galicyjski posunął się w rozwoju o znaczny krok naprzód. Musiało się to oczywiście odbić i na charakterze świeżo minionego Zjazdu. Drugim czynnikiem, który wycisnął swe piętno na ostatnim Zjeździe jest dzisiejsza przełomowa chwila dziejowa. Pod wpływem tych dwuch czynników Zjazd, w porównaniu do pierwotnego jego projektu, przybrał niespodziewanie szerokie rozmiary. W pierwszym pomyśle bowiem Zjazd miał być tylko reakcyą na przykrości i niedomagania, jakim podlega nasz przemysł wskutek przeróżnych a tak licznych dzisiaj ograniczeń administracyjno-gospodarczych, oraz wskutek graniczących z szykanami rządów różnych centralnych urzędów — przedsiębiorstw, obdarzonych mocą rozdzielania surowca. Myśl takiej zbiorowej reakcyi rzucił na odbytym przed rokiem Zjeździe w sprawie odbudowy kraju p. inż. Klimko.

Zjazd odbyty 5 listopada r. u. był niby przerwaniem tamy milczenia, nałożonej na znękane społeczeństwo przez surową cenzurę ery Stürgkha. Żale na niedolę gospodarczą i protesty przeciw krzywdzącym zarządzeniom administracyjnym popłynęły niepowstrzymanie, a materyał do nich był tak obfity, iż okazał się nie do wyczerpania w ciągu jednodniowych obrad. Wtenczas to, w dyskusyi nad referatem podpisanego o uruchomieniu przemysłu, p. inż Klimko wyraził zdanie, że przemysłowcy powinni we własnym gronie naradzić się nad swojem położeniem i określić swoje żądania. Wniosek ten przekazany został do wykonania Komitetowi obywatelskiemu odbudowy wsi i miast. Komitet podejmując rzuconą inicyatywę zwrócił się w lutym r. b. do grona, złożonego z 8 osób, z propozycyą, aby zajęło się rozważaniem sprawy zwołania zjazdu przemysłowego. W gronie tem, które się zeszło pod przewodnictwem p. posła Zieleniewskiego podniesiona została natychmiast sprawa charakteru i programu zamierzonego Zjazdu. Po gorącej dyskusyi zwyciężyło zdanie, że Zjazd nie może się ograniczać jedynie do zajęcia stanowiska wobec bolączek chwili bieżącej. Ustaliło się, przeciwnie, przekonanie, że powinien on być poświęcony sprawie istnienia i rozwoju naszego przemysłu po wojnie, sprawie przystosowania się naszej wytwórczości przemysłowej do spodziewanych zmian politycznych. Zor-

ganizowany w myśl tego założenia Zjazd miał: 1° zwrócić uwagę ogółu przemysłowców na zbliżającą się zmianę warunków istnienia ich przedsiębiorstw i na czekające na nich w związku z tą zmianą nowe zadania, oraz 2° zainaugurować szczegółowe badania warunków dotychczasowego istnienia i możliwości przyszłego rozwoju najrozmaitszych gałęzi naszego przemysłu. Przeprowadzenie tych badań przypadłoby Stałej Delegacyi galicyjskich zjazdów przemysłowych, zaś wyciągnięcie z nich wniosków w zakresie polityki gospodarczej stałoby się zadaniem Polskiego Związku gospodarczego. Taki zarys programu przedstawiło grono powołane przez Komitet obywatelski odbudowy wsi i miast obszerniejszemu zgromadzeniu, zebranemu dnia 20 maja r. b. w sali Towarzystwa technicznego w Krakowie w celu utworzenia właściwego Komitetu organizacyjnego Zjazdu. Program ten został przez wspomniane Zgromadzenie przyjęty, a dla urzeczywistnienia go wybrany został Komitet organizacyjny, złożony z przedstawicieli: Krajowej Komisyi Przemysłowej, Prezydyów miast Lwowa i Krakowa, Towarzystw Technicznego w Krakowie i Politechnicznego we Lwowie, Izb handlowych, Izb rękodzielniczych, Rektoratu politechniki Lwowskiej, Związku większych miast galicyjskich, Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego, Towarzystw — górniczego, naftowego i leśnego, Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych, Związku młynów, Związku górników i hutników polskich, Centrali odbudowy kraju i Ligi pomocy przemysłowej. Oprócz przedstawicieli powyższych instytucyi w skład Komitetu organizacyjnego weszli: Andrzej ks. Lubomirski, Jan bar. Götz, Edw. hr. Mycielski, inż. K. Rolle, inż. G. Sokolnicki i członkowie pierwotnego ściślejszego komitetu: p. poseł E. Zieleniewski, p. inż. Adelmann, przedstawiciel Komitetu Obywatelskiego, p. dyr. T. Filippi, p. Józef Górecki, p. inż. Klimko, p. P. Kosobudzki, p. Wł. Liban i p. Al. Szczepański.

Komitet organizacyjny Zjazdu ukonstytuował się dnia 3 czerwca, wybierając na przewodniczącego p. posła inż. E. Zieleniewskiego, na zastępcę przewodniczącego Dr. inż. bar. J. Krausego, na skarbnika p. Br. Chodkiewicza, na sekretarza p. Dra A. Szczepańskiego i na zastępcę sekretarza p. Dr. Brunona Joseferta. Czas, w którym przypadło działać Komitetowi, pomijając już warunki wojenne był z dwuch względów niekorzystny: 1° był bardzo ożywiony pod względem obrad politycznych, które absorbowały znaczną część członków Komitetu, 2° przypadał w połowie na kanikułę, poświęconą odpoczynkowi i kuracyom. Mimo to prace przygotowawcze energicznie szły naprzód i już z początkiem sierpnia termin Zjazdu ustalony został na dzień 28 września. Ustalony i dotrzymany dzięki ogromnej dobrej woli, z jaką odnieśli się do wezwania Komitetu wszystcy zaproszeni do wygłoszenia na Zjeździe referatów. Wypadki odmowy ze strony referentów były bardzo rzadkie, jakkolwiek opracowany przez Komitet program Zjazdu zawierał 52 tematów.

Wykonanie nie wiele odbiegło od projektu. Z zasadniczych zagadnień, które miały być poruszone na posiedzeniach ogólnych, trzy tylko nie doszły do omówienia: zagadnienie stosunku władz krajowych do rozwoju przemysłu, wskutek przeszkody, która uniemożliwiła w osta-

tniej chwili eksc. prof. Głąbińskiemu przybycie na Zjazd; sprawa organizacyi robotniczych — ponieważ p. poseł Diamand ze względów zasadniczych nie uważał za możliwe podjąć się referatu na Zjeździe przemysłowców; oraz sprawa organizacyi podsiębiorców, ponieważ na nią nie znalazło się referenta. Z sekcyi zamierzonych jedna tylko — graficzna nie doszła do skutku, a to przez małe zainteresowanie ze strony samych przemysłowców tej gałęzi, dzięki któremu uproszony przez Komitet referent nie mógł zebrać potrzebnego mu do opracowania wykładu materyału. Przybyła za to sekcya przemysłów kobiecych, tak że w ciągu dni 28 i 29 września odbyło obrady jedenaście sekcyi. — Program posiedzeń plenarnych doznał znakomitego uzupełnienia przez czynny udział referentów warszawskich, którzy wygłosili 4 odczyty. Towarzystwu przemysłowców Królestwa Polskiego i jego niepospolitemu dyrektorowi należy się za te odczyty gorąca wdzięczność. Również Stowarzyszenie przemysłowców budowlanych Królestwa Polskiego wzbogaciło odczytem o „Organizacyi przemysłu budowlanego w Królestwie Polskiem", program obrad Sekcyi budowlanej, zaskarbiając tem sobie wdzięczność i uznanie. Zdanie sobie sprawy z całej doniosłości i wartości Zjazdu wśród nawału referatów i rozgwaru obrad było niemożliwością. Każdy ogarniał tylko maleńką część całości albo kilka luźnie powiązanych ze sobą części. Ocena ogólna stanie się możliwa dopiero wówczas, gdy pamiętnik Zjazdu pozwoli na ogarnięcie całości jednym rzutem oka. W każdym razie, to można śmiało stwierdzić, że którykolwiek referat się usłyszało w toku obrad czy to ogólnych czy sekcyjnych, odnosiło się zawsze wrażenie bardzo korzystne, zarówno ze względu na wykazywane przez referentów znawstwo przedmiotu, jak na ich umiejętność trafnego ujmowania sprawy, oraz ze względu na żywe zainteresowanie, z jakiem spotykały się omawiane sprawy. Zainteresowanie było naturalnie tym żywsze, im ogólniejsze były poruszane sprawy, albo im liczniej pewna gałąź przemysłu jest reprezentowana w kraju przez polskich przedsiębiorców i techników. Dawało się to w pełni stwierdzić w sekcyach górniczej, przemysłu żelaznego, ziemno-ceramicznej, budowlanej. Zdarzały się jednak i objawy przeciwne, bardzo szczególne. Jeżeli bowiem chodzi o liczebność, to na pierwszym miejscu co do ilości zakładów stoi w kraju przemysł spożywczy, a w szczególności młynarski i gorzelniany. I właśnie sekcya poświęcona zagadnieniom tego przemysłu spotkała się z dziwnie małem zainteresowaniem. Znakomity wykład prof. Chrząszcza „o przerobie przemysłowym ziemniaka w Galicyi", przynoszący całe mnóstwo nowego materyału i ujmujący sprawę tak wszechstronnie i systematycznie, jak nigdy dotąd w naszej dzielnicy, został wygłoszony wobec słuchaczy, z których bodaj jeden jedyny był właścicielem gorzelni. A stało się tak, mimo iż „Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych" był wielokrotnie zapraszany do udziału w Zjeździe. Poruszono w tej sekcyi ważną sprawę wyzyskania przemysłowego naszej hodowli bydła i nierogacizny, sprawę którą poważne zajęcie się mogłoby się ogromnie przyczynić do podniesienia dobrobytu naszego ziemiaństwa; ale i w tej dziedzinie nie spotkano się ze zrozumieniem ze

strony najbardziej zainteresowanych. Najsłabiej pod względem udziału ilościowego wypadły sekcye: skórnicza i papiernicza, co się łatwo tłómaczy niepomyślnym stanem tych gałęzi przemysłu u nas. Ale i tu wartość referatów i rzuconej w wykładach i w dyskusyi inicyatywy nie pozostały w tyle poza dorobkiem innych sekcyi.

Niepodobna oczywiście w treściwem sprawozdaniu omawiać każdego referatu z osobna. Ograniczam się więc do wyliczenia referatów z poświęceniem paru słów uwagi najwybitniejszym z nich, chociaż klasyfikacya to bardzo trudna ze względu na ogólny wysoki poziom wszystkich wykładów.

Pierwszego dnia na zebraniu ogólnem przemawiali p. dyr. J. K. Steczkowski na temat: „Organizacya bankowa jako czynnik rozwoju przemysłu w kraju naszym“, dr. bar. Bataglia o „Postulatach celno- i handlowo-politycznych dla rozwoju przemysłu galicyjskiego po wojnie“ i p. Kaz. Kasperski o „Organizacyi prac w zakresie polityki przemysłowej w Królestwie Polskiem“. P. Dyr. Steczkowski z niepospolitem znawstwem i jasnością przedstawił dotychczasowe środki bankowego popierania przemysłu w kierunku poprawy stosunków. Dyr. Steczkowski dotknął przytem w sposób śmiały i trafny sprawę warunków, pod jakiemi kraj mógłby bezpiecznie posługiwać się do popierania rodzimego przemysłu kapitałami obcymi. — Bar. Battaglia rozwinął szeroko zakreślony program stosunków gospodarczych Polski z państwami centralnemi. Nie na wszystkie jego poglądy można się bez zastrzeżeń godzić. Ujawniło się to w znakomitej replice p. Andrzeja Wierzbickiego, dotyczącej sprawy „ceł idealnych“. Niemniej praca p. bar. Battaglii będzie cenną pobudką do myślenia dla wszystkich, którzy będą mieli do czynienia w najbliższej przyszłości z rozwiązywaniem praktycznych zagadnień naszej polityki gospodarczej, a zwłaszcza przemysłowej. Jak się przystępuje do rozwiązywania takich zagadnień, jak czyni się odpowiednie przygotowania własnemi siłami społeczeństwa, pośpiesznie, a jednak gruntownie i w wielkim stylu, to pokazał zgromadzonym na przykładzie działalności „Sekcyi monografii przemysłowych“ przy Twie przemysłowców Królestwa Polskiego, kierownik tej Sekcyi p. Kazimierz Kasperski,, wybitny ekonomista warszawski i profesor wyższej szkoły handlowej w Warszawie.

Drugi dzień obrad ogólnych przyniósł znowu referat p. bar. Battaglii o „Zasadach odbudowy przemysłu galicyjskiego“, pełen praktycznych wskazań na chwilę najbliższą. Rozwinęła się z powodu niego żywa dyskusya, z której wyłonił się szereg uchwalonych przez Zjazd wniosków, zmierzających do ochrony przemysłu naszego przed bezwzględnością zarządzeń administracyjno-wojennych, oraz formułujących postulaty naszych sfer przemysłowych w zakresie pomocy państwa na odbudowę zniszczonych zakładów przemysłowych. Drugi z rzędu mówił tego dnia p. Andrzej Wierzbicki, dyrektor Twa przemysłowców Królestwa Polskiego. Niezwykły ten człowiek, umiejący skojarzyć zalety wybitnie praktycznego organizatora z usposobieniem myśliciela, rozwinął przed słuchaczami na podstawie przeglądu prac najwybitniejszych działaczy gospodarczych polskich — zasady polityki ekonomicznej ziem

polskich. Słuchacze tego wykładu ujrzeli nagle, jak to najpraktyczniejsze zagadnienia realnej polityki gospodarczej zespolone są najściślej z zagadnieniami wysokich ideałów narodowych. Oprócz p. Wierzbickiego, dwuch jeszcze przedstawicieli Twa przemysłowców Królestwa Polskiego zabierało dnia tego głos: P. Henryk Tennenbaum mówił o „Zadaniach organizacyjnych przemysłu Królestwa“ i p. dr. Henryk Strassburger o „Podstawach finansowych“ tego przemysłu. Z p. Tennenbaumem mało kto jest dzisiaj w stanie równać się pod względem szczegółowej znajomości stosunków przemysłowych Królestwa, a że obok tego posiada on wybitny dar syntetycznego ujęcia, więc wywody jego budzą zawsze najżywsze zainteresowanie. Dr. Henryk Strassburger, opierając swe wnioski na świetnem opracowaniu ogromnego materyału, rzucił nadzwyczaj ciekawe światło na stosunki finansowe większych przedsiębiorstw przemysłowych w Królestwie. Ostatni wykład tego posiedzenia, poświęcony był trudnej sprawie stosunku komunikacyi lądowych i wodnych do rozwoju przemysłu. Temat ten jednak, podobnie jak przed 16-tu laty znalazł się w doświadczonych rękach p. Bronisława Chodkiewicza. Świetny pod względem jasności i treściwego opracowania zawiłych zagadnień referat zakończył p. Chodkiewicz następującymi wnioskami:

W zakresie: Komunikacyi lądowych: 1. Uzupełnienie sieci dróg żelaznych w Galicyi i Królestwie do gęstości sieci kolejowej W. Ks. Poznańskiego, przyczem jak najrychlej i w pierwszym rzędzie budować należy linie: a) łączące sieć galicyjską z siecią Królestwa na zasadzie najkrótszego, bezpośredniego połączenia środowisk kultury i przemysłu obu dzielnic, b) potrzebne do odbudowy okolic zniszczonych wojną, c) prowadzące do morza i portów przyszłych dróg wodnych, d) otwierające dostęp do naturalnych skarbów ziemi ojczystej, jak złoża węgla, rud, nieeksploatowane lasy, zdrojowiska, uzdrowiska i t. p., e) pomocnicze — równoległe — tory dla arteryi kolejowych, obciążonych do maksymalnych granic ich sprawności. 2. Ustroju taryf kolejowych: a) Zjednoczenie sieci kolejowej Galicyi i Królestwa w taryfowo jednolitą całość, b) schemat taryfowy możliwie prosty i przejrzysty, oparty na klasyfikacyi towarów według ich przemysłowego przeznaczenia (surowce i materyały pomocnicze, półfabrykaty, fabrykaty), c) normalny barem kilometrowy o stawkach jednostkowych na ogół wysoki, taryfy wyjątkowe ewentualnie z baremem różniczkowym, dla surowców, które trzeba sprowadzać z zagranicy i podlegających konkurencyi zagranicznej fabrykatów rodzimej produkcyi. 3) Założenie sieci linii automobilowych i polskiego Towarzystwa budowy i eksploatacyi samochodów.

W zakresie komunikacyi wodnych: 1) Budowa drogi wodnej Odra-Wisła-Dniestr z portem w Krakowie i z odgałęzieniem, prowadzącem przez Lwów, Sokal do Bugu, z równoczesną regulacyą lub też kanalizacyą rzek oraz Przemszy i Sanu w ten sposób, aby wymienioną drogą wodną statki o pojemności 600 ton mogły żeglować od morza Czarnego do Bałtyku, a przez system dróg wodnych niemieckich do morza Północnego. Trasa tej drogi wodnej ma być tak prowadzona, aby z kanału tego mogły bezpośrednio korzystać kopalnie i zakłady przemysłowe Zagłębia Krakowskiego i Dąbrowskiego, oraz większe miasta przy linii

kolejowej Kraków-Lwów. 2) Przebudowa kanałów Bóbr-Niemen, Bóbr-Dniepr i kanału Ogińskiego na 2.2 m. użytecznej głębokości. 3) Polskie porty przy ujściu Wisły i Niemna. 4) Uzyskanie wolnych portów przy ujściu Dniestru i Dniepru z konwencyą regulującą żeglugę na tych rzekach. 5) Taryfy na drogach wodnych mają podlegać zatwierdzeniu władzy państwowej, która też reguluje warunki konkurencyjne między drogami żelaznemi a wodnemi. 6) Założenie polskiego Towarzystwa żeglugi parowej na Wiśle.

Ostatnie odczytowe zebranie ogólne, dnia 30 września, rozpoczął prof. dr. J. Morozewicz wykładem o „Przyrodzonych podstawach górnictwa w Królestwie Polskiem". Znakomity uczony podzielił się w nim ze słuchaczami wynikami ostatnich swych badań na terenie Królestwa, których możliwość otworzyła przed badaczami z Wszechnicy Jagiellońskiej dopiero wojna i specyalne zainteresowanie się władz austryackich terenem okupowanym. Nowe badania prof. Morozewicza potwierdziły raz jeszcze dowodnie ustalające się w ostatnich latach coraz powszechniej przekonanie o bogatym uposażeniu ziemi naszej w czynniki, sprzyjające rozwojowi przemysłu, szczególniej zaś górnictwa. Jako drugi mówił prof. dr. Bujak o „Podstawach przyrodzonych przemysłu galicyjskiego". Głęboki badacz stosunków gospodarczych polskich, nieporównany znawca Galicyi i pionier wszechstronnego rozwoju jej gospodarstwa ujął swoje wywody w świetną syntezę, zakończoną następującemi rezolucyami:

„II. Zjazd przemysłowy widzi w stałym wzroście liczby ludności i szybkim jej rozwoju kulturalnym, tudzież w bardzo wielkich bogactwach naturalnych silne podstawy do bujnego i wszechstronnego rozwoju przemysłu w Galicyi".

„II. Zjazd przemysłowy stwierdza, że tylko połączenie Galicyi w jeden obszar gospodarczy z całem dorzeczem Wisły i wszystkiemi ziemiami polskiemi może zapewnić jej pełny rozwój przemysłowy".

Trzeci z wykładów tego dnia był poświęcony „Elektryczności, jako czynnikowi rozwoju przemysłu". Wygłosił go tak znakomity znawca spraw elektrotechnicznych, jak inż. Gabryel Sokolnicki. Referat, oczekiwany niecierpliwie przez licznie obecnych na Zjeździe elektrotechników, spotkał się z powszechnym uznaniem. Po referacie Zjazd uchwalił pomiędzy innemi następujące wnioski prelegenta: „II. G. Z. P. zwraca uwagę Wydziału krajowego na szeroko rozwinięty we wszystkich państwach zachodnich, a także i w niektórych krajach koronnych austryackich (Styrya, Morawy) ruch elektryfikacyjny, na wykonywane w związku z tym ruchem studya i projekty, oraz na zamiary monopolowe poszczególnych rządów. Zjazd wzywa Wydział krajowy do zainteresowania się tą sprawą zawczasu, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska z punktu widzenia interesów kraju, w razie wystąpienia rządu centralnego z projektem opodatkowania lub zmonopolizowania energii elektrycznej". „Zważywszy, że zastosowania elektryczności obejmują dziś wszystkie niemal dziedziny przemysłu, że elektryczność zdolna jest nawet powołać do życia nowe jego gałęzie i przyczynić się do wyzyskania niejednego z naturalnych bogactw krajowych, leżących dziś odłogiem,

II. G. Z. P. uważa kwestyę programu przyszłej elektryfikacyi kraju za sprawę pierwszorzędnego znaczenia z punktu widzenia interesów gospodarstwa krajowego i wybiera „Komitet elektryfikacyjny“, który będąc organem Stałej Delegacyi Zjazdów przemysłowych, pozostawałby w ścisłem porozumieniu z istniejącem przy Centrali odbudowy Biurem elektryfikacyi kraju i służył temu ostatniemu radą i pomocą w kierunku racyonalnego przeprowadzenia planów elektryfikacyi kraju i zaspokojenia pod tym względem najistotniejszych potrzeb przemysłu krajowego. Do wykonania powyższej uchwały upoważnia Zjazd Stałą Delegacyę w porozumieniu z referentem“.

Następnym referentem był pan radca dworu dr. Marcin Szarski, dyrektor Banku przemysłowego. Wykład jego o „Zasadach polityki banków przemysłowych“ łączył w sobie szeroką wiedzę i wytrawne, na doświadczeniu oparte poglądy. Wysłuchano go z wielkim zainteresowaniem.

Zakończył pokaźny poczet wykładów na posiedzeniach ogólnych profesor politechniki lwowskiej p. Edwin Hauswald, mówiąc w wyczerpujący, systematyczny i wysoce kompetentny sposób o „Wykształceniu przemysłowym w Galicyi“.

Referaty sekcyjne stały w ogromnej przewadze na równie wysokim poziomie, co i wygłoszone na posiedzeniach ogólnych. A było ich tyle, że niewiele zagadnień przemysłu galicyjskiego pozostało nieporuszonych na Zjeździe. Więc w Sekcyi górniczej mówili panowie: c. k. radca górniczy dyr. A. Schimitzek o „Górnictwie węglowym w Galicyi“, c. k. radca górniczy Z. Kamiński o „Kopalnictwie soli“, inż. dyr. M. Szydłowski o „Górnictwie naftowem“, inż. M. Wieleżyński o „Przemysłowem zużytkowaniu gazu ziemnego“ i dr. W. Kuźniar o „Przerobie łupków bitumicznych“. Wszystkie wykłady wywołały ożywioną dyskusyę, lecz szczególna uwaga skupiła się dzięki nowości i doniosłości tematu około referatu p. dra Kuźniara. W związku z wymienionemi wykładami uchwalono na Sekcyi górniczej 7 następujących wniosków:

1. II. Zjazd przemysłowy składa Wydziałowi krajowemu najszczersze uznanie i podziękę za wykupno rozległych terenów wyłącznościowych w Zagłębiu Krakowskim z rąk obcych na rzecz kraju i wyraża nadzieję, że na terenach tych rozpocznie się w najbliższym czasie energiczna eksploatacya węgla przy zapewnieniu krajowi czy też kapitałom polskim przewagi w organizacyi i zarządzie powstających kopalń.

2. II. Zjazd przemysłowy odnosi się z wezwaniem do właścicieli większych obszarów ziemskich, by nie wydzierżawiali swych praw naftowych obcym kapitalistom.

3. II. Zjazd przemysłowy uważa za konieczne celem zapewnienia gospodarstwu krajowemu korzyści z przemysłu naftowego płynących, utworzyć przy pomocy polskich banków i władz krajowych towarzystwo eksploatacyi ropy.

4. II. Zjazd przemysłowy uważa państwowy monopol wyrobu soli w Austryi jako szkodliwy dla gospodarstwa krajowego i dla rozwoju przemysłu chemicznego w Galicyi, dlatego wnosi, ażeby poczynić starania o zniesienie tego monopolu.

5. Ze względu na ważność zużytkowania produktów mineralnych, a w szczególności materyałów opałowych, bitumicznych i budowlanych występujących w naszym kraju, II Zjazd przemysłowy uważa za konieczne powołanie do życia i wyposażenie w odpowiednie środki krajowego zakładu doświadczalnego dla zużytkowania przemysłowego tych materyałów.

Celem wypracowania odpowiedniego memoryału do miarodajnych czynników i czuwania nad jak najszybszym zrealizowaniem tego wniosku, poleca się Stałej Delegacyi Zjazdu utworzenie osobnego komitetu, do którego należałyby wszystkie interesowane czynniki.

6. II. Zjazd przemysłowy zgodnie z wnioskiem Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie z dnia 26 września 1917 zwraca uwagę Wydziałowi krajowemu na wielką wartość istniejących w kraju gazów ziemnych i na konieczność spiesznego przeciwdziałania marnowaniu tego produktu, cennego dla przyszłego rozwoju rodzimego przemysłu, a w tym celu uważa za niezbędne ustawowe uregulowanie stosunków produkcyi, transportu i zużytkowania gazu, założenie krajowej stacyi doświadczalnej dla gazu ziemnego i stałego czuwania organu krajowego nad dalszemi zadaniami kraju na polu eksploatacyi tych bogactw naturalnych.

7. II. Zjazd przemysłowy zwraca uwagę Wydziału krajowego oraz miarodajnych czynników na doniosłe znaczenie występujących w kraju łupków bitumicznych i konieczność spiesznego ujęcia ich eksploatacyi przez kraj lub też zapewnienia krajowi korzyści z niej płynących.

W sekcyi ziemno-ceramicznej wygłosili referaty: prof. dr. J. Morozewicz o „Kamieniach budowlanych w Galicyi", dyr. A. Klimaszewski o „Galicyjskim przemyśle ceramicznym", dyr. dr. Ehrenpreis o „Wyrobie materyałów ogniotrwałych" i inż. L. Gawroński o „Eksploatacyi torfu".

Na sekcyi tej uchwalono następujące wnioski: W związku z referatem prof. dra Morozewicza: 1. Dla podniesienia stanu dróg bitych i bruków w naszym kraju konieczne jest jaknajprędsze podjęcie eksploatacyi najlepszych kamieni drogowych, jakie posiadamy w granitach Tatr (Roztoka) i andezytach Krościenka. 2. Stworzenie tego nowego przemysłu kamiennego zależy przedewszystkiem od połączenia terenów eksploatacyi kolejkami dojazdowemi z głównemi arteryami ruchu (kolejki Nowy Targ—Roztoka i Nowy Sącz—Krościenko). 3. Wobec zamierzonej odbudowy kraju byłoby ze wszech miar pożądane odnowienie i podniesienie dawnych łomów marmuru w Dębnikach. 4. II. Zjazd przemysłowy zwraca uwagę Wydziału krajowego na doniosłość sprawy eksploatacyi andezytu pod Krościenkiem, projektowanej przez gminę Nowego Sącza wspólnie z gminą m. Lwowa i na konieczność zaopiekowania się tym projektem dla ułatwienia jego realizacyi.

W związku z referatem p. dyr. Klimaszewskiego: II. Z. P. uznaje, że:

1. Z powodu braku sił fachowych w przemyśle ceramicznym założenie w kraju szkoły zawodowej ceramicznej, wyposażonej w nowoczesne środki naukowe i techniczne, szczególniej w dziale ceglarskim, jest rzeczą konieczną. 2 Urządzenie wielu cegielń przed wojną nie stało na wysokości dzisiejszych wymagań. Obecnie wobec zmienionych warun-

ków produkcyi cegielnie takie tracą racyę bytu. Że zaś produkcya dotychczasowych cegielń nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania kraju, przeto odbudowa cegielń winna obejmować także ich sanacyę i przystosowanie do zmienionych warunków produkcyi. 3. Przegląd istniejących w kraju zakładów ceramicznych wskazuje, że po ich odbudowie i uruchomieniu roczny niedobór na pokrycie zapotrzebowania odbudowy kraju wyniesie: ponad 50000 sztuk pieców kaflowych, ponad 30 milionów dachówek i kilkaset milionów cegieł. Dla pokrycia tego niedoboru należy przystąpić do zakładania nowych fabryk pieców kaflowych i cegielń przy pomocy rządu.

W Sekcyi przemysłu żelaznego wygłosili referaty: dyr. Zenon Jędrkiewicz o „Hutnictwie i walcowniach żelaza w Galicyi", radca Józef Górecki, właściciel fabryki o „Przemyśle wyrobów żelaznych", poseł inż. E. Zieleniewski o „Galic. przemyśle wyrobu maszyn", dr. inż. Jan bar. Krause o „Wyrobie maszyn rolniczych". Na podstawie powyższych referatów wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, z której wyłonił się szereg wniosków, uzupełniających wnioski referentów. Ze względu na ilość nie możemy ich tu przytaczać.

Sekcya przemysłu drzewnego miała 3 wykłady: p. dyr. L. Szlapaka o „Przemyśle tartacznym w Galicyi", radcy kom. p. Wilhelma Adera o „Wyrobie mebli giętych" i dyr. Józefa Dworskiego o „Wyrobie mebli stolarskich". Z wniosków postawionych przez referentów oraz w dyskusyi najdonioślejsze są te, które domagają się: „oddania wszystkich przeznaczonych do użytkowania ilości drzewa z lasów państwowych w pierwszym rzędzie Centrali odbudowy Galicyi, na cele odbudowy kraju"; „zwolnienia wydatnej części produkcyi tartaków zajętych przez zarząd wojskowy dla odbudowy bezpośrednio i dla przemysłów przerabiających drzewo" oraz „stanowczego utrzymania zakazu wywozu drzewa z Galicyi".

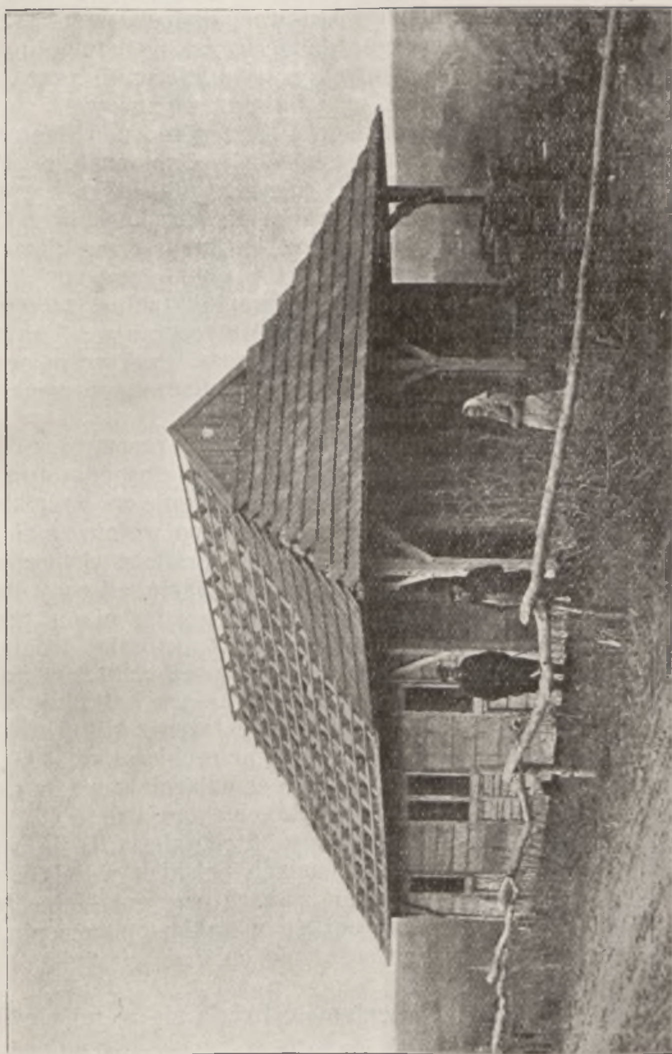
O przemyśle papierniczym wygłosili referaty w odnośnej Sekcyi: p. bar. F. Romaszkan z Wadowic i p. inż. A. Procner z Krakowa, obaj fabrykanci branży papierowej. Z powodu odpadnięcia referatu p. posła Kolischera, p. baron Romaszkan rozszerzył uprzejmie swój pierwotny temat, przedstawiając zebranym nie tylko wyrób drzewnika i papy, lecz fabrykacyę papieru, we wszystkich jego postaciach, praktykowanych u nas w kraju.

Pan inż. Procner mówił o „przemyśle wyrobów papierowych", zamykając swój referat dwoma wnioskami: 1) żądania u władz, aby przyszły z pomocą w odbudowie zniszczonych przez wojnę urządzeń fabryk przerobu papieru i 2) nakłonienia Banku przemysłowego, aby się zajął zorganizowaniem Towarzystwa akcyjnego w celu budowy i prowadzenia w Galicyi fabryk cellulozy i brunatnego drzewnika".

Do zajęcia się urzeczywistnieniem drugiego wniosku Sekcya przemysłu papierniczego wybrała komisyę złożoną z panów: inż. Chołoniewskiego z Krakowa, inż. T. Romaszkana z Wadowic, prof. St. Nycza z Krakowa, mag. Wł. Bełdowskiego z Krakowa, inż. A. Procnera z Krakowa i p. Wacława Chowańca z Krakowa.

Sekcya przemysłu włókienniczego przyniosła referaty pp. Kazimie-

ODBUDOWA WSI W POWIECIE PRZEMYSKIM.



Tarnawce: Dom włościański w budowie.

rza Lankosza, o „Tkactwie i przędzalnictwie wełnianem“, dyr. Józefa Pelczarskiego o „Tkactwie i przędzalnictwie lnu“ oraz p. Z. Siemka o „Przemyśle konfekcyjnym“. — Zaniedbany wysoce ze szkodą naszego gospodarstwa krajowego przemysł skórniczy, był omawiany przez p. dyrektora Kraj. Związku przemysłowego, inż. W. Jarrę i przez p. dra inż. St. Bieńkowskiego ze Lwowa. Pierwszy z nich omówił stan obecny i postulaty rozwojowe naszego garbarstwa i białoskórnictwa, drugi — fabrykacyę obuwia mechanicznego, kładąc nacisk na konieczność niezaprzepaszczania początków zrobionych w tym kierunku przed wojną i puszczenia w ruch fabryki Twa akc. „Gafota“ we Lwowie.

W Sekcyi przemysłu spożywczego dyskutowano nad referatami inż. T. Chrząszcza, profesora Akademii rolniczej w Dublanach, o „Przerobie przemysłowym ziemniaka w Galicyi“, dra St. Golińskiego o „przemyśle konserw jarzynowych i owocowych“, dyr. R. Rossknechta z Okocimia o „przemyśle piwowarskim w Galicyi“ i p. A. Chrząszczewskiego o „przemyśle przetworów mięsnych w związku z chłodnictwem“. Wszystkie wspomniane wykłady były wysoce ciekawe i aktualne, szczególną jednak uwagę zwróciła na siebie nadzwyczaj wyczerpująca i zawierająca bardzo bogaty materyał praca prof. Chrząszcza. Praktyczne wskazania dla dalszego rozwoju naszego przemysłu ziemniaczanego zamknął prof. Chrząszcz w następujących wnioskach:

1) Najkorzystniejszym i najracyonalniejszym przemysłem w zakresie przerobu ziemniaka, o wielkiem znaczeniu dla gospodarstwa rolnego jest gorzelnictwo rolnicze i z tego powodu zasługuje na wszelkie poparcie. Ponieważ konsumcya miejscowa spirytusu po wojnie zmniejszy się, przeto przeważna jego ilość będzie stanowiła produkt eksportowy. Nie przesądzając, jak się ułożą warunki eksportu spirytusu i ceny jego miejscowe, zaleca się na razie unikanie zbytniego rozdrabniania produkcyi, jak z drugiej strony taką odbudowę gorzelń, któraby każdej chwili pozwalała na przyłączenie gorzelń innej gałęzi przemysłu rolnego.

2) Krochmalnictwo w warunkach austryackich kalkuluje się wcale dobrze. W Galicyi znajdują się warunki do założenia kilku krochmalarń samodzielnych lub związkowych, każdej o przerobie około 40.000 q lub więcej ziemniaków w ciągu 120 dni. Krochmalarnie małe nie opłacają się. Również miałyby widoki 1—2 większych syropiarni.

3. Suszarnictwo ziemniaczane zależy od cen zboża. O ile ceny będą wysokie, miałby ten przemysł na ziemiach polskich wszelkie warunki rozwoju. Wskazane byłoby zakładanie suszarń przy gorzelniach dla podparcia ich dochodowości, tem więcej, że w takiem połączeniu pracują suszarnie najtaniej. Samodzielne suszarnie opłacają się tylko przy bardzo wielkiej produkcyi.

4) Warunki wytwórczości acetonu uchylają się w tej chwili z pod wszelkiej oceny.

Ożywione rozprawy Sekcyi chemicznej obracały się dokoła referatów p. dra St. Reichera z Dziedzic o „Zastosowaniu produktów olejów mineralnych, pochodzących z przeróbki ropy Borysławskiej“, dyr. Ad. Teodorowicza ze Lwowa o „Przemyśle gazowym w Galicyi“ i p. dra Br. Wysoczańskiego ze Lwowa o naszym „przemyśle chemiczno-farmaceu-

tycznym". Z licznych wniosków, jakie uchwalone zostały w tej sekcyi na podkreślenie zasługują żądania: 1) aby ropa galicyjska podlegała przeróbce rafineryjnej w kraju, 2) aby w Drohobyczu została założona publiczna szkoła zawodowa destylatorów ropy, 3) aby banki pozostające pod kontrolą kraju wprowadziły udzielanie gminom miejskim dogodnego kredytu na odbudowę gazowni, 4) aby utworzono krajowe towarzystwo budowy i eksploatacyi gazowni, 5) aby Wydział krajowy i Centrala odbudowy Galicyi mianowały fachowych referentów do spraw gazownictwa, 6) aby założone zostało fachowe pismo dla spraw przemysłu gazowego.

Z niemniejszem ożywieniem niż u chemików obradowano w Sekcyi budowlanej, gdzie referaty wygłosili: p. Henryk Martens, prezes Stowarzyszenia przemysłowców budowlanych w Warszawie o „Organizacyi przemysłu budowlanego w Królestwie Polskiem", p. Artur Romanowski o „Stanowisku budowniczego w społeczeństwie" i p. Fr. Mączyński o „Budownictwie wiejskiem". Uchwalono wnioski: że „budowniczowie w Galicyi w pracach swoich około podniesienia stanu budowniczego porozumiewać się będą ze stowarzyszeniami zawodowemi w Królestwie, aby pracować mogli na wspólnych zawodowych zasadach", aby „zamówić i wydać polski podręcznik techniczny, obejmujący wyłącznie budowle gospodarskie na wsi" i inne.

Osobną Sekcyę poświęcił Zjazd za staraniem Twa popierania przemysłu kobiecego zagadnieniom tego przemysłu. Wygłoszone zostały na niej trzy referaty: pani Dudrewiczowej z Zakopanego o „Organizacyi przemysłu kobiecego", 2) p. A. Froncz-Hubischtowej z Krakowa o „Przemyśle bieliźniarskim" i 3) jednej z Sióstr Nazaretanek o „Działalności tego zakonu na polu przemysłu kobiecego". Po referatach tych uchwalono szereg wniosków o wybitnie praktycznym znaczeniu jak naprz.: 1) wniosek żądający zmiany planów nauki robót ręcznych w szkołach ludowych i wydziałowych oraz w seminaryach nauczycielskich, 2) inny, żądający ustanowienia inspektorek robót kobiecych, których zadania odpowiadałyby zadaniom inspektorów nauki rysunków, 3) wniosek wzywający Wydział krajowy do powołania w skład krajowej komisyi przemysłowej kobiet; 4) wniosek o połączeniu się w związki wszystkich istniejących w kraju spółek bieliźniarskich, hafciarskich i konfekcyjnych, Wreszcie Sekcya kobieca wezwała Zjazd, aby się zwrócił do zakładów przemysłowych z inicyatywą systematycznego przeprowadzenia w nich posługiwania się terminologią polską.

Oprócz wykładów sekcyjnych Two popierania przemysłu kobiecego urządziło na Zjeździe wystawę prac kobiecych, w której wzięły udział: 1) Two popierania przemysłu kobiecego z pracowniami: a) taniego obuwia, b) trykotarstwa, c) wyrobu zabawek etnograficznych, d) wyrobu dewocyonalii (różańce i szkaplerze); 2) Związek pracy polskich kobiet w dziale bieliźniarstwa i w dziale haftów ozdobnych; 3) Szkoła koronkarska w Zakopanem, w dziale koronek i w dziale haftów artystycznych. Wystawa cieszyła się dużem powodzeniem.

Po wyczerpaniu materyału referatowego na posiedzeniach ogólnych

i sekcyjnych, ostatnie posiedzenie plenarne, dnia 30 września po południu, poświęcone było uchwaleniu wniosków.

Poza wnioskami i rezolucyami pochodzącemi od poszczególnych referentów i członków Zjazdu pod obrady weszły także wnioski, postawione przez Komitet Organizacyjny Zjazdu , następującej treści:

„Komitet organizacyjny II. galic. Zjazdu przemysłowego, uznając za konieczne utworzenie instytucyi, która objęłaby przedstawicielstwo ogólnych interesów przemysłu galicyjskiego w obecnych przejściowych i ważnych stosunkach, czuwałaby nad wprowadzeniem w życie tej inicyatywy, źródłem której mogą być Zjazdy przemysłowe oraz starałaby się o przystosowanie rozwoju przemysłu galicyjskiego do możliwych zmian w ogólnych warunkach politycznych i do współdziałania z wytwórczością przemysłową innych dzielnic Polski stawia wniosek:

II. galicyjski Zjazd przemysłowy uchwala utworzenie Stałej Delegacyi galicyjskich Zjazdów przemysłowych, mającej za zadanie: 1⁰ przedstawicielstwo ogólnych interesów przemysłu galicyjskiego; 2⁰ porozumiewanie się w sprawach ogólnej polityki przemysłowej z Delegacyami Zjazdów przemysłowych lub podobnemi instytucyami w innych dzielnicach; 3⁰ dbanie o urzeczywistnienie wniosków, uchwalonych na galicyjskich Zjazdach przemysłowych.

Zważywszy, że w dobie obecnej postulaty naszej polityki gospodarczej nie mogą być układane z punktu widzenia jednej wyłącznie dzielnicy, że oczekiwane zmiany polityczne wymagają przemyślanej koordynacyi analogicznych interesów gospodarczych rozmaitych dzielnic, że dla osiągnięcia takiej koordynacyi i dla reprezentacyi na zewnątrz ogólno polskich interesów gospodarczych potrzebna jest specyalna instytucya, Komitet organizacyjny proponuje II. galic. Zjazdowi przemysłowemu następującą rezolucyę:

II. galicyjski Zjazd przemysłowy poleca Stałej Delegacyi galicyjskich Zjazdów przemysłowych porozumienie się z odpowiedniemi organizacyami innych dzielnic, w celu wspólnego utworzenia Polskiego Związku gospodarczego".

Wniosek i rezolucya zostały jednomyślnie przyjęte, jak również statut Delegacyi i wytyczne statutu P. Z. G.

Miarą zainteresowania, jakie Zjazd obudził w całej Polsce, był udział 451 uczestników z 60 miejscowości ze wszystkich dzielnic naszej ziemi. Mimo ogromnych utrudnień, z jakiemi spotykają się obecnie podróże z jednej dzielnicy do drugiej, z samego Królestwa przybyło na Zjazd przeszło 60 uczestników, a nie brakło także członków z Poznania i Śląska. Pragnąć tylko należy, aby stworzona na Zjeździe Stała Delegacya galicyjskich Zjazdów przemysłowych rychło przystąpiła do pracy i pomyślnie wprowadziła w czyn wszystkie podniesione na Zjeździe zapoczątkowania.

Dyr. Banku przemysł. Dr. Marcin Szarski (Kraków).

UWAGI O POLITYCE BANKOWEJ.

Każdy zakład, który zbiera czasowo lub trwale zbędne kapitały pieniężne gospodarstwa społecznego w tym celu, ażeby stworzonego w ten sposób zapasu kapitałów użyć na cele produktywne przez dostarczenie ich tym gałęziom gospodarstwa społecznego, gdzie właśnie ich brak, — jest bankiem. Każdy bank, a to stanowi jego istotną charakterystykę, jest zatem równocześnie dłużnikiem i wierzycielem; dłużnikiem tych kapitałów, które ściąga z gospodarstwa społecznego (bierne interesy) a wierzycielem tych, które stawia do dyspozycyi gospodarstwu społecznemu (czynne interesy). O tej podwójnej roli banku nigdy nie wolno zapominać, gdyż z niej wypływają prawie wszystkie zasadnicze prawa bankowości. Ściąganie kapitałów nie jest samo dla siebie celem, lecz tylko środkiem do celu, którego treścią jest dostarczenie ściągniętych kapitałów tym, co ich potrzebują. Ostatecznym zaś celem tej akcyi jest ułatwienie a zatem i podniesienie całego procesu ekonomicznego w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu, a zatem podniesienie gospodarstwa społecznego we wszystkich jego gałęziach. Oczywiście, że bank spełni tem doskonalej swoje zadanie, im więcej potrafi ściągnąć kapitałów i postawić do dyspozycyi. To zależy zaś przedewszystkiem od zaufania, gdyż rola banku jako instytucyi zbierającej kapitały nie różni się w istocie od roli każdego kredytobiorcy. Kredytu nie braknie temu, kto nań zasługuje. Zdolność kredytowa zależy zaś od przymiotów: 1) osobistych i 2) materyalnych. Tak samo rzecz się ma i z bankiem. Im większą jest jego podstawa finansowa, im większy kapitał własny, tem większe zaufanie. Zaufanie to zależy ponadto także od charakteru kredytobiorcy, a o tem rozstrzyga w instytucyi bankowej uczciwość, ostrożność i racyonalność kierownictwa. Tę ostatnią zaś gwarantuje przedewszystkiem przestrzeganie przez zarząd wszystkich zasadniczych praw bankowości.

Treścią zaufania jest wiara publiczności, że pieniądze bankowi powierzone nietylko nie będą stracone, ale na każde zawołanie zwrócone (credere — wierzyć, stąd nazwa — kredyt). Zaufanie to zależy od najróżnorodniejszych czynników. Nie zapuszczając się w szczegóły, podnosimy tylko, że odnośnie do banków zaufanie to zależy głównie od dwóch czynników: a) bankowi nie wolno przeładowywać się długami, tzn., że ilość powierzonych mu pieniędzy musi stać w zdrowym stosunku do jego własnego majątku. Oczywiście, że ocenienie czy stosunek taki jest zdrowym lub mniej odpowiednim nie da się oprzeć na stałych matematycznych podstawach. W nauce i w praktyce utarło się zdanie, że obce pieniądze nie powinny przenosić trzechkrotnej do czterokrotnej wysokości kapitałów własnych. Oczywiście, że proporcya ta nie jest żadnym dogmatem; im bank ma większą podstawę finansową i im dłużej pracuje, tem prędzej wolno mu przekroczyć ten stosunek bez narażenia swych klientów na szkodę, zwłaszcza jeżeli aktywa jego są istotnie płynnemi. Natomiast instytucya młoda o mniejszym własnym kapitale troskliwie baczyć winna na utrzymanie tej proporcyi, a nawet starać się, by stosunek jej kredytorów do własnych kapitałów obracał się poniżej tej cyfry, zwłasz-

cza jeżeli ze względu na panujące stosunki kredytowe aktywa jej nie mogą być tak płynnemi, jak być powinny. b) Bank musi w ten sposób lokować powierzone mu pieniądze, ażeby każdej chwili mógł je napowrót wydostać i na żądanie klientów zwrócić. Bankowi nie wolno pieniędzy immobilizować. Oczywiście, ażeby temu kardynalnemu obowiązkowi zadość uczynić, musi bank lokatę powierzonych mu pieniędzy zastosowywać do warunków, pod jakimi jemu samemu je powierzono. Jest to tak zwana zasada harmonii między interesami biernymi a czynnymi banku, która da się streścić w słowach, że bankowi nie wolno udzielać zasadniczo innego kredytu klientom, jak tylko takiego z jakiego sam korzysta. W końcu nawet przy przestrzeganiu tych dwu zasad bank traci oczywiście na zaufaniu, jeżeli zarząd pieniędzy, powierzonych mu przez klientów, używa do ryzykownych interesów, jeżeli niemi popiera spekulacyę, a w końcu — co się samo przez się rozumie, operuje nieuczciwie. W tych wypadkach nawet przy znacznym efekcie finansowym takich operacyi publiczność tracić musi zaufanie, gdyż obawia się, że przy kontynuowaniu takiej polityki zyski bankowe, podnoszące chwilowo jego finansową podstawę, mogą przecież każdej chwili przepaść w całości.

Kapitał pieniężny przypływa do banku przedewszystkiem w dwu formach: a) jako wkładki na książeczki wkładkowe, b) jako wkładki na rachunek bieżący (kredytorzy). 1. Wkładki na książeczki dopiero od niedawna znalazły w bankach zastosowanie. Pod tą postacią przypływa do banków kapitał sfer średnio zamożnych i przedstawia nieraz oszczędności szukające stałej lokaty. W tem, że kapitał tego rodzaju stoi dziś bankom do dyspozycyi, leży wprawdzie pewne niebezpieczeństwo, gdyż w przeciwieństwie do kas oszczędności, banki nie podlegając tak ścisłej jak one kontroli mogą je nieraz narazić na stratę. Z drugiej jednakowoż strony, przez możność ściągnięcia tych małych kapitałów, banki stają się ogniskami koncentrującemi cały zbędny kapitał niższych i średnich sfer, przez co ułatwione im jest spełnienie wielu doniosłych zadań, szczególniej w krajach, gdzie niema wielkich kapitałów. Oczywiście, że taki stan rzeczy nakłada na zarządy banków jeszcze większy obowiązek ostrożności w lokatach. 2. Pieniądze, przypływające do banku w postaci wkładek na rachunek bieżący, pochodzą ze sfer bogatszych, a przedewszystkiem ze sfer handlowych i przemysłowych. Zwykle nie jest to kapitał oszczędzony, szukający stałej lokaty, ale pieniądz chwilowo do produkcyi niepotrzebny, który każdej chwili w razie zapotrzebowania w procesie produkcyjnym przez właściciela może być odebranym. Przez skupienie płynnych kapitałów handlu i przemysłu banki spełniają jedną z bardzo ważnych funkcyi ułatwiania i przyspieszania całego procesu płatniczego w gospodarstwie społecznem i to tak lokalnego, jak i interlokalnego. Kapitał pieniężny powierzony bankom w tych dwu formach jest albo natychmiast zwracalny, albo też zwrotny za wypowiedzeniem krótszem lub dłuższem.

Poznawszy w krótkich zarysach rolę banku jako kredytobiorcy, przypatrzmy się teraz jego roli jako kredytodawcy. Jako kredytobiorca bank porównany być może z aparatem ssącym kapitał pieniężny z kanałów gospodarstwa, ażeby uzyskać środki a raczej narzędzie do swej głównej pracy, to jest do rozprowadzenia zebranych kapitałów pieniężnych po całem gospodarstwie. W pierwszej roli bank staje się dłużnikiem swych kredytorów, w drugiej wierzycielem swych debitorów. I tak jak pierwszą rolę spełniać może

tylko z pożytkiem, jeżeli sam sobie zdobędzie zaufanie, to do spełnienia drugiej roli jest koniecznem, ażeby ze swej strony mógł zawsze z wszelką pewnością ocenić, czy dany klient na zaufanie zasługuje. Jest to jedno z najtrudniejszych zadań kierownictwa banków. Podczas gdy bowiem wydanie sądu o zdolności kredytowej banku jest o tyle ułatwione, że oprzeć się może po większej części na elementach kontrolowanych publicznie (publikowane bilanse, znajomość kierownictwa), to elementa te u osób prywatnych kryją się pod mniej lub więcej gęstą zasłoną. Rozdarcie tej zasłony, wniknięcie w stosunki osobiste danego klienta jest pierwszym obowiązkiem kierownictwa. Przy ocenianiu zaufania klienta bank kierować się musi oczywiście tylko rzeczowymi względami, wszelkie inne odpaść muszą bezwarunkowo; w przeciwnym razie grożą instytucyi poważne niebezpieczeństwa. Na zaufanie zasługuje klient nietylko wtedy, gdy daje gwarancyę, że zwróci udzielony kredyt, ale nadewszystko wtedy, kiedy kierownictwo banku przekona się, że kredyt będzie obrócony na cel gospodarczo-pożyteczny. Zadaniem instytucyi bankowych jest bowiem zasilanie gospodarstwa społecznego kapitałem pieniężnym, który nie powinien być skonsumowanym, ale ma się zreprodukować w procesie gospodarczym. Wszystkie statuty bankowe bez wyjątku taki tylko kredyt produktywny w przeciwstawieniu do kredytu konsumcyjnego mają na oku. Przy udzielaniu kredytu musi zarząd banku zbadać dalej dokładnie, czy kredyt żądany choćby na cele produktywne jest racyonalnym, a przedewszystkiem czy stoi w zdrowym stosunku do własnych środków kredytobiorcy, gdyż jak bankowi nie wolno przeładowywać się kredytem, tak i na odwrót każdy przedsiębiorca zważać musi, ażeby nie nadużywał kredytu, gdyż w rzadkich tylko wypadkach nadmierne wyzyskanie kredytu prowadzi do korzystnych rezultatów, najczęściej zaś nadmiar kredytu staje się powodem ekonomicznych niepowodzeń.

Najsurowsza ocena zdolności kredytowej klientów, oparta na powyższych zasadach, nie wyczerpuje jednakowoż jeszcze wszystkich, obowiązków banku, ciążących na nim jako kredytodawcy. Pozostaje jeszcze jedno bardzo wielkie zadanie, o którem wspomniano już wyżej, a mianowicie troska o takie rozdzielenie kapitałów, które zapewnia ich każdoczesne ściągnięcie. Ażeby sprostać temu obowiązkowi, którego natychmiastowe wypełnienie jest jak wyżej wspomniano podstawą zaufania i kredytu bankowego, bez którego bank istnieć nie może, nie wystarcza lokować kapitały u klientów uczciwych. pilnych i obracających je na produktywne cele. Koniecznem jest jeszcze, ażeby kapitały te zwrócone zostały bankowi wtedy, kiedy ich sam potrzebować będzie dla swoich wierzycieli t. j. deponentów. Z tego wynika już wyżej wzmiankowana zasada, *że bank musi dostosowywać kredyty, których udziela, do kredytów, które sam bierze.* Jeżeli bank operuje depozytami natychmiast zwrotnymi, to nie wolno mu udzielać kredytów długoterminowych. Cóżby się bowiem stało z instytucyą, któraby ulokowała wszystkie swoje wkładki krótkoterminowe w długoletnich hipotekowanych kredytach? Niewypłacalność jej byłaby nawet wtedy nieuniknioną, gdyby hipoteki te były pierwszorzędnemi, gdyż hipotek choćby pierwszorzędnych nie można zrealizować natychmiast, gdy tymczasem natychmiast wypłacać trzeba pieniądze złożone przez klientów. Oczywiście, że zasady harmonii między interesem czynnym a biernym banków niepodobna trakto-

wać à la lettre, gdyż nigdy się jeszcze nie zdarzyło, ażeby wszystkie depozyta bankowe w jednym dniu odpłynęły. Doświadczenie uczy przeciwnie, że w normalnych czasach i przy jakiem takiem zaufaniu do banku pewna kwota depozytów leży w nim bez przerwy. Gdyby było inaczej, toby oczywiście bank operujący tylko krótkoterminowemi depozytami mógł udzielać tylko równie krótkoterminowych kredytów, co oczywiście uniemożliwiłoby mu spełnienie swego zadania. Cała polityka bankowa musi zatem dążyć do tego, ażeby o ile możności utrzymać harmonię między zapadłościami kredytów i depozytów. Na podstawie doświadczenia ocenić może zarząd, o ile stale pozostająca suma depozytów pozwala mu na udzielanie kredytów dłużej terminowych. Reszta depozytów musi być lokowana w fluktujących kredytach. Chociaż i te ostatnie nie są i nie mogą być w całości każdej chwili zwrotnymi, to przecież ponieważ są krótkoterminowymi, wierzytelności wynikające z nich dla banku można każdej chwili zrealizować na targu pieniężnym, a o to tylko przecież chodzi, ażeby bank mógł każdej chwili w razie potrzeby swoje wierzytelności przemienić na gotówkę. Takie lokaty zwie technika bankowa płynnemi — w przeciwstawieniu do lokacyi długich i stałych, które z powodu albo trudności, albo zgoła niemożliwości ich konwersyi na gotówkę, wiążą czyli unieruchomiają środki bankowe. Płynność kredytu zależy od jego natury. Ponieważ banki udzielać winny kredytu tylko na cele produktywne, zatem natura kredytu bankowego zależeć musi od roli jaką odegrać ma kredytowany kapitał pieniężny w procesie produkcyjnym. Kapitał reprodukuje się w tym procesie albo szybko, albo długo, przyczem możliwe są najróżnorodniejsze stopnie. Ogólnie biorąc, kapitał służący wprost obrotowi tj. samemu aktowi produkcyi w najobszerniejszem znaczeniu, wraca się po odbytym procesie w względnie krótkim czasie, podczas gdy kapitał pieniężny służący do stworzenia samego warsztatu produkcyi wraca się dopiero po czasie dłuższym. W pierwszym wypadku mówimy o kredycie obrotowym, w drugim o kredycie zakładowym — inwestycyjnym. Zaspakajanie potrzeb kredytu zakładowego z depozytów choćby nawet wypowiedzialnych w dłuższych terminach jest w myśl zasad wyżej wyłuszczonych nieodpowiednie. Z tego też powodu zaspokojenie tych potrzeb kredytowych musiano oprzeć nie na fluktujących środkach targu pieniężnego, ale na środkach pieniężnych, szukających stałej i trwałej lokaty, t. j. na targu kapitałów.

Te kapitały ściąga bank wydając własne długoletnie zapisy długu, które na targu kapitałów sprzedaje, a uzyskane w ten sposób tzn. na bardzo długie lata pożyczone pieniądze rozpożycza ze swej strony na cele kredytu długoterminowego. W tym wypadku kredyt, którego bank udziela, harmonizuje w zupełności z kredytem, z którego sam korzysta. Na tej prostej podstawie opiera się cały aparat nowoczesnych banków emisyjnych. Oczywiście, że kredyt biegnący przez dziesiątki lat nie może być związany wyłącznie z osobą dłużnika, lecz musi się odeń oderwać prawie że zupełnie i oprzeć się na realnej podstawie. Stąd to pochodzi, że bankowy kredyt emisyjny w pierwszej swej postaci był bez wyjątku kredytem hipotecznym, reprezentowanym przez najdoskonalszy typ papierów emisyjnych t. j. przez listy zastawne. Z biegiem lat i z rozwojem potrzeb kredytu długoterminowego zastosowaną została ta forma kredytu analogicznie w tych wypadkach, w których hipo-

tekę można było zastąpić w równym prawie stopniu innymi środkami zabezpieczenia, również niezawisłymi od czysto osobistych przymiotów dłużnika. W pierwszej linii weszły tutaj w rachubę długoterminowe kredyty osób moralnych o charakterze prawno-publicznym, a więc korporacyi uprawnionych do nakładania danin publicznych na swoje potrzeby (kraje, powiaty, gminy i inne niższorzędne organizmy prawa publicznego). W ten sposób powstał drugi wielki dział kredytu emisyjnego nie hipotekowanego, przedewszystkiem na cele komunalne, reprezentowany przez zapisy długów bankowych (obligacye komunalne, i t. d.).

Wreszcie w ostatnich latach zastosowano analogicznie formę emisyi bankowych dla celów długoterminowego kredytu inwestycyjnego-przemysłowego. Istniała wprawdzie teorya szczególniej w nauce niemieckiej, według której przemysł winien zaspokajać swoje potrzeby kapitału zakładowego tylko własnymi środkami, a nie kredytem (kein Neubau ohne Neukapital), jednakże jest to teorya niesłuszna, gdyż niepodobna odmawiać przemysłowi tych praw do kredytu, które mają inne gałęzie gospodarcze. Ponieważ zaś nie wolno przenosić całego ciężaru zaspokajania długoterminowych kredytów przemysłowych na banki mobilarne, a bankom hipotecznym statuty zabraniają udzielania kredytów hipotecznych, przeto zakładom przemysłowym nie pozostaje rzeczywiście nic innego, jak użyć aparatu emisyjnego bankowego dla celów kredytu długoterminowego w przemyśle. Przedsiębiorstwa przemysłowe mogą wprawdzie same bezpośrednio korzystać z tego kredytu, wydając własne obligacye. Jednakowoż takie papiery, jeżeli nie emitują ich pierwszorzędne zakłady przemysłowe, nie mają i nie mogą mieć popytu. Dla przedsiębiorstw mniejszych niema zatem innego przystępu do kredytu długoterminowego, jak na drodze obligacyi bankowych. Atoli ten typ emisyjny, który w Niemczech bardzo się rozwinął, w Austryi jest jeszcze prawie że w kolebce.

U nas Bank przemysłowy otrzymał prawo emisyi tych obligacyi, które jednakowoż dotychczas nie zostały wydane. Okazało się bowiem, że ten typ w kraju zupełnie nieznany nie może się opierać, jeżeli ma zdobyć jakikolwiek targ, tylko na hipotece przemysłowej, ale musi posiadać jeszcze jakiekolwiek inne uzupełniające zabezpieczenie. Dlatego to miały te obligacye otrzymać gwarancyę krajową, której jednakowoż sejm nie uchwalił. Mimo to ten typ emisyjny ma przyszłość i mieć ją nawet musi, gdyż inaczej nadzwyczaj ważne potrzeby kredytu przemysłowego inwestycyjnego zawisłyby zupełnie w powietrzu, albo też musiałyby szukać zaspokojenia w bankach mobilarnych, co szczególniej u nas byłoby bardzo niebezpieczne.

Jeżeli pominiemy banki biletowe (wydające banknoty, któremi się tutaj nie zajmujemy), to widzimy, że miarodajną dla podziału pracy instytucyi bankowych w pierwszym rzędzie była natura kredytów przez nie udzielanych. (Dok. nast.)

Architekt Artur Romanowski (Kraków).

STANOWISKO BUDOWNICZEGO W SPOŁECZEŃSTWIE.

Zastanowiwszy się nad rolą, jaką technicy odgrywają w społeczeństwie, przyznać trzeba, że zadania ich są niezmiernie wielkie, pełne trudów i mozołów, ale też równocześnie dają pełne zadowolenie. Technicy pracą swą przyczyniają się do powiększenia dóbr narodowych i to nie tylko pod względem ekonomicznym, lecz wypowiadając się w swej pracy, nadają krajowi kulturalne piętno zewnętrzne. Wiedza techniczna, jej szybki rozwój i zdobycze oddają rezultaty swoje przemysłowi, który przemienia je w szybkiem tempie na bogactwo narodowe, wprzęgając do warstatu swojego coraz to większe rzesze pracowników, stwarzając osobną klasę w społeczeństwie. Ostatecznie doszło do tego, że według ilości kominów, zużytej energii elektrycznej, długości linii komunikacyjnych ocenia się bogactwo i żywotność kraju. A dzisiaj w okresie wojny wprzągnięto techników i przemysłowców do strasznego dzieła zniszczenia, gdzie odgrywać muszą pierwszorzędną rolę, umożliwiając czy to zwycięstwo, czy też opór przed wrogiem. Wyzyskano wszystkie przydatne zdobycze techniki i przemysłu, by stworzyć przemysł wojenny. Jak tragiczne jest podporządkowanie się w tem dziele zniszczenia tych, którzy w społeczeństwie mieli budować, nie niszczyć! Ale przyjdzie okres powrotu na właściwą drogę, a zadań czeka nas ogrom. Zdajemy sobie z tego sprawę, myślimy o tem, pragniemy być przygotowani, czego dowodem prace i obrady obecnego zjazdu.

Społeczeństwo nasze od techników i przemysłowców oczekuje przygotowania się do budowy. W dziale zadań, jakie nas czekają, niepoślednią rolę odegrać musi budowniczy. Zadanie jego jest nieco odrębne w porównaniu z innymi działami przemysłu, albowiem każdą pracę jego cechować winno piętno artystyczne. Od poziomu kulturalnego budowniczych zależy nie tylko dobre celowe rozwiązanie zadania, ale i piętno zewnętrzne, jakie przez prace swoje krajowi nadają. To też społeczeństwo winno żądać, aby stan budowniczy wstępował na coraz wyższy szczebel kultury. Środkiem do tego powinna być dobra organizacya odpowiednich szkół, reforma ustawy przemysłowej określającej warunki, pod jakiemi można uzyskać uprawnienie budowniczego, a następnie ochrona tego stanu przez ustawodawstwo. Opierając się na austryackiej ustawie widzimy, że budowniczym zostać może absolwent politechniki, absolwent szkoły przemysłowej, a także osobnik nie posiadający szkolnego zawodowego a nawet skromnego ogólnego wykształcenia. Wystarczy odbyć tylko przepisaną praktykę i złożyć odpowiedni egzamin. Zapewne, że jednostki wybitnie utalentowane potrafią same bez szkół posiąść tyle wiedzy ogólnej i technicznej, że zadania budowniczego spełniać mogą z wybitnie dobrym rezultatem, ale z drugiej strony inne jednostki, wyuczywszy się li tylko tego co potrzebne do złożenia egza-

minu, nie mogą spełnić tych zadań, jakich się po nich oczekuje. Zatem konieczną jest rzeczą zmienić ustawę przemysłową o tyle, aby uprawnienie budowniczego mógł otrzymać tylko taki kandydat, który ukończy odpowiednie zawodowe szkoły o szerokim programie. Przy dzisiejszych przepisach młodzieniec 23-letni może już osiągnąć koncesyę na budowniczego. Fakt ten nie wymaga zdaje się długiego umotywowania, że ustawodawstwo jest wadliwe, gdyż dopuszcza, że człowiek młody, chociażby utalentowany, nie mając dostatecznego wyrobienia życiowego rozwiązywać ma tak ważne ekonomiczne zadania przy wykonywaniu swego zawodu. To też okazuje się koniecznem przedłużenie praktyki dla kandydatów budowniczych. Będzie to z korzyścią dla nich samych i dla zawodu budowniczego.

Drugą kwestyą, nie przyczyniającą się do podniesienia przemysłu budowlanego i stanu budowniczych, jest wydawanie tak zwanych kart przemysłowych, przy pomocy których posiadacze ich trudnią się przedsiębiorstwami budowlanemi. Mają oni co prawda wykonywać budowle tylko przy pomocy koncesyonowanych budowniczych, jednakowoż rozgraniczenie ich udziału w wykonywaniu przemysłu budowlanego jest trudne, a w każdym razie posiadacze takich kart, nie mający kwalifikacyi budowniczego, wywierają ujemny wpływ na samych budowniczych, bo nie mają żadnych idealnych aspiracyi, lecz jedynie zysk materyalny na celu. Są to obcy zupełnie naszemu zawodowi finansiści, w ręce których wpadają właśnie młodzi budowniczowie, zaprzedając swoją wiedzę i pracę spekulantom. Zniesienie takich kart przemysłowych przyczyni się poważnie do poprawy stosunków.

Trzecią sprawą wymagającą przeciwdziałania jest tak zwane firmodawstwo. Niewiadomo, czy istnieje jaki inny zawód, w któryby tak licznie wkraczali niepowołani, jak zawód budowniczego. Biorąc pod uwagę stosunki galicyjskie, przedwojenne, można śmiało twierdzić, że 30% budowli wykonywanych było przez niepowołanych. Szkody powstające z tego powodu dotyczą nie tylko stanu budowniczych, ale przedewszystkiem właścicieli budujących, którzy oddają swe mienie do przebudowy nieukwalifikowanym, powodując się rzekomo oszczędnością. Rezultat takiej budowy jest jasny: zły plan, licho przeprowadzona budowa. Tym samym kosztem, tymi samymi materyałami przy pomocy dobrego budowniczego i dobrego planu osiągnąłby budujący rzecz dobrą i trwałą; niestety refleksye przychodzą za późno. Wina tych fatalnych stosunków skupia się w dwu czynnikach. Pierwszy u władz, które z dziwną apatyą przyglądają się tym stosunkom, nie podejmując z własnej strony żadnej inicyatywy, a we wskazanych im wypadkach nie występują dość energicznie, powodując się niezrozumiałą pobłażliwością. Drugi czynnik jest niestety przykry, bo dotyczy niektórych jednostek, należących do naszego zawodu. Jest to tak zwane firmodawstwo. W ostatnich latach przed wojną wyłonił się typ tak zw. kierującego budowniczego, który nie wykonywa budowli w własnem przedsiębiorstwie, lecz rzekomo kieruje budową. Kierownictw takich bierze dany osobnik kilka w roku, a nawet kilkanaście, za liche honoraryum i naturalnie przeprowadzenie bu-

dowy niewiele go interesuje, spoczywa ono bowiem w innych rękach. Bronić się przeciwko temu musimy przez wywarcie odpowiedniego wpływu na tego rodzaju jednostki.

Ale gorszem, a może największem niebezpieczeństwem dla nas jest inwazya obcych firm. Rozporządzają one zwykle dużymi, tanimi kapitałami, a przytem są przemysłowo dobrze zorganizowane i czynią poważną konkurencyę firmom miejscowym. Naturalnie w przeciwdziałaniu tej inwazyi możnaby się odwołać do swego społeczeństwa; jednak przemysłowcom należy postępować inną drogą, mianowicie starać się o zorganizowanie własnych, silnych, dużych przedsiębiorstw budowlanych, opartych o rodzime kredyty. Na zjeździe Komitetu odbudowy kraju myśli te zostały wyłuszczone, a nawet zaczęto je w czyn wprowadzać. Uznano konieczność zawiązywania spółek czy też przedsiębiorstw budowlanych, które oparte o własne materyały budowlane i o własne warstaty mogłyby dobrze przeciwdziałać firmom obcym i sprostać zadaniu. Jednak już dzisiaj przy zakładaniu takich przedsiębiorstw należałoby unikać mieszaniny swoich i obcych.

Poruszywszy powyżej postulaty, do których dążyć powinniśmy, należy zająć się również naszą rzeszą pracowników i robotników budowlanych. O ile stosunek kandydatów budowniczych jest dość jasno skrystalizowany, to nie można tego powiedzieć o naszych robotnikach. Sprawa wyszkolenia robotników nie stoi na wysokości zadania, a postęp w tym kierunku będzie owocnym tak dla nich jak i dla nas. Zespół i praca w tym kierunku ułatwi nam znacznie zadanie i uporządkuje stosunki, które dotychczas były wadliwe. Robotnicy pracując często u niezawodowych, nie mogli osiągnąć koniecznego zawodowego wyszkolenia, a co więcej przyczyniali się przez to do osłabienia stanu, do którego z charakteru swej pracy należą.

Powyższe braki zaobserwowane na stosunkach galicyjskich bez względu na położenie polityczne są i będą stale przez nas rozpatrywane i pracować będziemy w tym kierunku, by je usunąć, gdyż przez to wzmocni się nasz stan, a stanowisko nasze w społeczeństwie nabierze większej wagi. Jako najważniejszy postulat naszego stanu wysuwamy podniesienie wykształcenia zawodowego przez zaostrzenie wymagań, jakich dopełnić trzeba przy uzyskaniu uprawnienia na budowniczego. Następnie dbać musimy o to, by ustawodawstwo zastrzegało sprawy budowlane wyłącznie dla ukwalifikowanych techników, oraz by dawało budowniczym należytą ochronę ich praw. Przy zapewnieniu nam wymienionych warunków, reszta należeć będzie do nas. Jednak nie wolno nam zapominać, że praca około podwyższenia naszego zawodu nie powinna iść w innym kierunku, jak podobne prace naszych kolegów zawodowych z innych dzielnic. Jednemu społeczeństwu mamy służyć i każdy z nas bez względu na miejsce pracy ma być budowniczym polskim. Dlatego też kończę rezolucyą: Budowniczowie z Galicyi w pracach swoich około podniesienia stanu budowniczego porozumiewać się będą ze stowarzyszeniami zawodowemi wszystkich dzielnic Polski, aby pracować na wspólnych zawodowych zasadach.

Arch. Franciszek Mączyński (Kraków).

BUDOWNICTWO WIEJSKIE.

Nie potrzeba podkreślać, o ile ten dział budownictwa staje się dziś ważnym i niemal że pierwszorzędnym. Na wielkiej połaci Polski zniszczono wszystko, a zatem odbudować będzie trzeba, a stanie się to nie odrazu. Z pewnością rozpocznie się odbudowa od tego, co stanowi podstawę pracy na wsi — jej warstat, co jest nieodzowną koniecznością, bez czego wyobrazić sobie trudno istnienie jakiejkolwiek gospodarki. Wiemy, iż zanim postanowi się budowę budynku gospodarskiego, oblicza się jego pojemność, ilość stanowisk itp. Wiemy dalej, że do tego celu służą normy stałe i to sprawdzane niejednokrotnie, i dobrze jest odnaleźć je zebrane w pewną całość odpowiednią dla każdego budynku z osobna. Tak przeprowadzona ścisłość i obliczenie wpływa na unormowanie kosztu budowy.

Dalej, budynek sam już obmyślany, lokuje się w pewnym obrębie miejsca, w pewnem otoczeniu innych budynków, lub w pobliżu domu mieszkalnego. Zachowanie pewnych warunków oryentacyi względem stron świata, dróg dojazdowych, ochrony od pożaru, dogodności dostępu, nadzoru i t. p. znowu wymaga zwrócenia uwagi budującego lub właściciela na takie okoliczności, których zachowanie może ochronić go w przyszłości od wielu strat, niespodzianek, przykrości i niedogodności w pracy. Te wszystkie okoliczności razem zebrane uprzytomnić sobie należy przed rozpoczęciem budowy, a już nie potrzebuję tu wspominać o trudnościach samej budowy, o umiejętnem stosowaniu ekonomicznem tylko dobrych materyałów, porzucenie zaś niejednokrotnie może materyału tańszego, ale nie dającego żadnej gwarancyi dobrego konserwowania budynku. Wiemy, iż złe zastosowanie materyału lub użycie surogatu, złe wykonanie od pierwszej chwili mści się nieubłaganie na właścicielu i w tym względzie niema dość dobrej rady, długiego doświadczenia i praktyki, z której korzystaćby należało przed i podczas budowy.

W końcu wiemy wszyscy, jak bardzo kosztownem jest pozwolić sobie na zmianę planu podczas budowy samej, nawet tak mało złożonej i o prostem wiązaniu, jakimi zazwyczaj są budynki gospodarskie. Stąd konieczność ujęcia każdej budowy w ramy planu i obliczenia kosztu, konieczność zadecydowania materyału, oraz przygotowania go wcześniej, by uniknąć straty czasu i kapitału.

Z powyższego wynika, iż podstawową treścią budownictwa wiejskiego jest: obejmować istotnie konieczne dla danego gospodarstwa budynki, mądrze obmyśleć każdy budynek z osobna, jego plan i właściwe pomieszczenie w stosunku do budynków mieszkalnych i otoczenia, nakoniec wykonać trwale i możliwie małym kosztem.

Dawno w Polsce nic nie napisano o budownictwie wiejskiem. Książ-

ka pod tym tytułem (wydanie warszawskie) jest wyczerpana. Dopiero czas wojny poruszył ten dział; wydane w Krakowie i w Warszawie publikacye traktują wyłącznie o chacie i domu mieszkalnym na wsi, gdzie jako dopełnienie znajdują się pomysły stajni, chlewów, stodół, ale tylko jako uzupełnienie obejścia czyli domu wiejskiego. Poza domem mieszkalnym obmyślenie budynków czysto gospodarskich stanowić winno cel sam w sobie dostatecznie ważny, nie dość u nas, a raczej zupełnie nie opracowany. Budownictwo wiejskie, aby odpowiedzieć tym trzem na początku wspomnianym warunkom, musi stanowić dział wyłączny i wymaga odpowiednich sił technicznych oraz pomocy rolnika. Rolnictwo dziś wyszło już z odwiecznej rutyny, ma swe potrzeby, które zwiększają się i bywają najróżnorodniejsze, stąd budynki tak utylitarne jak gospodarskie, pomimo całej prostoty planu i budowy, nie mogą być zdane na los przypadku. Literatura zagraniczna jest w tym przedmiocie obfita, nawet posiada opracowania popularne, cieszące się ogromną ilością wydań. Dlatego przedewszystkiem sądzę, iż opracowanie podobnej publikacyi, bardzo zwięzłej a wiele zawierającej treści, jest najpilniejszem zadaniem, gdyż najłatwiej da się przeprowadzić. Myślę, że taka książka polska powinna jasno i wyraźnie podawać każdemu te wszystkie stałe zasady i normy objętości i rozmiarów, które już dobrze wypróbowano gdzieindziej. Dalej powinna pouczać o technicznej możliwości przeprowadzenia danej budowli na wsi, oraz poruszać i opisywać te sposoby techniczne, które wyłącznie na wieś i do tych budynków zastosować się dają, tak pod względem ceny jak i trwałości. Należałoby zebrać w niej te wszystkie praktycznie sprawdzone doświadczenia w budowaniu na wsi, których się nie spotyka w naukowych dziełach technicznych dla uczelni. Książeczka taka miałaby za cel pouczenie właściciela, aby mógł dobrze wytłómaczyć i porozumieć się łatwo z budowniczym wezwanym do wykonania budowli. Powinna przestrzegać przed złem stosowaniem materyałów budowlanych oraz pokierować odszukaniem materyału do budowy zdatnego wprost na miejscu się znajdującego. Napisanie i wydanie takiej polskiej książki, podręcznika budownictwa wiejskiego, uważam za rzecz pilną i konieczną na dziś.

Co do dalszego rozwinięcia i pomocy w odbudowie wsi uważam za konieczne stworzenie katedry osobnej dla tego przedmiotu w uczelniach technicznych. Szkoła rolnicza poucza encyklopedycznie o budownictwie na wsi, dając tylko pogląd ogólny. Osobna katedra w uczelniach technicznych zaradzić może o tyle, o ile fachowo ujmie przedmiot, da środki naukowe i podstawę technikowi do prowadzenia takiego działu, później zaś w praktyce zachęci niejednokrotnie do wyłącznego oddania się tej gałęzi techniki. Pomyślmy tylko, iż odbudowa kraju na tak wielkim obszarze potrwa lata całe; przeto koniecznem jest, aby technicy byli odpowiednio do tych dziś wyłaniających się potrzeb przygotowani. Z pewnością wytworzą się specyaliści budownictwa gospodarczego i w ciągu dalszym przy nieustannym rozwoju rolnictwa, przy jego coraz ściślejszem łączeniu się z przemysłem, będą się z konieczności wytwarzać nowe zadania techniczne, którym już tylko technicy specyaliści potrafią podołać.

Przypomnę tu, że w roku 1914 Wydział Krajowy w porozumieniu się z obydwoma towarzystwami gospodarczemi w kraju obmyślił stworzenie placówki dla technika-instruktora, wyłącznie dla budowli na wsi. Wiemy, iż brak odpowiednio wyszkolonego technika stanowił największą trudność w obsadzeniu, tak iż postanowiono wybranego wysłać na dalszą naukę za granicę. Myśl ta była doskonała, wynikała z naturalnego rozwoju tej dziedziny pracy u nas, ale wojna przeszkodziła jej urzeczywistnieniu. Dziś ta sama wojna wyolbrzymiła pole działania takiego technika-instruktora i nie o jednym pomyśleć trzeba, ale o całym szeregu. Instruktor-technik będzie miał liczne zadania do rozwiązania z działu budownictwa wiejskiego; wyliczam tu tylko najogólniejsze: Doradzić i wydać opinię nad planami, decydować i doradzać na miejscu na wsi, wprowadzać zdrowe zasady techniczne, kierować i ułatwiać zapoznanie się z materyałami ziemi naszej, a tem samem ułatwiać budowę samą. Wskazywać, gdzie i jakich materyałów budowlanych jest brak, gdzie byłoby pożądanem stworzenie odpowiedniej fabryki dla celów budowli gospodarskich.

Wynikiem powyższych uwag będzie następująca rezolucya: II. Zjazd Przemysłowy w Krakowie uznaje za rzecz pilną a konieczną — sprawę opieki nad budownictwem wiejskiem i proponuje: 1) Zamówienie i wydanie polskiego podręcznika technicznego, obejmującego wyłącznie budowle gospodarskie. 2) Powiększenie i udotowanie katedry nauki budownictwa wiejskiego w najszerszem znaczeniu. 3) Stworzenie szeregu instruktorów techników, jako organów przybocznych przy Towarzystwach rolniczych i przy urzędach mających prawa wykonawcze.

Dyr. Józef Gorecki (Kraków).

PRZEMYSŁ WYROBÓW ŻELAZNYCH W GALICYI.

Daty do niniejszego referatu zebrałem z dzieł najświeższych, wydanych w r. 1913, 1915 i 1916-tym a to: ze „Skorowidza“ wydanego 1913 r. przez Ligę p. pr., z „Przemysłu żel. Galicyi i warunków jego rozwoju“, wydanego 1916 r. przez p. Dr. A. Szczepańskiego — z częścią hutniczo-górniczą jako podstawą do przem. żel., skreśloną przez znanego fachowca p. inż. Z. Jędrkiewicza, z „Rocznika statystycznego Król. Polskiego“, uwzględniającego inne ziemie polskie, opracowanego w r. 1915 pod kierunkiem Doc. Un. Jag. p. Dr. Edwarda Strasburgera w Gabinecie nauk ekonom. przy warszaw. Tow. Naukowem, z „Bilansu handlowego Król. Pol.“, opracowanego w r. 1916 przez p. Henryka Tenenbauma, z „Wydawnictwa warsz. Przeglądu technicznego w r.

1916 „Potrzeba uprzemysłowienia kraju i ogólne widoki rozwoju przemysłu w ziemiach polskich“, zestawionego z odczytów Stow. tech. w Warszawie, następnie z przygotowanej do druku rozprawy o „Przemyśle żel.“, napisanej przez p. Radcę Br. Chodkiewicza, zastępcę kierownika Centr. Związku fabr. — oraz z „Compasu“ austr., wydanego 1916 za rok 1913. Znalazłem w nich bardzo szczegółowo opracowane daty statystyczne, przeważnie do przemysłu fabrycznego się odnoszące, z obliczeniami za ostatni przedwojenny rok 1913-ty, a powtarzam, że daty te odnosiły się przeważnie do przemysłu fabrycznego, t. j. bez uwzględnienia rękodzielnictwa metalowego, jak: kowalstwo, ślusarstwo, blacharstwo, bronzownictwo, mosiężnictwo, nożownictwo, rusznikarstwo itp. zawodów, też przemysłowo związanych i zatrudniających całe rzesze zorganizowanych robotników, którzy ilością dorównywują pracownikom przemysłu fabrycznego. — Wiem z doświadczenia, że każda wieś ma swego kowala, który musi się znać na naprawie maszyn rolniczych, a każdy majster ślusarski, nawet na najmniejszym partykularzu, musi być uniwersalnym mechanikiem. A skoro i przemysł pruski nie wyklucza tych warsztatów rękodzielniczych z swego ogólnego zestawienia przem. metalowego w tabelce statystycznej, przeto uważałem za wskazane w mem opracowaniu także i te rzesze rękodzieł przem. ile możności porównawczo obok zakładów fabrycznych umieścić.

Za podstawę też przyjąłem system dzielenia przemysłu według statystyki pruskiej, a więc na zakłady małe do 5 robotników, na średnie do 50 robotników i na duże zwyż 50 rob. zatrudniające — a to:

I w pruskich prow. polsk.

W Księstwie Poz. ze Szląsk.				w całych Prusach		
Było	Zakładów	Robot.	% przec.	Zakład	robot.	% przecięt.
A. małych do 5 rob.	23.563	45.907	2 rob.	podano razem		11 rob.
B. średnich do 50 „	2.239	30.997	14 „			
C. dużych zwyż 50 „	386	84.651	219 „	88.338	921. 49	
Razem było	26.188	161.535	6 rob.			

W stosunku do całego państwa 33.5% 18%

II w rosyjskich prow. polskich

W Król. polskiem				w całej Rosyi europ.		
Było	Zakładów	Robot.	% przec. na 1 zak.	Zakład	Robotn.	% przecięt.
A. małych do 5 rob.	23.563	45 907	2 rob.	brak dat.		
B. średnich do 50 „	285	6.301	23 „			
C. dużych zwyż 50 „	184	46.114	250 „			
Razem było rob.	24.032 rob.	98.322	4 rob.			

w grupie A liczono z braku pewnych dat stat. taką samą ilość jak w tabeli I pod zaborem prus.

ODBUDOWA WSI W POWIECIE PRZEMYSKIM.



Zabłotce: Odbudowa zabudowań folwarcznych.

III w austr. prow. polskich

w Galicyi bez Szląska i Bukowiny				w całej Austr. ze Szląsk. bez Węgier		
Było	Zakładów	Robotn.	% przec.	Zakład	Robotn.	% przecięt.
A. małych do 5 rob.	2.776	8.940	3 rob.	68.773	132.178	2 rob.
B. średnich do 50 „	89	878	10 „	4 62[illegible]	4[illegible] 880	10 „
C. dużych zwyż 50 „	76	8.303	114 „	1.788	207 936	116 „
Razem było	2.941	18.121	6 rob.	75.183	382.994	5 rob.

A. w stosunku do całego Państwa 4% zakł. 4½% rob.

W zestawieniu tem nie brałem w rachubę galicyjskich hut żel., zatrudniających około 1000 rob., hut cynkowych 1600 rob. i 3 ogromnych warsztatów kolejowych w Galicyi, zatrudniających przeszło 3000 robotników — które w stosunku do Państwa podniosą ilość robotników na 6½%.

Podział przedsiębiorstw przemysłu galic. był następujący:

W grupie A, rękodzielniczej w 280 miastach i miasteczkach oraz 597 wioskach, według „Skorowidza" rozmieszczonych, było w 10-ciu działach zawodowych: 1425 warsztatów kowalskich, zatrudniających około 3500 rob. przeciętnie na 1 zakład 2 rob., 385 warsztatów ślusarskich, zatrud. około 1680 rob., przeciętnie na 1 zakład 4 rob.; 639 warsztatów blacharskich, zatrud. około 2177 rob., przeciętnie na 1 zakład 3 rob.; 67 warsztatów kotlarskich, zatrud. około 360 rob., przeciętnie na 1 zakład 5 rob.; 65 warsztatów mosiężniczych, zatrud. około 266 rob., przeciętnie na 1 zakład 4 rob.; 46 warsztatów bronzowniczych, zatrud. około 230 rob., przeciętnie na 1 zakład 4 rob.; 50 warsztatów mechanicznych, zatrud. około 365 rob., przeciętnie na 1 zakład 6 rob.; 40 warsztatów nożowniczych, zatrud. około 184 rob., przeciętnie na 1 zakład 4 rob., 37 warsztatów rytowniczych, zatrud. około 78 rob., przeciętnie na 1 zakład 2 rob.; 22 warsztaty rusznikarskie, zatrud. około 100 rob., przeciętnie na 1 zakład 4 rob.; razem 2776 warsztatów zatrudniających okoł 8940 rob. z przeciętną 3 rob. na 1 zakład., a przyjmując, że każdy z tych zakładów wyrabiał tygodniowo średnio 100 kg. metalu, co daje rocznie przeciętnie 5 tonn, otrzymamy roczny przerób materyałów przez zakłady rękodzielnicze w ilości około 14.400 tonn ich całej produkcyi, wartości około 7 milionów koron, a przyjmując ich średnią roczną wartość zbytu na 12.000 koron, wynosiły ich obroty razem około **33 miliony koron.**

W grupie B i C, fabryczno-przemysłowej, rozmieszczonej w 130 miejscowościach, prowadzone było 165 zakładów w 223-ch oddziałach, mniej więcej odrębnie wyspecyalizowanych, a to według porządku alfabetycznego: 8 oddziałów fabr. armatur żel., razem zatrud. rob. 185, z siłą popędową 150 koni; 6 oddziałów fabr. autogaraży, razem zatrud. robot. 120, z siłą popędową 140 koni; 10 oddziałów fabr. blacharskich wyrob., razem zatrud. robot. 240, z siłą popędową 120 koni; 1 oddział fabr. cynkowni blachy żel., razem zatrud. robot. 100, z siłą

popędową 80 koni; 1 oddział fabr. cynkowni drutu żel., razem zatrud. robot. 8, z siłą popęd. 25 koni; 6 oddziałów fabr. czcionek drukarskich, razem zatrud. robot. 88, z siłą popęd. 60 koni; 5 oddziałów fabr. drutu gładkiego żel., razem zatrud. robot. 120, z siłą popęd. 350 koni; 1 oddział fabr. drutu kolczastego żel., razem zatrud. robot. 3, z siłą popęd. 12 koni; 2 oddziały fabr. form cement. beton., razem zatrud. robot. 40, z siłą popęd. 24 koni; 2 oddziały fabr. guzików, razem zatrud. robot. 60, z siłą popęd. 12 koni; 7 oddziałów fabr. gwoździ żel. z drutu, razem zatrud. robot. 120, z siłą popęd. 300 koni; 5 oddziałów fabr. kotłów parowych, razem zatrud. robot. 240, z siłą popęd. 150 koni; 3 oddziały fabr. kutych wyr. gospod., zatrud. robot. 450, z siłą popęd. 150 koni; 1 oddział fabr. kujnej leizny, zatrud. rob. 10, z siłą popęd. 10 koni; 2 oddziały fabr. kos żelaznych, zatrud. rob. 20, z siłą popęd. 10 koni; 4 oddziały fabr. lin drucianych, zatrud. rob. 160, z siłą popęd. 80 koni; działów fabr. odlewarni żel. wyrob., zatrud. rob. 1930 z siłą popęd. 60 koni; 1 oddział fabr. łańcuchów żel., zatrud. rob. 20, z siłą popęd. 30 koni; 8 oddziałów fabr. maszyn i konstr. żel., zatrud. rob. 680, z siłą popęd. 500 koni; 7 oddziałów fabr. maszyn roln. i gospod., zatrud. rob. 350, z siłą popęd. 300 koni; 3 oddziały mebli żelaznych, zatrud. rob. 100, z siłą popęd. 60 koni; 2 oddziały mebli mosiężnych, zatrud. rob. 40, z siłą popęd. 10 koni; 1 oddział fabr. mebli szpitalnych, zatrud. rob. 20, z siłą popęd. 10 koni; 1 oddział fabr. magli żelaznych, zatrud. rob. 6, z siłą popęd. 6 koni; 1 oddział fabr. naczyń emaliow., zatrud. 180 rob., z siłą popęd. 36 koni; 2 oddziały fabr. naczyń kuchennych, zatrud. rob. 50, z siłą popęd. 30 koni; 7 oddziałów fabr. narzędzi wiertniczych, zatrud. rob. 650, z siłą popęd. 800 koni; 3 zakłady fabr. narzędzi chirurgicznych, zatrud. rob. 36, z siłą popęd. 10 koni; 20 oddziałów fabr. odlewarni żel. wyrob., zatrud. rob. 1930, z siłą popęd. 600 koni; 6 oddziałów fabr. odlewarni dzwonów, zatrud. rob. 60, z siłą popęd. 120 koni; 6 oddziałów fabr. okuć budowlanych, zatrud. rob. 340, z siłą popęd. 180 koni; 5 oddziałów fabr. podków, zatrud. rob. 120, z siłą popęd. 40 koni; 10 oddziałów fabr. powozów, zatrud. rob. 110, z siłą popęd. 80 koni; 8 oddziałów fabr. pilników, zatrud. rob. 60, z siłą popęd. 95 koni; 3 oddziały fabr. pieczęci i tablic, zatrud. rob. 25, z siłą popęd. 20 koni; 5 oddziałów fabr. plater. i wyr. kościel., zatrud. rob. 250, z siłą popęd. 160 koni; 2 oddziały fabr. plomb ołow. i kapsli, zatrud. rob. 20, z siłą popęd. 6 koni; 1 oddział fabr. piór stalowych, zatrud. rob. 60, z siłą popęd. 70 koni; 4 oddziały fabr. śrub i nitów, zatrud. rob. 460, z siłą popęd. 320 koni; 5 oddziałów fabr. siatek i tkanin żel., zatrud. rob. 180, z siłą popęd. 100 koni; 2 oddziały fabr. samowarów, zatrud. rob. 20, z siłą popęd. 10 koni, 12 oddziałów fabr. sierpów, zatrud, rob. 100, z siłą popęd. 40 koni; 10 oddziałów fabr. ślusarń bud. konstr., zatrud. rob. 260, z siłą popęd. 120 koni; 1 oddział fabr. trumien metalowych, zatrud. rob. 30, z siłą popęd. 20 koni; 1 oddział fabr. wagonów, zatrud. rob. 450, z siłą popęd. 300 koni; 1 oddział fabr. wózków i szyn wąskotor., zatrud. rob. 60, z siłą popęd. 30 koni; 4 oddziały fabr. wag decymal., zatrud. rob. 60, z siłą popęd. 20 koni; 2 oddziały fabr. wieńców metal., zatrud. rob. 20, z siłą popęd. 4 koni; 1 od-

dział fabr. zamków i kłódek, zatrud. rob. 350, z siłą popęd. 50 koni; 1 oddział fabr. zabawek metal., zatrud. rob. 30, z siłą popęd. 10 koni; 1 oddział fabr. zegarów wieżowych, zatrud. rob. 10, z siłą popęd. 4 koni. Razem 223 oddziałów fabrycznych, zatrudniających robot. 9181, z siłą popędową 5924 koni, a więc przy średniej 41 rob. i 26½ konia siły mechanicznej na 1 zakład.

Jeżeli przy rękodziele przyjęliśmy 100 kg. tygodniowo wyrob. materyału na 1 zakład, to w maszynowo urządzonym zakładzie przemysłowym liczyć musimy średnio tygodniowo 150 kg. na 1 robotnika, co daje rocznie przeciętnie 7.5 tonn na 1 robotnika — i tu otrzymamy przy ilości 9181 robotników już 69.000 tonn, czyli 6900 wagonów wyrobionego materyału, który licząc przeciętnie po 400 kor. za 1 tonnę ma wartości **przeszło 28 milionów koron.**

Przyjmując, według mego obliczenia w dosyć przybliżonych do rocznych obrotów cyfrach, 1 siłę roboczą jako jednostkę twórczą odnośnych fabryk z jej 7.5 tonnową produkcyą roczną, i średnią płacą 5 K dziennie i przy uwzględnieniu tylko 200% regie fabrycznego, **otrzymamy kwotę 7.800 kor. rocznej wartości tej jednostki twórczej,** która znowu pomnożona przez ilość 9181 robotników daje nam przybliżoną cyfrę ogólnej produkcyi tych 165 zakładów a więc za **przeszło 71 milionów koron,** z czego na 1 zakład wypada rocznie 434.000 koron, a na 1 oddział wyspecyalizowany **320.000 koron** rocznego obrotu — naturalnie w Galicyi — bo w Królestwie jest obrót ten o 20% a w Prusach o 50% wyższy!

R o c z n a z a t e m ogólna cyfra wszystkich galicyjskich zakładów A B C, wynosiła w zużytym materyale **83,400 tonn,** t. j. w przeciętnej **460 kg. na 1 robotnika** — a przyjąwszy, że w Galicyi jest 8 milionów mieszkańców wypadnie na 1 mieszkańca około **14 kg.** żelaznych itp. metali, gdy obrót ogólnej produkcyi w przemyśle żel. wynosił przed wojną o k o ł o 104 m i l i o n y k o r o n, a więc w stosunku do innych krajów, bardzo był niski.

Dla oznaczenia, że w Galicyi przemysł parł bardziej ku ognisku hutniczemu na zachód, nadmienić muszę, że n a 165 z a k ł a d ó w z grupy B i C było: w Galicyi wschodniej 97 zakładów zatr. 3.493 rob., przeciętnie 36% rob. na 1 zakład, gdy w Galicyi zachodniej 68 zakł. zatr. 5.288 rob. przeciętnie 79% rob. na 1 zakład, a z tych było Tow. akcyjnych 14, zatr. 3.323 rob. przec. 236 rob. na 1 zakład i Spółek oraz Stowarzyszeń 32, zakł. zatr. 2883 rob., przec. 90% rob. na 1 zakład. Jeżeli mam porównać T o w. A k c y j n e p o d z a b o r a m i i gdy w statystyce pruskiej brak dat co do ilości Tow. Akcyjnych tamże, przeto ograniczam się do podania ich tylko w innych dzielnicach — a więc: w K r ó l e s t w i e P o l. na 196 Tow. Akc. wszystkich przemysłów, było tylko 39 Tow. Akc. w przem. metalowym, zaś w Galicyi było 14 Tow. Akcyjnych na ogólną liczbę362 w całem państwie austryackiem. Pozatem wszystkie większe zakłady fabryczne były protokołowane.

Z dat powyższych wynika, że najbardziej rozwiniętym był przem. metal. w dzielnicy pruskiej, zajmując 3.5% całej ludności, gdy w Król.

Polskiem wypada stosunek 1.6% całej ludności a w Galicyi tylko 0.2% do całej ludności.

Dalej przemysł metal. w Prusiech i w Austryi stanowił wszędzie pierwsze miejsce, gdy w Król. Pol. zajmował po przem. włóknistym drugie miejsce. Co do narodowej własności przem. metalowego, był on pod zaborem pruskim w 90%, pod zaborem rosyjskim w 55%, a pod zaborem austryackim w 35% w rękach obcych — a więc pod względem narodowym przem. żel. na ziemiach polskich, niebył polskim, choć posiadał wszelkie ku temu warunki. Ziemie polskie bowiem (jak to już na poprzednim odczycie słyszeliśmy) były i są obficie obdarzone we wszelkie kruszce do produkcyi żelaza, cynku i ołowiu potrzebne; niebrak też im i taniej siły popędowej i rzek spławnych, — potrzeba tylko bez uprzedzeń, mieć więcej wiary w siły własne, i wyrobić w naszych pracownikach przekonanie, że tylko pracą, zapobiegliwą pomysłowością i karnością podnieść się możemy. O ile zatem będziemy chcieli zachować swą samodzielność narodową, będziemy musieli starać się o unarodowienie tego przemysłu — wraz z jego handlem.

Walczyliśmy dotąd z wielu przeciwnościami, a mieliśmy wiele cierpliwości do przetrzymania takich ciężarów — jak niezmiernie wysokie i bezwzględne podatki, trudności w uzyskaniu przystępnych i tanich kredytów, oraz stałą walkę ze sławnemi kartelami i wysokiemi cłami, a wreszcie pomijaniem przy dostawach fabryk galicyjskich na korzyść zach. austryackiego przemysłu, — lub też wyśrubowaniem cen do ostatnich granic!

W tych warunkach rozwój przemysłu był ciężki i trudny.

Rozwój przemysłu żelaznego po I-szym Zjeździe przem. w 1901, a więc od początku bieżącego stulecia, zawdzięczamy rozsądnym dyrektywom, jakie na Zjeździe tym uchwalono, oraz wybranej na nim delegacyi, która po usilnych staraniach wprowadziła w życie między innemi takie instytucye jak: 1) Centralny Związek gal. przem. fabrycznego, powstały w roku 1903 — oraz 2) Bank przemysłowy, otwarty 1910 r. z siedzibą we Lwowie i filią w Krakowie. Zadaniem tych instytucyi, poruszonem przez I-szy Zjazd, było popieranie i organizacya młodego przemysłu w Galicyi, dbanie o jego rozwój przez stworzenie właściwego i przystępnego dlań źródła kredytu, a wobec dążenia do uprzemysłowienia Galicyi, i odpowiednia reprezentacya tego przemysłu na zewnątrz. Zadań tych w znacznej mierze przestrzegano, ale przy utartym frazesie, że polski przemysł nigdy należycie rozwinąć się nie może i wobec stanowiska pewnych jednostek z powyższych instytucyi, pesymistycznie do naszego przemysłu się odnoszących, nie zawsze poparto firmę już istniejącą, a nadto sprowadzano obcych, by tu w kraju fabryki zakładali. W ten sposób przybyło kilka nowych fabryk a padło kilkanaście.

Ogólnie powstawały u nas w Galicyi fabryki ze średnich zakładów ślusarsko-mechanicznych, które po dostosowaniu się do potrzeb odnośnej połaci kraju, przemieniane były przez ich właścicieli — czę-

stobyłych stypendystów krajowych, na zakłady bardziej wyspecyalizowane a później na fabryki o odrębnym charakterze. — Że tego rodzaju przemiana trwała długie lata, dowodem żywy przykład na krakowskiej fabryce Zieleniewskich, która przed 100 laty ze zwykłej kuźni się poczęła, a dziś w 3-ch odrębnych zakładach jako Towarzystwo Akcyjne, finansowane przez Bank przemysłowy, zatrudniała przed wojną około 2500 robotników.

Istniał w Galicyi system, żeby zakładającym pracownie i fabryki, a niezasobnym w fundusze, choćby fachowością swą gwarancyę dawali — udzielać kredytu ze stałego funduszu przem. dopiero po należytem rozwinięciu się ich przedsiębiorstwa i po zabezpieczeniu hipotecznem. Tu pomoc szwankowała, bo przy znanych warunkach kredytowych, przy trudności uzyskania większej ilości materyału naraz i przy ciągłej zależności od odbiorców przemysłowiec taki ani za 10 lat hipoteki pod własnym warsztatem dorobić się nie mógł, — a w dodatku wiązany pismem (o ile to był stypendysta krajowy), nie mógł kraju przez 10 lat opuścić, by poza krajem swe siły odpowiednio zużytkować. Na gruzach nieraz takiego przemysłu powstawała nowa fabryka, prowadzona przez niefachowca, ale kapitalistę i z pomocą pozostałego personalu roboczego — i otrzymywała zaraz potrzebny kapitał kredytowy.

To były rzadkie na szczęście przykłady! Ale były także fabryki, które o własnych siłach się rozwinęły i to dzięki temu, że miały i mają tężyznę odporną, że są właśnie tym materyałem, o którym się mówi, że go nam brak między Polakami. Pomocą też tym wytrwałym służyła już po I. Zjeździe w znacznej mierze Komisya dla spraw przem. przy Wydziale kraj., która z krajowych funduszów przem. udzielała zasobniejszym w hipoteczną własność do 150.000 kor. dochodzących pożyczek amortyzacyjnych.

Drugą akcyą pomocniczą w rozwoju przemysłu była znana ze swej działalności a powstała też po 1-szym Zjeździe „Liga pomocy przemysłowej", działająca pod stałem przewodnictwem Księcia Andrzeja Lubomirskiego i pod kierunkiem dyrektora p. Dr. Józefa Olszewskiego; ta Liga ciągłymi odczytami, zjazdami i wystawami peryodycznemi we wszystkich punktach Galicyi, a nawet i na rynku wiedeńskim, — stale nawoływała do popierania swojskiego przemysłu, — poczynając od młodzieży szkolnej, a kończąc na tych znanych u nas oportunistach, którzy poza towarem wiedeńskim innych wyrobów znać nie chcieli! Tak wyglądał przemysł i przemysłowcy w Galicyi!

Polski przemysł żelazny w Królestwie Polskiem prowadzony był w ogromnej zależności od osiadłych tam firm niemieckich, które milionowymi wkładami, niezdrową konkurencyą i nietajonem zresztą poparciem ze strony dawnej Rosyi — byt jego podkopywały. A więc chromał on, ale nie z braku jak się mówi odpowiednich sił technicznych, bo te w Królestwie były co najmniej równe niemieckim, a pierwsze wśród Polaków. Pod zaborem pruskim fabryki obce rozwijały się przy znanym systemie kolonizacyjnym, głoszonym przez filozofów niemieckich, że żelazo rozstrzyga o przyszłości narodu, a obecna wojna potwierdza to zdanie! Fabryki polskie

w Prusach prosperowały tylko dzięki wyrozumiałemu poparciu ich przez czysto polskie, dla ratowania polskiej własności przez tamtejszy odłam polskiego społeczeństwa stworzone — banki, które dużo dla poparcia swoich ryzykując — mało na tem traciły!

Zesumowawszy według „Rocznika statystycznego" wszystkie 3 bilanse zaborcze przem. żelaznego, dowiadujemy się, że skoro w roku 1913 według ścisłych zresztą dat było przetworzonych ze surowca w piecach hutniczych półfabrykatów żel. i stali w Królestwie Polskiem około 595.000 tonn, na Śląsku i w Księstwie Poznańskiem około 1,464.000 tonn, w Galicyi do 10.000 tonn — co czyni razem 2,069.000 tonn; przeto można śmiało powiedzieć, że na ziemiach polskich wytwarzało się już mniej więcej około 2 miliony tonn żelaza rocznie, — a przyjąwszy, że ziemie będą zjednoczone w jedną całość, obejmującą przeszło 25 milionów ludności, przypadnie przy średniej nawet twórczości $1^1/_2$ miliona tonn rocznie, **na jednego mieszkańca 60 kg. żelaza,** a więc w stosunku bardzo zbliżonym do przemysłowych krajów ościennych i odpowiednim do rozstrzygnięcia ekonomicznej przyszłości naszego narodu!

Jak wygląda nasz przemysł żel. w dobie obecnej, a właściwie jak wyglądać będzie po zawarciu pokoju — trudno dziś ocenić, — ale już dziś śmiało rzec można, że dotąd przeważnie w Galicyi i w Królestwie Polskiem $^3/_4$ części zakładów przem. żel. prawie że nie istnieją, gdyż z powodu bliskości frontu zostały jużto doszczętnie zburzone, albo zamknięte z zarekwirowanemi z nich maszynowemi urządzeniami, większość zaś z braku właścicieli i masy ich współpracowników, którzy w tej wojnie jużto wyginęli, lub kalekami wracają.

Dziś też nie wystarczy wołać: dajcie pieniędzy na odbudowę zniszczonego i nie z naszej winy upadłego przemysłu, — dziś i dalej, aż do zawarcia trwałego pokoju, trzeba dalszą a usilną pracą ratować resztki tego przemysłu — by był!

Dziś trzeba jeszcze wybić z głowy utarte zdanie o zarobionych milionach przez galicyjskie fabryki, które ledwie dyszą walcząc z przeciwnościami o dalszą egzystencyę, przy ograniczonym bardzo ruchu i ograniczonych zarobkach, z braku robotnika i wszelkich materyałów — a głównie właśnie bez tego żelaza, węgli, pasów, oliwy i najprymitywniejszych narzędzi — przy niebywałej wprost drożyźnie i braku środków do życia i okrycia ciała potrzebnych! A że do końca wojny daleko, grozi nam jeszcze ruina, przy której nie wystarczą ani rezerwowe ani obrotowe kapitały własne, a w przyszłości po wojnie, pewnie, że nie wiele pomogą odpisy pożyczek funduszu kraj. na zakładanie przemysłu rozdanego! Nas uratować może koniec wojny, — ale nietylko z honorem zakończonej, — musimy ekonomicznie pozostać zdrowsi!

Pojmując potrzeby koniecznego ratowania resztek przemysłu żel. przed zupełną zagładą — stawiam następujące wnioski:

1) Drugi Zjazd przemysłowy w Krakowie poruczy wybranej na tym Zjeździe stałej Delegacyi przeprowadzenie następujących spraw: a) zbadanie żywotności wszystkich w ruchu jeszcze będących przedsiębiorstw przemysłu metalowego w Galicyi — i prowadzenie ich stanu w ewidencyi aż do ukończenia wojny; b) Zbadanie wszystkich zniszczonych zakładów tego samego rodzaju i ocenę ich stanu obecnego; c) Porozumienie się z pokrewną delegacyą pod innymi zaborami i zestawienie odpowiednich wniosków, któreby na najbliższym zjeździe przem. w Krakowie lub w Warszawie, — w terminie jednak nie dalej jak półrocznym po zawarciu pokoju, — do decydującej debaty przedstawione być mogły.

2) Drugi Zjazd przem. uchwali wystosować prośby do Wydziału kraj. i c. k. Namiestnictwa, by przez swe organa wykonawcze wyjednały dla reszty zagrożonego przemysłu metalowego: a) Ulgi w płaceniu coraz energiczniej ściąganych podatków; b) Ulgi przy spłatach hipotecznych i kredytowych z moratoryum już wyłączonych; c) Rychlejszą decyzyę w oddawaniu przez Centralę dla odbudowy kraju stworzoną, robót żelaznych tym zakładom przem., które na ten cel specyalnie się przygotowały i urządziły; d) Wpływ na Centralę, żeby urządziła w Galicyi wielką składnicę żel. materyałów surowych, tak nowych jakoteż starych, n. p. z warsztatów kolejowych, tylko dla podobnych składnic rządowych do nabycia przystępnych, i oddawała je po cenie własnych kosztów zakładom, które przy odbudowie Galicyi pracują; e) Intensywniejszą pomoc przy reklamowaniu nietylko resztek pozostałych przemysłowców, ale też zwalnianie ze służby wojskowej tych, których zakłady mają jeszcze być uruchomione, a którzy pełnią służbę poza frontem.

3) Zjazd drugi uchwali wystosowanie prośby przez stałą Delegacyę do c. k. Namiestnictwa, żeby Centrale dla odbudowy Galicyi przy urządzaniu dalszych warsztatów mechanicznych, uwzględniły już istniejące zakłady krajowe, których ruch z powodu wojny został wstrzymany.

Dyr. fabr. Kazimierz Lankosz (Kraków).

PRZEMYSŁ SUKIENNICZY.

Ogólny stan przemysłu sukienniczego w Austryi znajdował się już w ostatniem dziesięcioleciu przedwojennem w położeniu bardzo trudnem z powodu ciągłego ubytku w eksporcie. Austrya eksportowała swą produkcyę w towarach wełnianych w wielkich ilościach, przeważnie w towarze gładkim o specyalnej marce do Ameryki północnej, do Brazylii, Egiptu, Turcyi i innych krajów oryentalnych. Wtenczas też jeszcze można było mówić o specyalizowaniu się niektórych fabryk w poszczególnych, zwłaszcza gładkich materyach, gdyż masowy zbyt dozwalał na specyalizowanie się w jednym artykule. Wskutek niekorzystnych celnych i handlowych traktatów z jednej strony, a bardzo uporczywej i skutecznej konkurencyi ze strony Niemiec, a także wskutek budzą-

cego się wszędzie przemysłu rodzimego, traciła Austrya gwałtownie te rynki zbytu tak, że dzisiaj o poważnym wywozie na zewnątrz Austryi niema mowy.

Odżywający na nowo przemysł sukienniczy na Węgrzech i w Galicyi znalazł się odrazu pod naporem wytwarzających się stosunków, powstałych z braku wywozu, bo stanąć musiał w szranki z tak poważnym przeciwnikiem, jakim jest przemysł zachodni naszego państwa. Węgry, jako państwo poniekąd samodzielne potrafiły w krótkim czasie postawić swój przemysł wełniany na wysokim poziomie głównie dlatego, że rozporządzają najważniejszym surowcem potrzebnym w naszej gałęzi przemysłu, t. j. wełną, którą zaspakajają zapotrzebowanie własnych zakładów, a nawet zaopatrują austryackie fabryki, pracujące na cele dostaw. Pozatem przez swoją skuteczną politykę ekonomiczną uzyskały Węgry pewną ochronę cłową i taryfową różnych surowców, przez co utrzymują wartość swoich wyrobów w cenie opłacającej się producentowi. Do takiego utrzymania cen na korzystnym dla producenta poziomie przyczyniało się także bezwzględne forytowanie swojego przemysłu przy rozdawnictwie dostaw rządowych. Potrafiły także Węgry przeprowadzić decentralizacyę dostaw państwowych w mierze odpowiadającej sile podatkowej swego kraju, a przez to zapewniły podstawowe i trwałe zatrudnienie swemu przemysłowi.

Galicya, która od czasów nieodżałowanego Marszałka kraju ś. p. Zyblikiewicza podjęła hasło uprzemysłowienia Galicyi, jako jedynego środka podźwignięcia naszego kraju z ogólnie panującej nędzy, po mniej lub więcej udałych próbach, spowodowanych przez ś. p. Tadeusza Romanowicza i obecnego prezesa Komisyi przem. radcę Dr. Jahla, zwołała w roku 1901 ogólny Zjazd przemysłowców galicyjskich w Krakowie. Rezultatem tego Zjazdu było założenie Centralnego Związku Galicyjskiego Przemysłu fabrycznego z siedzibą we Lwowie pod kierownictwem Dr. Rogera Battaglii. Z tą chwilą weszliśmy w okres praktycznego przeprowadzenia hasła uprzemysłowienia kraju, a wiadomo nam wszystkim jak szybko, energicznie i skutecznie Związek nasz w czyn wprowadzał to hasło.

Przemysł sukienniczy w Galicyi już w porównaniu tylko z Węgrami znalazł się w trudniejszych jeszcze warunkach, bo nie mając nawet tej samodzielności i tych przywilejów co Węgry, stanął do walki z głodną już wtedy konkurencyą zachodnio-austryacką, którą usuwający się jej z pod nóg eksport popchnął w kierunku eksploatowania naszego kraju, jako nadającego się najlepiej do tego celu. — Drugim trudnym warunkiem dla rozpoczętego naszego przemysłu fabrycznego jest niedostateczna produkcya wełny, która nie jest w stanie pokryć nawet w małej części zapotrzebowania własnych fabryk krajowych. Przed wojną mieliśmy fabryk wyrobów wełnianych w kraju około 17, zatrudniających przeszło 3500 robotników i przedstawiających siłę motorów przeszło 4000 Hp. Wartość produkcyi tych przedsiębiorstw wynosiła około 25 milionów koron, w czem liczę i produkcyę przemysłu domowego, podczas gdy konsumcya Galicyi w tkaninach wełnianych wynosi około 60 milionów koron.

Jeżeli wspominam o produkcyi przemysłu domowego, to oprócz sukna, wyrabianego przeważnie ręcznie na Podolu, gdzie zresztą wyrób ten jest na wymarciu, nie mogę pominąć naszego przemysłu kilimkarskiego, który od lat około dwudziestu dąży do należącego mu się rozwoju i coraz więcej zatrudnia nasze przędzalnie i farbiarnie. Kilimkarstwo jako artystyczna gałąź naszego przemysłu wełnianego zasługuje na baczne zajęcie się opinii publicznej, obawiać się bowiem należy, aby z tym tak pięknym wyrobem nie stało się to, co się stało niedawno z kwitnącym przemysłem konfekcyjnym zakopiańskim, to jest z serdakami i innymi tego rodzaju wyrobami; zeszły one wkrótce do tandety tylko dlatego, że zamiast jak to z początku robiono — wyrabiać ten towar z dobrego sukna krajowego z haftami wełnianymi o motywach zakopiańskich, zaczęto w celu obniżenia cen i większego zbytu zastępować sukno lichym filcem obcym i haftowaną w śmieszne wzory bawełną. Są wyroby, które nie mogą być przeznaczone ani na masowy zbyt, ani na taniość; do takich należy kilim, który nie potrzebuje być wcale tani, a może liczyć na stały zbyt, jeżeli się utrzyma na tak wysokim poziomie artystycznym, jakiego się od tego rodzaju artykułu wymaga; dlatego i materyał służący do wyrobu kilima musi być odpowiedni. Wełna o charakterze włosistym niefolująca się zbytnio, mająca połysk naturalno-jedwabisty, jest najodpowiedniejszą. Farbowanie powinno się odbywać starym sposobem, farbami roślinnemi, a wzory nie powinny podlegać żadnemu modernizowaniu. Jedynie uznane wzory, to używane w Galicyi wschodniej np. w Oknie i Glinianach, oraz wzory niedawno w Zakopanem stosowane, które wykonane z wysokiem artystycznem zrozumieniem w niczem swojskiego charakteru kilima nie psują. Zaznaczyć tu muszę, że wartość naszego kilima leży także w jego zupełnie odrębnym sposobie tkania, daleko przewyższającym kilimy słowackie i południowo słowiańskie. Gatunek ani wygląd kilima nie ucierpi wcale, jeżeli prządło wykonane będzie w naszych krajowych przędzalniach, byle użyty był do tego omówiony wyżej materyał wełniany, a farbowanie u nas farbami anilinowemi nie będzie mniej trwałe ani mniej efektowne, jeżeli poświęcimy więcej uwagi solidnemu zharmonizowaniu barw. Wyrób kilimów w naszym kraju ma więc wszelkie warunki powodzenia i powiększy konsumcyę wełny owczej, względnie prządła wełnianego.

Zapotrzebowanie wełny jako głównego surowca potrzebnego do wyrobu sukna, koców i innych towarów wełnianych pokrywał kraj nasz w niespełna 5%, Węgry dostarczały nam około 25%, a resztujące 70% pokrywać musieliśmy produktem zamorskim t. j. Australskim, Afrykańskim, Południowo-Amerykańskim co do wełny, a co do prządła czesankowego produktem austryackim, niemieckim i belgijskim. Prawie wszystkie fabryki sukna w kraju naszym znajdują się w rękach prywatnych właścicieli i pracują przeważnie własnym kapitałem, z nieznaczną pomocą obcych banków, a jeszcze mniejszą pomocą funduszów krajowych. Jedno tylko z powyższych 17 przedsiębiorstw jest Towarzystwem akcyjnem, operującem prawie wyłącznie kapitałem banków krajowych i kapitałem krajowego funduszu przemysłowego. Sprawność

przedsiębiorstw prywatnych w porównaniu z akcyjnemi jest w naszej gałęzi przemysłu znacznie wydatniejszą, a to głównie ze względu na ryzyko własne, większą inicyatywę i przedsiębiorczość indywidualną.

Materyał roboczy zwłaszcza w Galicyi zachodniej jest ilościowo i jakościowo pierwszorzędny. W okolicach Kęt, Andrychowa i Białej, gdzie prawie cała ludność wiejska a w części i miejska zatrudniona jest od setek lat w przemyśle sukienniczym i tkackim, dziś jeszcze utrzymuje się zwyczaj, że w jednym i tymsamym zawodzie n. p. w tkalni, przędzalni lub apreturze pracuje jedna i tasama rodzina przez kilka pokoleń. Wszyscy prawie robotnicy są zorganizowani; jedni należą do Związku socyalno-demokratycznego, drudzy do chrześcijańsko-socyalnego. Wpływ tych organizacyi na stosunek robotników do pracodawców jest dodatni; zawsze przychodzi do porozumienia, a do poważniejszych strajków nie dochodzi. Ten, tak poważny rezerwoar sił roboczych, dający nam pierwszorzędnych i wyszkolonych robotników, wpływa korzystnie na kalkulacyę cen i zdolność konkurencyjną naszej produkcyi.

Drugim ważnym czynnikiem jest woda, konieczna jako woda użytkowa (Nutzwasser); jej obfitość i jakość decyduje nieraz o powodzeniu danego przedsiębiorstwa, a jeżeli równocześnie może być użyta jako siła popędowa, staje się wielką wartością ekonomiczną. Fabryk, które posiadają powyższe warunki, jest zaledwie kilka w naszym kraju, między temi fabryka w Rakszawie, a druga w Kętach; oprócz obfitości wody użytkowej rozporządza ona wydatną siłą wodną. W Kętach wyrób sukna zaczyna się już od prania wełny surowej, a kończy na towarze zupełnie gotowym do konfekcyi. Jeżeli dodamy, że przy wszystkich tych warunkach nasz zachodni kąt Galicyi obfituje w węgiel najlepszej jakości, to zrozumiemy, jak to wszystko dodatnio wpływa na kalkulacyę i zdolność konkurencyjną tkactwa i przędzalnictwa wełnianego w naszym kraju.

Kilka tylko fabryk wyrobów wełnianych jest kompletnie urządzonych, a przez kompletne urządzenie rozumie się fabryki, które posiadają własną przędzalnię, tkalnię, farbiarnię i apreturę i począwszy wyrób od surowej wełny, oddają towar zupełnie gotowy do konfekcyi. Zakłady tak kompletnie urządzone, jeżeli posiadają jeszcze inne przedtem przytoczone warunki, pracują najekonomiczniej. Większość jednak przedsiębiorstw, zwłaszcza w Białej, rozpada się na osobne działy, które pracują bądź wyłącznie jako przędzalnie bądź jako tkalnie, bądź wreszcie jako farbiarnie lub apretury.

Do jednej z ujemnych stron naszego przemysłu wełnianego należy fakt, że prawie żadna fabryka nie specyalizuje się dla jednego jakiegoś artykułu, gdyż jak już na wstępie zaznaczyłem, brak masowego eksportu i konkurencya przemysłu zachodnio-austryackiego zniewalała nasze fabryki do wytwarzania każdego artykułu, który się w handlu lub przy dostawach chwilowo potrzebny okazywał tak, że każda fabryka musiała wyrabiać naraz kilka lub kilkanaście artykułów. Drugą ujemną stroną tego przemysłu był kredyt niczem nie ograniczony, co wywierało fatalny wpływ na stosunki w tym przemyśle. Chęć sprostania warunkom sprzedaży, jakie zagranica swoim odbiorcom zwłaszcza w Galicyi udzie-

lała, doprowadzała nas do tego, że idąc w ślad za demoralizującym wpływem grosistów i komisyonerów niemiecko-angielskich oddawaliśmy nasz towar na 8, a nawet 18-miesięczny czas w otwartym rachunku. Takie stosunki doprowadzały nieraz zasobnego fabrykanta do szybkiego wyczerpania kapitału, wreszcie do ruiny. Organizacyi handlowej nie mieliśmy żadnej, należycie zaś wyszkolonych i zdolnych pośredników i podróżujących, tych pionierów każdego przemysłu, dotychczas wyrobić się nie udało.

Omówiony stan przedwojenny zmienił się podczas wojny w zupełności. Większa część fabryk, zwłaszcza te, które nie były kompletnie urządzone i te, co wyrabiały towar modny, przestały pracować zupełnie. Niektóre tkalnie przerabiają wyłącznie przędzę czesankową na kamgarny wojskowe, a tylko kilka większych fabryk pracuje prawie przez całą dobę, na niekorzyść innych również kompletnie urządzonych fabryk, których sprawność wskutek niedostatecznego przydziału surowców nie jest należycie wyzyskaną. Dla tych ostatnich należałoby postarać się o większe zatrudnienie. Zakłady fabryczne, które podczas wojny zupełnie przestały pracować, jak i te co są tylko częściowo zatrudnione, wreszcie wszystkie, które swoje urządzenia do obecnego sposobu fabrykacyi przystosować musiały, poniosą straty przez konieczność uzupełnienia urządzeń i przyprowadzenia swych zakładów do pierwotnego stanu, a nadto spotrzebują wiele czasu na uruchomienie swych zakładów dla pracy normalnej. O ile zaś chodzi o zatrudnienie i powiększenie fabryk wyrobów wełnianych na czas powojenny z planem na przyszłość, byłoby koniecznem zabrać się nie zwlekając do znacznego powiększenia takich już istniejących zakładów, które posiadają wszystkie poprzednio wskazane warunki rozwoju, jak węgiel, woda jako siła i woda użytkowa, miejscowy materyał robotniczy, kompletne urządzenia, odpowiednie położenie terenowe, a nadto zostają pod kierunkiem uzdolnionych i doświadczonych sił technicznych i handlowych. Już dzisiaj starać się należy o decentralizacyę dostaw rządowych i przydział tych dostaw w takiej mierze, jaka się nam słusznie należy, t. j. jaka odpowiada sile podatkowej kraju przed wojną. Wreszcie starać się trzeba o wyzwolenie z pod opieki Central pozakrajowych i o wolny zakup surowców.

Zakłady galicyjskie przerabiające wełnę, odpowiednio powiększone przy uwzględnieniu przytoczonych warunków, mogą po wojnie skutecznie pracować obok przemysłu wełnianego w Królestwie, jeżeli traktaty handlowe i cłowe ułożone zostaną w ten sposób, że pole zbytu, które przemysł w Królestwie miał do europejskiej i azyatyckiej Rosyi, będzie dla tego przemysłu nadal dostępne, a równocześnie jeżeli chronić go będą cła i traktaty od krajów zachodnio europejskich. Ogromnie wybujały przemysł wełniany w Królestwie, jakkolwiek w ostatnich latach znacznie podupadł, jest jednak rozmiarami tak silny i wydatny, że przekracza o wiele zapotrzebowanie własnego kraju, a przekroczyłby z pewnością także zapotrzebowanie Galicyi: przemysł bowiem Królestwa Polskiego obliczony był przeważnie na wywóz. Stosunki, jakieby się mogły wytworzyć przez połączenie Galicyi z Królestwem w jedną

całość gospodarczą, nie mogą nas zastraszyć, gdyż jakkolwiek musimy się liczyć z konkurencyą tak wielkich przedsiębiorstw, jakie są w Królestwie, to za to otwiera nam się ogromne pole zbytu na Wschód, przyczem nie trzeba zapominać, że jakość naszych wyrobów w porównaniu z wyrobami Królestwa jest bez porównania lepsza, smak (gust) daleko wybredniejszy, a ceny o wiele niższe.

Drugim dodatnim warunkiem egzystencyi naszego przemysłu wełnianego w razie połączenia Galicyi z Królestwem byłoby obfite i łatwe źródło zakupna wełny i innych surowców pomocniczych, w które obfituje Królestwo Polskie. Poza tem przystosowanie fabryk tekstylnych wogóle do innej pokrewnej wytwórczości, któraby mogła znaleść dogodniejsze warunki istnienia, nie jest zbyt trudne. Dla wyszkolenia sił roboczych, a raczej dla wyszkolenia przodowników, t. j. majstrów, posiadamy w kraju dostateczną ilość szkół zawodowych. Mamy szkołę tkacką w Wilamowicach, w Krośnie i w Rakszawie, przydałaby się nam wyższa Szkoła tekstylna, kształcąca kierowników, jednak mojem zdaniem lepiej na teraz korzystać z istniejących tego rodzaju szkół zagranicznych, a kapitałem wydatniej zasilać przedsiębiorcze i uzdolnione jednostki, w celu rozszerzenia starych lub stworzenia nowych zakładów.

Kończąc ten pogląd ogólny na stan tej gałęzi przemysłu w naszym kraju, proponuję następujące wnioski: II. Zjazd przemysłowców galicyjskich uchwala: 1. Forsowne popieranie przez rząd hodowli owiec na wełnę. 2. Wolne zakupno surowców, a więc zniesienie ograniczeń, wprowadzonych przez Centrale. 3. Decentralizacyę dostaw państwowych.

Referent Centrali dla odbudowy Wawrzyniec Karczyński (Kraków).

ODBUDOWA MŁYNÓW.*)

Sprawa odbudowy młynów w Galicyi od lutego 1917 roku szła raźno naprzód. Na podstawie przeprowadzonych badań poprzednich a kontynuowanych w dalszym ciągu, przygotowany został należycie materyał dla udzielania pożyczek uzupełniających pożyczki Wojennego Gal. Zakładu kredytowego, o ile pożyczka stamtąd udzielona nie była wystarczającą dla osiągnięcia zamierzonego celu, t. j. dla rozszerzenia i zmodernizowania przedsiębiorstw przemysłowych. A pod tym względem było dużo do zrobienia, albowiem nie można się było zgodzić, aby przy odbudowie we wszystkich wypadkach zastosowany był system drewnianych budynków, system t. zw. polskich kamieni młyńskich i wogóle przemiału zboża bez poprzedniego oczyszczania go od chwastów, kąkolu i innych domieszek. Także i w młynarstwie gospodarczem musiano znaleść drogę przejścia z gospodarki wojennej do gospodarki normalnej, pokojowej i dlatego dążenie szło w kierunku stworzenia młynów, któreby po nastaniu warunków normalnych mogły wytwarzać produkt zdrowy, czysty i doborowy, a nadto aby urządzenie maszyn szło w parze z potrzebami ludności, produkcyą zbożową

*) Artykuł niniejszy nie należy do referatów Zjazdu przem.

odnośnej okolicy i aby równocześnie rentowność młyna oraz możliwość spłaty rat pożyczkowych była zabezpieczoną.

W wielu wypadkach młynarstwo gospodarcze połączone jest z drobnym przemysłem tartacznym, a tam, gdzie odnośna siła wodna nie była wystarczającą dla wyzyskania warunków gospodarczych, zgodzono się na uzupełnienie naturalnej siły wodnej siłą motorową, głównie parową, po części także ropną. W innych znowu wypadkach wskazanem było zastosowanie wyłącznie siły pary lub siły wytwarzanej zapomocą ropy, jednak tylko po dokładnem obliczeniu rentowności. W tem obliczeniu zostały należycie uwzględnione zarówno trudności w otrzymaniu węgla, ropy lub koksu.

Niemniej stosunki w niektórych powiatach i młynach tak się układały, że obok części czysto gospodarczych t. j. urządzenia maszyn przeznaczonych dla przemiału zboża przywiezionego ze strony włościan, należało także pomyśleć o części handlowej, w którejby istniała możność na czas trwania Woj. Zakładu zbożowego mleć zboże kontraktowo za wynagrodzeniem, po nastaniu zaś warunków normalnych mieć możność przy wolnym handlu prowadzić przedsiębiorstwo handlowe zapomocą zakupna zboża i sprzedaż mąki na własny rachunek właściciela młyna lub tegoż dzierżawcy. Przystąpiono więc do uregulowania czynności odbudowawczej w trzech kierunkach, a mianowicie w kierunku odbudowy młynów czysto gospodarczych, gospodarczo-handlowych i czysto handlowych przy zastosowaniu siły wodnej, parowej i ropnej.

Na tej podstawie przyznane zostały następującym młynom gospodarczym i gospodarczo-handlowym względnie połączonym tu i ówdzie z tartakiem pożyczki uzupełniające w ogólnej kwocie 2.461.800 koron oraz kredyt maszynowy (przez dostarczanie maszyn i materyałów budowlanych) w kwocie 1.183.000 kor. Przyznano zatem ogółem kredyt uzupełniający K 3,644.800, a mianowicie młynom: 1. Dolański w Grębowie (gospodarczo-parowy), 2. Gerber w Mościskach (gospodarczo-wodno-turbinowy), 3. Zawadzki w Ryglicach (gospodarczo-motorowy, połączony z tartakiem), 4. Tustanowski w Knihiniczach (gospodarczo-wodno-parowy), 5. Krzysztofowicza w Winnikach obok Żółkwi (gospodarczo-parowy), 6. Żebraccy w Olszanach (gospodarczo-wodny), 7. Siemieński w Magierowie i Zamku (2 młyny gospodarczo-wodne), 8. Mars w Sądowej Wiszni (gospodarczo-handlowo-wodny), 9. Ordynacya Czartoryskich (3 młyny w Rudce, Wernejówce i Besku, gospodarczo-handlowo-wodne), 10. Dzianoci w Lubli (gospodarczo-wodny), 11. Lamezanowa w Świrzu (gospodarczo-wodny), 12. Ordynacya Lubomirskich w Kosinie i Gorzycach (2 młyny gospodarczo-parowe), 13. Kuczyński w Rozdziałowie (gospodarczo-wodny), 14. Zamoyski w Wietlinie (gospodarczo-handlowo-wodny), 15. Siostry Miłosierdzia w Rohatynie (gospodarczo-motorowy), 16. Zamoyski w Gródku Jagiellońskim (gospodarczo-handlowo-wodny), 17. Dębiccy w Jaworowie (gospodarczo-handlowo-wodny), 18. Janko w Rudkach (gospodarczo-motorowy), 19. Poniński w Horyńcu (gospodarczo-handlowo-wodny), 20. Parnas w Lublińcu (gospodarczo-wodny z tartakiem), 21. Spółka Dominik w Jarosławiu (gospodarczo-motorowy), 22. Czartoryski w Suchorowie (handlowo-gospodarczo-wodny), 23. Zbyszewscy w Szkle (gospodarczo-wodny), 24. Pawłowski w Dukli (gospodarczo-wodny), 24. Hönisch w Starym Samborze (gospodarczo-wodny z tartakiem), 25. Skarbkowa w Benkowej Wiszni (gospodarczo-

wodny), 26. Reich i Spółka w Jarosławiu (gospodarczo-handlowo-parowy), 27. Kraińscy w Perespie (gospodarczo-wodny), 28. Krzciuk w Miechowicach (gospodarczo-handlowy, motorowy), 29. Papara w Podliskach małych (gospodarczo-wodny), 30. Schnepf w Ropczycach (gospodarczo-wodny), 31. Krukierek w Krośnie (gospodarczo-parowy), 32. Zaczkiewicz w Drohobyczu (gospodarczo-handlowy wodno-motorowy), 33. Szaszkiewicz w Rzemieniu (gospodarczo-parowy), 34. Diamandstein w Artanowskiej Woli (gospodarczo-wodny), 35. Myczkowski w Jankowicach (gospodarczo-parowy), 36. Sapieha w Hołem rawskiem (gospodarczo-handlowo-wodny), 37. Hirt w Hujsku (gospodarczo-handlowo-wodny), 38. Papara w Batiatyczach (gospodarczo-parowy), 39. Ungeheuer w Starem mieście (gospodarczo-motorowy), 40. Lubomirska w Niżankowicach (gospodarczo-parowy).

Prócz wymienionych powyżej młynów gospodarczych udzielono nadto poniżej podanym czysto-handlowym młynom uzupełniające pożyczki dla zmodernizowania zakładów, zupełnej odbudowy, rozszerzenia i budowy torów przemysłowych w kwocie koron 2.129.000.— oraz kredyt maszynowy w kwocie K 640.000.—, ogółem zatem K 2.769.000.—, a mianowicie młynom: 1. Szancer w Tarnowie (młyn parowy), na urządzenie nowej maszyny parowej i budowy toru przemysłowego, 2. Thomowie we Lwowie (młyn parowy), na urządzenie maszynowe, tor przemysłowy kolei elektrycznej i zmodernizowanie piekarni, 3. Frenkl w Przemyślu (młyn parowy) na urządzenia maszynowe, 4. Bielawski w Sielcu (młyn parowo-wodny na turbinę i urządzenie maszynowe), 5. Fogelstrauch i Wasserberg w Krakowie (na całą budowę młyna parowego w Bieńczycach), 6. Żurowski w Nowem mieście (młyn parowo-wodny na urządzenie maszynowe), 7. Romer w Borowej (cała odbudowa młyna parowego).

Co do młynów gospodarczych, jak dotychczas nie zamierzają korzystać z udzielonych im pożyczek przedsiębiorstwa młynarskie Czartoryskiego w Surochowie i Zamoyskiego w Wietlinie.

Z młynów handlowych zezwolono firmie Fogelstrauch i Wasserberg na przeniesienie młyna parowo-handlowego z Bieńczyc do Krakowa a to ze względu na życzenie Magistratu miasta Krakowa, oraz znaczne zaoszczędzenie kosztów przewozowych przy transportach zboża i mąki, przez co młyn ten znacznie zyska na rentowności.

Jakkolwiek działalność odbudowcza dla młynów galicyjskich jest jeszcze niedługa, to jednak sukcesy są stosunkowo dość znaczne, a mianowicie, odbudowany został w całości i puszczony w ruch: 1. młyn Spółki handlowej „Dominik“ w Jarosławiu, który od dwóch miesięcy oddaje aprowizacyi ludności Jarosławia bardzo znaczne usługi, 2. młyn Kuczyńskich w Rozdziałowie, który czynny jest dla przemiału zboża gospodarczego w okolicy Sokala, 3. młyn hr. Zamoyskiego w Gródku Jagiellońskim, który jest znakomicie urządzony i stał się dobrodziejstwem dla okolicy, 4. młyn Kraińskich w Perespie, czynny również w okolicy Sokala, 5. młyn Zawadzkiego w Ryglicach wraz z tartakiem.

Nadto w najbliższym czasie puszczane będą w ruch: 1. młyn Pawła ks. Sapiehy w Hołem rawskiem, który zupełnie zostaje odbudowany; 2. młyn Krukierka w Krośnie, mający duże znaczenie dla aprowizacyi Krosna.

Rekonstrukcye, rozszerzenia i zmodernizowania są na ukończeniu

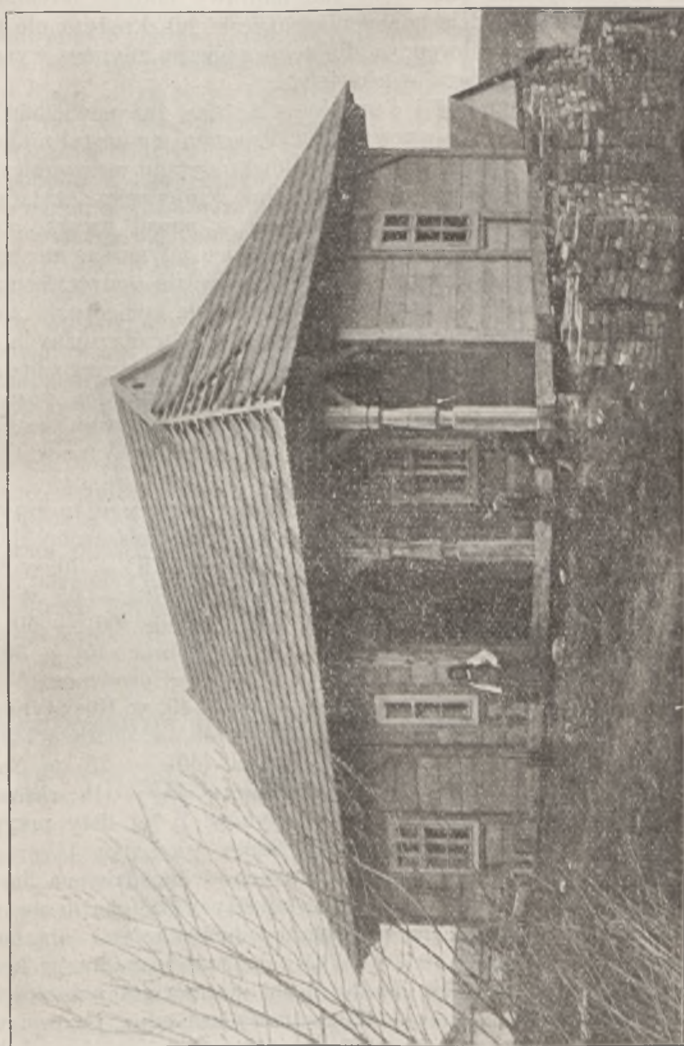
w młynach: 1. hr. Dębickich w Jaworowie. Młyn ten zostaje zupełnie odnowiony, 2. Hirta w Hujsku, który otrzymuje niektóre nowe urządzenia i magazyn. Rekonstrukcya, rozszerzenie i zmodernizowanie jest w pełnym toku: 1. w młynie Szancera w Tarnowie, gdzie zostaje zmontowana nowa maszyna parowa; 2. w młynie Thoma we Lwowie, gdzie już istnieje tor przemysłowy kolei elektrycznej i szereg nowych urządzeń maszynowych; 3. w młynie Bielawskiego, gdzie rozpoczęte są prace nad ustawieniem turbiny. 4. Młyn Reicha i Spółki, gdzie niektóre budynki są odbudowane i pewne urządzenia przygotowane; 5. w młynie Krzciuka w Miechowicach, gdzie przygotowane są materyały budowlane i niektóre urządzenia maszynowe; 6. młyn Zaczkiewicza w Młynach obok Drohobycza. Tu już jest cały budynek ukończony, a niektóre sprawione maszyny przemiałowe w ruchu.

W ciągu czasu okazało się jednak, że dla przeprowadzenia odbudowy nie wystarcza samo udzielenie kredytu, badanie projektów i planów (przeprowadzonych przez pierwszorzędnych ekspertów młynarskich austryackich, niemieckich i krajowych), lecz chcąc odbudowę pchnąć naprzód, należało koniecznie nagromadzić pewne zapasy maszyn przemiałowych, urządzeń i materyałów, tem więcej, że cena tychże z dnia na dzień wzrastała, a nabycie stało się coraz trudniejsze. Należało więc rozpocząć akcyę zabezpieczenia wszystkich urządzeń i materyałów, niezbędnych dla przeprowadzenia odbudowy młynów. W tym celu zastanawiano się nad ułożeniem programu, obejmującego w pierwszym rzędzie potrzebę tych zakładów młynarskich, którym Sekcya III. Centrali odbudowy przyznała już pożyczki, bądź w formie uzupełniającej pożyczki Gal. Woj. Zakładu kredytowego, bądź w formie uzupełnienia tych pożyczek zapomocą kredytu t. zw. maszynowego.

Gdy istniejąca we Lwowie Spółka „Krajowy Zakład dla przemysłu rolniczego" dostarczyła Sekcyi III. znaczną część projektów i planów dla odbudowy młyna, a nadto krzątała się przy zakupnie odnośnych maszyn młynarskich, pozyskując sobie zaufanie i zastępstwo poważnych firm austryackich i niemieckich, skorzystano więc z doświadczenia rzeczonej Spółki i ułożono w porozumieniu z jej dyrekcyą i inżynierami program wszystkich maszyn, urządzeń i przyborów dla 30 młynów, a w szczególności co do potrzebnych ilości złożeń walcowych, złożeń kamieni młyńskich, wentylatorów, aspiratorów, tryerów, aparatów magnetycznych, łuszczarek, szczotkarek, czyszczarek, filtrów tłoczących, cyklonów, skrzynek aspiracyjnych, żórawi, ryflarek, filtrów ssących, wag, pytli cylindrycznych odśrodkowych i płaskich, czyszczalni grysików, mieszarek mąki, maszyn do pakowania mąki, wind, elewatorów, ślimaków, trzepaczek do worków, aspiracyi dla kamieni, exhaustorów, holendrów, odsiewaczy, krajaczy, sortowni, prośniaków, polerków dynamomaszyn, lokomobil, pasów, transmisyi i gazy jedwabnej.

Program ten zostaje stosownie do potrzeb ciągle rozszerzany i służy dotychczas za podstawę wszystkich zamówień, dokonanych przez Sekcyę III. dla celów młynarskich. Zamówień tych przeprowadzono dotychczas na kwotę K 894.935. Niestety trudności w dostawie i zwolnieniu materyałów surowych coraz bardziej się piętrzą i dlatego dotychczas o poważnych zapasach maszyn młynarskich, zamagazynowanych w składach Sekcyi III. mówić nie można. Zarówno zakupno jak ilość nadesłanych maszyn i urządzeń nie pozostaje w żadnym stosunku do istotnego zapotrzebowania. Prowadząc w dalszym

ODBUDOWA WSI W POWIECIE PRZEMYSKIM.



Hermanowice: Dom włościański.

ciągu czynności przygotowawcze dla odbudowy młynów opracowano cały szereg ekspertyz, na podstawie których związano w dalszym ciągu kwotę K 2,179.000, a to przez udzielenie nowych promes z kredytów maszynowych na rok 1917/18. Związanie dalszych kredytów jest w toku. Pozatem zaopiniowano i zalecono (grupie 13. Sekcyi III.) wypłatę całego szeregu bezzwrotnych subwencyi dla odbudowy lub naprawy małych młynów gospodarczych, w wypadkach gdzie udzielenie pożyczki lub kredytu nie było możliwem lub wskazanem. Subwencya dla tego rodzaju młynów wynosiła conajmniej K 3.000 dla każdego właściciela.

O Galicyi zachodniej i środkowej dziś już powiedzieć można, że program odbudowy jest na wyczerpaniu. Program ten został niejako ustalony, udzielonymi dotychczas pożyczkami lub kredytami maszynowymi, jako uzupełnienie niewystarczających pożyczek Gal. Wojennego Zakładu kredytowego. Nie wyklucza się jednak możliwości, a nawet uważać można za prawdopodobne, że jeden lub drugi przemysłowiec młynarski nie będzie korzystał z kredytu, jeden lub drugi domagać się będzie podwyższenia kredytu i nareszcie okaże się w niektórych wypadkach konieczność udzielania pomocy jeszcze kilku młynom, lub przyznania kredytu dla różnych ulepszeń i rekonstrukcyi czynnych jeszcze obecnie młynów. Wobec tego będzie najbliższem zadaniem Sekcyi III. w dziale młynarskim, poza dozorowaniem odbudowy młynów, Galicyi zachodniej i środkowej, ustalenie programu dla odbudowy zniszczonych młynów Galicyi wschodniej.

Otóż wedle przeprowadzonych ad hoc przez piszącego te słowa statystyki szkód z istniejących młynów: w Kossowie (115) zniszczono 100, w Dolinie (95) — 80, w Złoczowie (96) — 75, w Buczaczu (79) — 70, w Kołomyji (65) — 60, w Śniatynie (68) — 60, w Zaleszczykach (70) — 65, w Bohorodczanach (60) — 50, w Kałuszu (55) — 45, w Rohatynie (60) — 50, w Przemyślanach (50) — 40, w Tarnopolu (60) — 56, w Bóbrce (45) — 30, w Borszczowie (50) — 45, w Brzeżanach (55) — 50, w Horodence (53) — 45, w Stanisławowie (60) — 50, w Czortkowie (45) — 40, w Husiatynie (50) — 40, w Sokalu (45) — 35, w Trembowli (50) — 48, w Zbarażu (48) — 40, w Żydaczowie (40) — 25, w Kamionce strum. (40) — 25, w Nadwórnie (35) — 30, w Podhajcach (42) — 35, w Tłumaczu (25) — 18; razem z 1552 młynów przypuszczalnie zniszczono 1307 młynów. Z tej listy przypada na młyny handlowe, turbinowo-wodne, ogółem 200.

Dla odbudowy 1100 młynów gospodarczych, o ile udzielona im zostanie ze strony Gal. Woj. Zakładu pożyczka inwestycyjna okaże się potrzeba uzupełnienia przez dostarczenie materyałów budowlanych dla budynków w przeciętnej wartości po K 10.000 — t. j. jedenaście milionów koron, dostarczenia urządzeń młynarskich dla tej ilości w przeciętnej wartości po koron 20.000, t. j. 22 miliony koron, dla naprawy zaś szluz, jazów i urządzeń wodnych materyały budowlane w przeciętnej wartości po kor. 5.000, t. j. koron 5.100.000. Dla odbudowy 200 młynów turbinowo-handlowych przypada uzupełnienie pożyczek Ga. Woj. Zakładu przez dostarczenie materyałów budowlanych dla 200 budynków młyńskich przeciętnie kwota po K 30.000, t. j. 6 milionów koron — dla 200 magazynów materyały budowlane, przeciętna kwota K 15.000, t. j. 3 miliony kor. — dla młynów urządzenia maszynowe

w przeciętnej wartości po K 50.000, t. j. 10 milionów koron, dla naprawy zaś 100 szluz, jazów i urządzeń wodnych przeciętnie po K 10.000, t. j. milion koron. Ogólne zapotrzebowanie kredytu maszynowego i materyałowego, celem uzupełnienia ewentualnych pożyczek Gal. Woj. Zakładu kredytowego, wynosi zatem dla wszystkich 1300 młynów 58½ milionów koron.

Jeżeli odbudowa tych młynów nastąpi w przeciągu trzech lat, roczne zapotrzebowanie wyniesie około 20 milionów koron.

W powyższych obliczeniach nie zostały uwzględnione wielkie młyny handlowe Galla i Synów w Tarnopolu, Bartfelda w Tarnopolu i hr. Pinińskiego w Grzymałowie, których odbudowa wyniesie około 3 miliony koron.

Jeżeli zatem w ten sposób wykazane zostały wszystkie koszta, któremi Centrala odbudowy przyczynić by się musiała, dla umożliwienia i zabezpieczenia odbudowy młynów w wschodniej Galicyi, to jednak podnieść się musi, że zapomocą udzielonych kredytów kwestya odbudowy wcale nie jest załatwiona.

Niesłychane trudności sprawienia lub zamówienia maszyn przemiałowych i materyałów budowlanych nie pozwalają na realne przeprowadzenie odbudowy, a o ileby zapotrzebowanie maszynowe i materyałowe częściowo mogło być pokryte, ucierpi na tem rentowność danego przedsiębiorstwa, gdyż inwestycye nie stałyby w żadnym stosunku do spodziewanych dochodów, nadto dostarczone maszyny i materyały nie mogą być doborowe, mają bowiem znamię wyrobów wojennych.

Z tego wynika, że odbudowa młynów nie może być przeprowadzona w wielkim stylu i że tylko etapami dojść można do zamierzonego celu.

Program odbudowy musi się przez jakiś czas ograniczyć do odbudowy kilku niewielkich młynów w każdym powiecie dla częściowego zaspokojenia potrzeb aprowizacyjnych ludności, t. zw. zaś wielki program możnaby tylko ustalić w zarysach, a to dla późniejszego zrealizowania.

Dyr. Biura Przemysłu drzewnego Leon Szlapak (Kraków).

GALICYJSKI PRZEMYSŁ DRZEWNY.

Przemysł tartaczny jest w kraju naszym jednym z najbardziej rozwiniętych, a to dzięki bogactwu naszego kraju w drzewostany. Posiadamy przeszło 2,013.000 ha lasów, które stanowią około 25% obszaru kraju. Z tej powierzchni przypada na lasy szpilkowe około 934.000 ha, liściaste 583.000 ha, mieszane 497.000 ha. Przyrost roczny tych lasów wynosi około 6,300.000 m³, z tego około 40% przypada na drzewo opałowe, około 60% na drzewo użytkowe, w tem około 500.000 m³ drzewa twardego, głównie dębowego i bukowego. Przed wojną pracowało nad przeróbką materyałów około 300 tartaków o charakterze przemysłowym tak, że byliśmy w stanie po pokryciu zapotrzebowań własnych eksportować około 1,500.000 m³ materyałów za kwotę 60—70 milionów koron.

Podczas wypadków wojennych zostało w Galicyi zniszczonych

około $^2/_3$ wszystkich tartaków tak, że tylko niecałe 100 tartaków jest obecnie w ruchu. Rząd poczynił starania przez Centralę odbudowy Galicyi i przez Wojenny Zakład kredytowy, aby przez udzielenie pożyczek jakoteż zaliczek na materyały dla celów odbudowy — tartaki zniszczone jak najszybciej odbudować, wychodząc z założenia, że podstawę odbudowy kraju stanowi uruchomienie tartaków. Zastanawiano się, czy produkcya lasów galicyjskich będzie wystarczającą dla pokrycia zapotrzebowania materyałów budowlanych, potrzebnych dla odbudowy kraju. Zapotrzebowanie to obliczono na 10 milionów metrów tak, że ilość ta mogłaby zostać pokrytą drzewem, które było przeznaczone na eksport w ciągu lat 7—8, o ile granice Galicyi dla wywozu drzewa będą na okres ten zamknięte. Obecnie bowiem obowiązuje w kraju naszym zakaz wywozu drzewa poza granice i tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy chodzi o pokrycie zapotrzebowania armii lub kopalni węgla i przemysłów, które służą dla pokrycia potrzeb armii, rząd udziela zezwoleń na wywóz. W przyszłości zakaz ten będzie prawdopodobnie także obowiązywał, aby umożliwić znów pokrycie potrzeb dla odbudowy kraju.

Ceny materyałów drzewnych, w szczególności materyałów gotowych, jak materyał tarty i ciosany, poszły w porównaniu do cen przedwojennych o 300—400% w górę, a to z jednej strony wskutek spadku naszej waluty, z drugiej strony wskutek ogromnego wzrostu kosztów produkcyi. Istnieje jednak wszelkie prawdopodobieństwo, iż ceny te po ukończeniu wojny utrzymają się, produkcya materyałów bowiem wprawdzie się zwiększy, jednak zapotrzebowanie w pierwszych dwóch lub trzech latach będzie produkcyę daleko przewyższało. Odbudowa tartaków stanowi podstawę odbudowy kraju, albowiem z pośród wszystkich materyałów budowlanych, potrzebnych przy odbudowie kraju, drzewo stanowi największą rubrykę.

Aby przemysł tartaczny potrafił sprostać zapotrzebowaniu materyałów drzewnych, musi znaleść się pod jaknajdalej idącą opieką ze strony rządu. Jego staraniem być powinno, aby jaknajwięcej i jak najtaniej produkował, wskutek tego bowiem odbudowa kraju da się przeprowadzić taniej i w szybszem tempie. Rząd, mając w naszym kraju olbrzymie lasy własne, wynoszące około 290.000 ha, z rocznym przyrostem około jednego miliona m^3, może ogromnie wpłynąć na rozwój tartaków jakoteż na regulacyę cen materyałów. W okresie dzisiejszym, kiedy rząd sam jest największym konsumentem drzewa, powinien przedewszystkiem własne zapasy zużyć na cele odbudowy kraju, oddając wszystkie przyrosty roczne do dyspozycyi Centrali odbudowy Galicyi. Centrala odbudowy zużytkowałaby te zapasy do odbudowy kraju przez przerobienie ich na odpowiednie materyały budowlane i stolarskie, a to przez przeróbkę we własnym zakresie działania lub oddawałaby przedsiębiorcom, którzyby cały materyał przerobiony na ich tartakach oddawali z powrotem Centrali. W ten sposób stworzonoby gwarancyę, iż materyały, pochodzące z lasów państwowych nawet w wypadku, gdyby granice kraju dla eksportu zostały otworzone, nie wyszłyby poza obręb kraju, lecz zostałyby zużytkowane dla celów odbudowy. O ile bowiem oddanie tych drzewostanów na rzecz Centrali

odbudowy nie nastąpi, a zamknięcie granic dla wywozu materyałów drzewnych zostałoby zniesione, zachodzi obawa, iż tak samo jak się to działo przed wojną wielka część tych materyałów zostanie w okrągłym stanie poza granice kraju i państwa wysłana, i w ten sposób krajowemu przemysłowi wyrządzi się krzywdę. Hasłem naszem musi być, aby przeróbka materyałów odbywała się w kraju i abyśmy surowców poza granice nie wysyłali.

Ważnym czynnikiem przy produkcyi materyałów jest kwestya komunikacyjna. Wskutek wojny środki komunikacyjne ogromnie ucierpiały. Obecnie cierpimy na prawie że zupełny brak sił pociągowych, po wojnie brak ten da się tylko częściowo zastąpić przez inwentarz pociągowy żywy, pozatem będziemy musieli uciekać się do sił pociągowych motorowych, jak automobile i do budowy kolejek w daleko większych rozmiarach aniżeli dotychczas. W kraju naszym sieć kolejowa jest dotychczas słabo rozgałęziona, wskutek tego dziesiątki tysięcy ha lasów nie dadzą się zużytkować; zachodzi zatem potrzeba pomnożenia sieci kolejowych, w szczególności linii lokalnych normalnotorowych, lub też chociażby wązkotorowych, aby eksploatacyę z wielu dotychczas niedostępnych drzewostanów umożliwić.

Nie mamy jeszcze statystyki odnośnie do zniszczenia tartaków w oswobodzonych 23 powiatach wschodniej Galicyi, jednakowoż na ogół wiadomo nam, iż tartaki tamtejsze zostały tylko z małymi wyjątkami zniszczone, musimy zatem domagać się, aby jaknajrychlej zostały odbudowane. Królestwo Polskie jeszcze w daleko większej mierze będzie musiało starać się, aby materyały surowe przerabiać w kraju, albowiem stosunek materyału okrągłego surowego do przerobienia wypadał przy eksporcie na niekorzyść materyału surowego. Pochodzi to stąd, iż warunki geograficzne ułatwiały eksport drzewa surowego rzekami spławnemi: Bugiem, Wisłą, Narwią i Niemnem i podczas obecnej okupacyi sprzyjały gospodarce dewastacyjnej. Interes odbudowy kraju i rozwój przemysłu tartacznego wymagają przedewszystkiem spełnienia następujących postulatów: 1) aby wszystkie przeznaczone do zużytkowania ilości drzewa z lasów państwowych były oddane Centrali odbudowy Galicyi do dyspozycyi na cele odbudowy kraju; 2) aby pomnożono sieć kolei lokalnych jakoteż dróg, w celu umożliwienia eksploatacyi lasów, które dotychczas z powodu wielkich odległości, bądźto zupełnie, bądźto tylko z trudem eksploatowane być mogły; 3) odnieść się do rządu, aby jaknajspieszniej przystąpił do odbudowy przemysłu tartacznego we wschodniej Galicyi, celem stworzenia podstawy dla odbudowy tejże części kraju.

Dyr. Krajowego Związku przemysłowego, inż. Wacław Jarra (Kraków).

O GARBARSTWIE I KUŚNIERSTWIE W GALICYI.

Garbarstwo jest jednym z najważniejszych przemysłów. W czasie wojny, gdy chodzi o szybkie i dostateczne pokrycie zwiększonego zapotrzebowania skór na cele wojskowe, nabiera ten przemysł tem większego znaczenia. Konieczność pokrycia potrzeb wojskowych, w połączeniu z ograniczoną ilością surowca stojącego do dyspozycyi w państwie samym i z utrudnionym, niemal do zera sprowadzonym importem, spowodowała, że Państwo w miarę przedłużania się wojny ujęło w swe ręce i surowiec i fabrykat gotowy. Stworzono Leder- und Häute-Zentrale w Wiedniu, która otrzymała wyłączny przywilej zakupu skór surowych od rzeźni w całem państwie i surowiec ten następnie rozdzielała w porozumieniu z Ministeryum wojny między pojedyncze garbarnie do przeróbki, z tem, że przerobiony surowiec, t. j. gotowa skóra wracała z garbarni w całości do wymienionej centrali, gdzie odbierało ją wojsko. Skórę wybrakowaną, nieprzydatną do celów wojskowych, rozdzielano następnie między pojedyncze kraje, do użytku ludności cywilnej. Cała organizacya pomyślana była centralistycznie, wszystko skupiało się w Wiedniu. Działalność wymienionej centrali nacechowana była wysoką nieżyczliwością dla naszego kraju i stała się dla przemysłu naszego jak najzgubniejszą.

Rozwój garbarstwa zależny jest od naturalnych bogactw danego kraju, w szczególności od ilości i jakości bydła, a także od lepszej lub gorszej organizacyi gospodarczej. Czem kraj zamożniejszy i czem większą ma możność stanowienia o sobie i chronienia swojego przemysłu, tem bardziej przy odpowiednich warunkach naturalnych rozwijać się będzie w takim kraju przemysł skórniczy. Kraje mniej rozwinięte przemysłowo wywożą surowe skóry, a importują skóry wyprawione, w przeciwieństwie do krajów i państw silnie rozwiniętych przemysłowo, które nie zadawalają się przeróbką tylko skór własnych, ale sprowadzają znaczne ilości surowca, przerabiają go i odprzedają jako gotowy fabrykat krajom przemysłowo mniej rozwiniętym. Tak np. Niemcy wykazują zwyżkę eksportu skór gotowych nad importowanemi w wysokości kilkudziesięciu milionów marek rocznie, podczas gdy Austro-Węgry, słabiej rozwinięte przemysłowo, zmuszone są sprowadzać niemal o takąż cyfrę więcej skór garbowanych, aniżeli ich eksportują.

Podstawą garbarstwa jest w danym kraju stan bydła. W Galicyi wynosił on przed wojną około $2^1/_2$ miliona sztuk na ogólną ilość 16 milionów sztuk w całych Austro-Węgrzech, a 9 milionów sztuk w Austryi. Bydło galicyjskie różniło się na niekorzyść w porównaniu z jakością bydła w innych krajach. Było ono mniejsze, a co za tem idzie skóra była lżejsza i mniej zyskowna w obróbce. Ogólną ilość skór surowych, produkowanych rocznie w Galicyi, przyjąć można było przed wojną

na około 680.000 sztuk, ogólnej wagi około 15 milionów kg, a doliczając do tego skóry końskie i świńskie, możemy podnieść cyfrę tę do około 20 milionów kg. Roczna produkcya skóry surowej przedstawiała w Galicyi przed wojną wartość około 20 milionów koron, obecnie wartość ta przeliczona na ceny wojenne byłaby trzykrotnie wyższą. W każdym razie istniał w Galicyi przed wojną zasadniczy warunek rozwoju garbarstwa, t. j. mieliśmy w kraju dosyć surowca, by przemysł ten dostatecznie rozwinąć; mimo tego garbarnie same i wartość ich produkcyi nie odpowiadały naturalnemu bogactwu surowca krajowego.

Spis ludności w Austryi, przeprowadzony według zajęć, wykazuje w Galicyi 439 garbarń o liczbie robotników 1334, co się równa 20.1% ogólnej ilości garbarń austryackich i 8.3% ogólnej ilości robotników garbarskich zajętych w państwie. Wynika z tego, że ilość garbarni i robotników nie odpowiada procentowej ilości surowca, i że garbarnie nasze były mniej skoncentrowane, naogół mniejsze, aniżeli garbarnie w całej Austryi. W rzeczywistości nie mieliśmy i nie mamy w kraju ani jednej wysoko rozwiniętej i odpowiednio urządzonej garbarni. Następną wadą naszego przemysłu garbarskiego jest to, że garbarnie galicyjskie nie opierały się przed wojną o surowiec miejscowy. Surowiec galicyjski wysyłano w przeważnej części na Zachód, a natomiast garbarnie galicyjskie przerabiały surowiec gorszy, lżejszy i lichszy, sprowadzany z pogranicznych prowincyi państwa rosyjskiego, lub otrzymywały surowe skóry również lichej jakości.

Inną charakterystyczną cechę tego przemysłu u nas stanowiło to, że był przed wojną rozdzielony w kraju nierównomiernie i miał zupełnie inny charakter w Galicyi zachodniej, aniżeli w Galicyi wschodniej. W zachodniej istniał przed wojną dosyć liczny szereg małych garbarni rękodzielniczych, małomieszczańskich, zgromadzonych w pewnych centrach, jak np. w Kętach, Zembrzycach, Wadowicach, Nowym Targu, etc. Garbarnie te rękodzielnicze sięgały bardzo dawnych czasów i należały do drobnych małomieszczan, u których fach garbarski przechodził z ojca na syna od wielu pokoleń. Niektóre z nich doszły dosyć znacznych rozmiarów i przerabiały miesięcznie do 1000 sztuk skór. Urządzone i prowadzone sposobem rękodzielniczym, opierały się z trudem coraz silniejszej konkurencyi kapitalistycznie i technicznie lepiej zorganizowanego przemysłu krajów zachodnich austryackich; to też liczba ich zmniejszała się stale. W Galicyi wschodniej, gdzie stan mieszczański był jeszcze słabszy, garbarni takich prawie że nie znajdujemy. Przemysł garbarski przybrał tam inną cechę. Handlarze skór, zajmujący się wywozem skóry surowej z Galicyi wschodniej na zachód i handlem bydła głównie z sąsiadującem Podolem i Wołyniem rosyjskim, założyli szereg większych garbarni. Garbarnie te nie miały cechy rękodzielniczej, ale równocześnie nie były wyposażone odpowiednio ani technicznie, ani kapitalistycznie. Dostarczały gotowej skóry ludności miejscowej w najbliższym promieniu, ale nie mogły w żadnym wypadku walczyć skutecznie z fabrykami zachodnio-austryackiemi na szerszym rynku. Główne centra przemysłu garbarskiego w Galicyi wschodniej znajdowały się przed wojną w Bolechowie, Stanisławowie, Kołomyi i Kutach.

Ilość skór przerabianą w garbarniach galicyjskich przyjąć można na około 300.000 sztuk rocznie, z czego najwyżej $^1/_4$ skór przypada na Galicyę wschodnią. Przemysł garbarski w Galicyi znajdował się przed wojną w stanie upadku i nie rokował dobrych nadziei na przyszłość. Poszczególne wysiłki, by przemysł ten podnieść przez założenie jednej lub kilku garbarń wielkich, postępowych, spełzły na niczem z powodu braku kapitału, braku sił fachowych i braku ochrony ekonomicznej, względnie niemożliwości konkurowania z przemysłem zachodnio-austryackim. Wojna zmieniła stosunki w kraju w tym dziale przemysłu jeszcze na gorsze, a to z dwóch przyczyn. Główne centra garbarskie w Galicyi wschodniej zajęte zostały przez wojska rosyjskie i zniszczone. Ażeby dać obraz tego zniszczenia, przytoczę jedną tylko cyfrę. Biuro skórnicze badało w miesiącu wrześniu 20 większych garbarń, położonych w Stanisławowie, Bohorodczanach, Bolechowie i w innych miastach. Z tego 16 znalazło spalonych i zniszczonych zupełnie, a tylko trzy czynne.

Państwo, które ujęło w swoje ręce całą produkcyę skóry surowej w Austryi, rozdzielając do dalszej przeróbki według swego uznania, pominęło niemal zupełnie garbarski przemysł galicyjski. To stanowi drugą przyczynę jeszcze większego upadku garbarstwa w kraju naszym podczas wojny. Na podstawie objazdów Biura skórniczego stwierdzono następujące cyfry. Zwiedzono 79 garbarń o ogólnej produkcyi miesięcznej przed wojną 20.960 skór. Ilość zatrudnionych robotników wynosiła przed wojną, według objaśnień garbarzy w powyższych garbarniach przeszło 1000. Do niedawnego jeszcze czasu tylko 12 garbarni było w ruchu, ilość zatrudnionych robotników wynosiła 52 ludzi, ilość skór przydzielonych przez Leder- und Häute-Zentrale do przeróbki wynosiła 1630 sztuk. Liczba reklamowanych robotników wynosiła 4. Tu dodać należy, że biuro informowało się równocześnie o przemyśle garbarskim w innych krajach austryackich i stwierdziło, że n. p. na Morawach każda garbarnia choćby najmniejsza, była zatrudniona i zaopatrzona w skóry surowe. Cyfry nasze świadczą o nieprzychylnem i nierozsądnem postępowaniu czynników rządowych, w szczególności Leder- und Häute-Zentrale, w stosunku do Galicyi i dowodzą, że postępowanie to conajmniej w równej mierze przyczyniło się do niemal zupełnego zaniku produkcyi garbarń w kraju, jak inwazya nieprzyjacielska.

Stosunki te uległy w ostatnich czasach zmianie na lepsze. Rozdział skóry oddano w ręce nowej organizacyi, stworzonej przez państwo, tzw. Wirtschaftsverband für Lederindustrie, do którego powołano również delegatów galicyjskich. Związek ten uwzględnia obecnie, dzięki zabiegom i interwencyi delegatów, w szerszej mierze przemysł garbarski galicyjski i przydział skór zwiększył się do ilości około 6000 sztuk miesięcznie. Na ogół jednakże stwierdzić się musi, że stosowano do nas ucisk ekonomiczny i że oddani byliśmy przez 3 lata wojny w niewolniczą zależność od ludzi nam obcych i nieprzyjaźnie względem nas działających, niebacznych nawet na to, że działają równocześnie na szkodę całego państwa, zmniejszając jego zdolność wytwórczą w ważnej i z wojną ściśle związanej gałęzi przemysłowej.

Bezwzględność władz centralnych w powyższym wypadku pociągnęła za sobą w kraju naszym nielegalną walkę zrujnowanego garbarza z władzami. Garbarz, któremu nie chciano przydzielić skór na drodze prawnej, chroniąc siebie i rodzinę od ostatecznej nędzy, skupywał skórę potajemnie, garbował ją jak mógł i sprzedawał stronom prywatnym, zamiast oddawać ją na cele wojskowe. Władze chwyciły się represyi, która jednakże nie zapobiegła złemu. Typowym wypadkiem takiego konfliktu między władzami a garbarzami są np. Zembrzyce, dostarczające od niepamiętnych czasów skór ludności miejscowej na tzw. kierpce. W powyższej miejscowości urządzały władze wojskowe regularne obławy, zamykając kordonem wojska całą miejscowość i przetrząsając dokładnie warsztaty w poszukiwaniu za ukrytemi skórami. Ludność miejscowa mimo to uprawiała potajemnie proceder garbarski. Wspomnieć jeszcze należy, że z tych skór wyprawionych, które Centrala w Wiedniu przydziela ludności cywilnej i które winny być rozdzielane według klucza procentowego ludności poszczególnych krajów, przydzielono Galicyi zaledwie 9%, zamiast przypadających słusznie 28%. Ta niesprawiedliwość w postępowaniu władz centralnych w stosunku do naszego kraju w tym wypadku dopełnia obrazu upośledzenia, jakie znosimy na polu ekonomicznem.

W lepszem położeniu aniżeli garbarstwo znajduje się u nas kuśnierstwo. Przez słowo to rozumiemy wszystko, co tyczy produkcyi skór kuśnierskich oraz gotowych kożuchów i futer. Musimy jednakowoż odróżnić kuśnierza, który kupuje surowe skóry, wyprawia je sam u siebie i konfekcyonuje, od kuśnierza, który sprowadza skóry gotowe z zagranicy i zajmuje się tylko szyciem konfekcyi. Ten drugi rodzaj kuśnierstwa jest dla garbarstwa krajowego mniej cennym. Odróżnić również należy kuśnierza trudniącego się wyprawą i konfekcyą skór prostych, baranich, przeznaczonych na proste kożuchy i serdaki, od kuśnierza przerabiającego i dostarczającego wytworne futra miejskie, sporządzone ze skór drogich. Ten ostatni rodzaj przemysłu wchodzi u nas w grę tylko jako czyste konfekcyonowanie, nie wyprawiamy bowiem sami skór zbytkownych. Mieliśmy rozwiniętą w kraju wyprawę i przeróbkę przedewszystkiem skór baranich, a w drugim rzędzie króliczych. Kuśnierstwo było u nas stosunkowo zdrowsze, aniżeli przemysł garbarski. Różnica na korzyść kuśnierstwa wynikła stąd, że specyalnie ludność naszego kraju z powodu ostrego klimatu zmuszona jest używać kożuchów, i że w produkcyi kuśnierczej nie natrafiła na zorganizowany przemysł fabryczny innych krajów austryackich, gdzie przeróbka skór baranich była mniej rozwinięta i nie miała dobrych warunków miejscowych rozwoju, albowiem ludność tych krajów nie używa kożuchów. Ogólna ilość kuśnierzy wynosiła w kraju według spisów przeprowadzonych w r. 1902 — 4653 osób i wykazała w Galicyi 48.6% kuśnierzy z całej Austryi. Kuśnierstwo rozmieszczone było również nierównomiernie w pewnych centrach galicyjskich, z których najgłówniejsze są położone w Galicyi wschodniej. Do takich należą: Tyśmienica, Bohorodczany, Kuty, Sambor, Żółkiew. W Galicyi zachodniej: Tyczyn, Stary Sącz, Kęty i Zakopane. W Galicyi zachodniej wyrabiano głównie serdaki, w Galicyi wscho-

dniej ciężkie kożuchy chłopskie, jakich używa tamtejsza ludność. We wschodniej Galicyi, w samej Tyśmienicy, Bohorodczanach, Samborze, Jezierzanach, Czortkowie i Kutach, pracowało około 970 kuśnierzy, którzy przerabiali około 740.000 skór rocznie i produkcya była warta licząc po cenach przedwojennych 3,700,000 kor. W Zakopanem, Kętach. Żywcu, Starym Sączu i Tyczynie pracowało około 350 kuśnierzy, a przerabiali oni około 108,000 skórek i produkowali głównie serdaki wartości około miliona koron rocznie. W przybliżeniu ocenić można zapotrzebowanie skór w Galicyi, przerabianych na kożuchy, na około $1^1/_2$ miliona sztuk rocznie, wartości obecnej około 24 milionów, przedwojennej zaś około 8 milionów koron. Również charakterystyczną cechą kuśnierstwa galicyjskiego jest to, że kuśnierze zakupywali surowiec galicyjski do wyrobu kożuchów tylko w małej mierze na miejscu i bezpośrednio. Przeważnie wywożono go do Węgier, gdzie odbywały się częste jarmarki, na których kupcy i kuśnierze galicyjscy zakupywali go kilkakrotnie do roku i przywozili do kraju, aby dalej rozprzedawać, ewentualnie przerabiać. Oprócz skór galicyjskich sprowadzano w ten sposób i przerabiano znaczne ilości skór pozakrajowych, głównie tzw. siedmiogrodzkich. W Tyśmienicy, Starym Sączu, Tyczynie i Żółkwi zorganizowano pracę kuśnierską na podstawie kooperatywy, co pozwoliło na wybudowanie wielkiej fabryki kuśnierskiej w Tyśmienicy, największej w Austryi, kosztem około $^1/_2$ miliona koron, obliczonej na przeróbkę 300.000 skór rocznie. Krajowy Związek Przemysłowy, zajmujący się kuśnierstwem, ujął w ręce dostawy publiczne i kuśnierze galicyjscy zaopatrywali w kożuchy nietylko wszystkie dyrekcye kolei gal., lecz także wiedeńskie, a jakiś czas i koleje tyrolskie.

Wojna dotknęła przemysł kuśnierski również ciężko jak i garbarski. Kooperatywna fabryka tyśmienicka kuśnierzy galicyjskich została zrabowana i zniszczona tak, że podjęcie w niej na nowo ruchu jest na razie niemożliwe. Kuśnierstwo zostało ograniczone z powodu długotrwającej inwazyi do bardzo małych rozmiarów. W Galicyi zachodniej, z 125 znanych pracowni, pozostało tylko 33 ze znikomą liczbą 39 robotników, zamiast zatrudnionych dawniej w tychże pracowniach 431. Ponieważ skóry kuśnierskie zajęte zostały przez rząd, podobnie jak skóry szewskie, kuśnierze galicyjscy zmuszeni byli warsztaty swoje zamknąć. Utrzymali się jedynie częścią kuśnierze-konfekcyoniści, tj. tacy, którzy skór nie wyprawiali, lecz kupowali gotowe i szyli z nich kożuchy oraz konfekcyę kuśnierską głównie w większych miastach, tj. w Krakowie, Lwowie, Tarnowie, Rzeszowie, Żółkwi, Stanisławowie itp. Żaden z przemysłów nie przedstawia tak wdzięcznego pola do skutecznej pracy i tak dobrych widoków rozwoju, jak kuśnierstwo, zważywszy, że oparte jest ono o naturalną konsumcyę wewnętrzną w kraju i nie potrzebuje obawiać się zbytnio organizacyi fabryczno-kapitalistycznych.

Praca nad odbudową przemysłu garbarskiego i kuśnierskiego jest utrudniona z tego powodu, ponieważ surowiec dla przemysłów tych potrzebny, zarekwirowany został przez wojsko i rozdzielony przez rząd centralny między pojedyncze pracownie. Stworzono przy Centrali Odbudowy, przy Krajowym Związku Przemysłowym specyalne Biuro dla

przemysłów skórniczych, mające za zadanie przemysł ten z upadku dźwignąć. Biuro uzyskało znaczne polepszenie stosunków dla garbarstwa. W garbarstwie przyszło do skutku w ostatnich czasach uruchomienie całego szeregu garbarń, które dzięki zabiegom biura otrzymały kilkakrotnie zwiększony przydział surowca do przeróbki. Dla kuśnierstwa zakupiono znaczne zapasy materyałów surowych, utworzono magazyny, w których kuśnierze galicyjscy mogli zaopatrywać się w potrzebne im skóry i uruchomiono w ten sposób znaczną liczbę pracowni nieczynnych, zorganizowano na nowo część dostaw publicznych. W dalszym planie leży budowa większych pracowni spółkowych po kraju, postępowo urządzonych. Zarówno w garbarstwie, jak w kuśnierstwie wydano szereg promes, których zrealizowanie pozwoli na odbudowanie szeregu zniszczonych pracowni.

W przemyśle garbarskim przyszło do skutku większe towarzystwo o kapitale udziałowem w wysokości ponad milion koron, które objęło dawną, unieruchomioną garbarnię Rabińskiego i ma na celu stworzenie wielkiej, postępowo urządzonej garbarni w kraju. Dalsza praca iść musi w kierunku odbudowy zniszczonych warsztatów, dostarczenia maszyn i surowców, i stworzenia nowych organizacyi przemysłowych, opartych o silny kapitał i o siły fachowe. Zachodzi uzasadniona potrzeba wybudowania w miejsce zniszczonej fabryki w Tyśmienicy nowego centrum dla kuśnierzy, i to takiego, któreby ewentualnie po wojnie mogło opanować nietylko rynek galicyjski, ale także inne ziemie polskie. Przedsiębiorstwo takie musi rozporządzać około dwumilionowym kapitałem zakładowym. Należy dążyć do ujęcia w ręce krajowej produkcyi skór surowych i do rozdziału między pojedyncze przedsiębiorstwa przez odpowiednią instytucyę miejscową. W tym kierunku czyni się również zabiegi. Takie byłyby wnioski w sprawie doraźnej pomocy dla przemysłu garbarskiego i kuśnierskiego. Trwały jego rozwój zależny jest, jak całe nasze życie gospodarcze, od jednego niezbędnego warunku, t. j. od możności stanowienia samych o sobie. Tylko niezależność gospodarcza, tylko władza skupiona w własnych rękach, dać może dobrą podstawę do skutecznej pracy. To jest nieodzowny warunek przebudowania na trwałych fundamentach naszego życia gospodarczego w całości i szczegółach.

Inż. Ludwik Gawroński (Kraków).

TORFOWISKA GALICYJSKIE.

Sprawa eksploatacyi torfów krajowych i zużytkowania ich dla celów przemysłowych jest rzeczą obecnie przedwczesną, gdyż o ile tę eksploatacyę przyłożymy choćby do najskromniejszego pojęcia „przemysłu“, to ten, w odniesieniu do torfu, nie istnieje. Jak nie możemy nazywać przemysłem drzewnym np. zwożenia furkami drzewa z lasu na opał chat włościańskich, a choćby sągów do miast, czy gorzelni, — tak

również nie jest przemysłem obecne kopanie torfu, wyłącznie niemal dla własnego użytku, po największej części bezplanowe, rabunkowe, niszczące nie tylko wydobywany materyał, lecz zarazem zmieniające podłoże torfowe po wyeksploatowaniu na prawdziwy, niemal wieczysty nieużytek, w najlepszym razie na dzikie, liche pastwisko.

Przemysł ten w Galicyi, jak zaznaczyłem, właściwie nie istniał, — rozpoczynane tu i ówdzie próby kończyły się zwykle po pewnym czasie niepowodzeniem, lub ograniczały się do miejscowego zapotrzebowania, brak nam więc jakichkolwiek danych, by można skreślić obraz przemysłu torfowego w kraju. Nie wiemy nawet ile właściwie posiadamy torfowisk tak co do ich obszaru jak i objętości materyału. W tym względzie szacuje inż. Blauth torfowiska galicyjskie na 200.000 ha, inż. Kornella na 300.000 ha. Ogólnie wiemy, że urzędowe wykazy obszarów kraju identyfikują zupełnie mylnie i łączą ze sobą pojęcia pastwisk, mokradeł i nieużytków z torfowiskami, a Inż. Dr. Olszewski w swej mapie przemysłowej wyznaczył na podstawie informacyi zasiągniętej przez Starostwa w kilkuset gminach, pokłady torfowe. Według powyższych danych torfowiska zalegają przeważnie w większych dolinach rzecznych blisko w 50 powiatach, według Dr. Olszewskiego w przeszło 800 gminach, z czego zaledwie w 60—70 są eksploatowane, rozumie się w sposób najprymitywniejszy.

Przyjmując te dane za podstawę do dalszych dedukcyi i oparłszy się na wykazach urzędowych powierzchni łąk, pastwisk, mokrzadeł i nieużytków w owych 50 powiatach, dojdziemy do następujących wyników. Powierzchnia całej Galicyi mierzy 7,850.000 ha, z tego przypada na łąki, pastwiska i mokrzadła około 1,600.000 ha, t. j. 20%. Obszar tych ostatnich, w owych 50 powiatach, mających przypuszczalnie pokłady torfu, wynosi nieco więcej niż milion ha. Gdybyśmy z tego wzięli tylko 10% na torfowiska, to otrzymamy powierzchnię 100,000 ha. Zaznaczam, że byłby to obszar dwukrotnie mniejszy, aniżeli u Inż. Blautha, a trzykrotnie od Inż. Kornelli.

Biorąc grubość pokładów tylko 1.5 metra (choć są torfowiska znacznie grubsze, np. lwowskie 6 m., doliniańskie do 8 m., sokalskie do 8 m., nowotarskie 2—3.5 m.), otrzymamy 1,500 milionów m^3 masy torfowej, co odpowiada 375 do 450 milionom m^3 suchego torfu maszynowego.

Jeden m^3 suchego torfu maszynowego waży 300—400 kg., weźmy 350 kg., otrzymujemy więc około 13 do 15 milionów wagonów po 10,000 kg. Sto kg. przeciętnego węgla między 5—6000 Cal. zastępuje około 160 kg. torfu; przeliczając więc zapas torfu maszynowego na równoważnik węgla, otrzymamy 7—9 milionów wagonów węgla. Taką ilość materyału zdolnego przynajmniej na opał i inne cele, kryją w sobie zimne i mokre nasze porzecza, materyału, z którego przeważnie nie umiemy odpowiednio korzystać, o ile zaś wydobywamy go, czynimy to w sposób zupełnie barbarzyński.

Zapotrzebowanie roczne węgla w Galicyi podaje Dyr. Filippi w „Monografii Zagłębia“ na 275.000 wagonów, weźmy dla zaokrąglenia i ze względu na wzmożenie się potrzeb odbudowy 300,000. Gdybyśmy za-

miast powyższej ilości węgla, chcieli używać samego torfu i przyjmując jako ekwiwalent stosunek zastępczy węgla do torfu nie, jak poprzednio nadmieniono 1 : 1.6 — lecz 1 : 2, to przypuszczalne zapasy torfu starczyłyby nam na 12—15 lat. Ponieważ około półtorametrowy pokład torfu regeneruje się przeciętnie w okresie 150 lat, stąd więc wniosek, że przy umiejętnej eksploatacyi torfowisk możemy stale dziesiątą część zapotrzebowania opału węglowego pokrywać torfem, bez najmniejszej obawy wyczerpania pokładów tegoż. Tymczasem eksploatacya dotychczasowa, przynosząc minimalne korzyści, dawała w rezultacie zupełne zniszczenie torfowisk.

W literaturze obcej zwłaszcza niemieckiej znajdujemy odnośnie do galicyjskich torfowisk cyfry zupełnie inne, niższe niżeli przeze mnie poprzednio przytoczone, lecz obaczymy, że źródła te uwzględniają zaledwie część ogólnego naszego obszaru. Thenius „Verwertung des Torfes“ oblicza torfowiska podlwowskie na 100 ha, brzeżańsko-stanisławowskie na 15.5 ha, o innych zaś, choć znanych, zupełnie nie wspomina. Hoering „Moornutzung“ podaje obszar na 30.000 ha, a mianowicie: torfowiska naddniestrzańskie 11,500 ha, stojanowskie 2.900 ha, czarnyżskie (Bug) 5,800 ha, oleskie (Złoczów) 7,600 ha.

Z powyższego widzimy, że ci autorowie nie uwzględnili całych połaci kraju, co do których notorycznie jest wiadomem, że posiadają bogate pokłady torfu, jak doliny nadwiślańskie nad Sanem i t. d., torfowiska wyżynne w Strutyniu przeszło 200 ha, w Nowym Targu do 4000 ha. Przypuszczenie więc co do obszaru torfowisk, sięgające cyfry 100,000 ha bezwarunkowo nie będzie za wysokie i w kombinacyach, mogących służyć za podstawę do przedstawienia rozwoju i uregulowania tej gałęzi przemysłu, możemy zupełnie śmiało wziąć je za realną podstawę.

Jak wspomniałem, Dr. Olszewski podaje ciekawe zestawienia — o ile odpowiadają rzeczywistości — gmin według powiatów, w których znajdują się torfy:

w powiecie złoczowskim w 47 gminach nigdzie nie eksploatowane;
w powiecie Brody i Kamionka po 45 gmin, nigdzie nie eksploatowane;
w powiecie Sokal w 38 gminach, nigdzie nie eksploatowane;
w powiecie Gródek w 34 gminach, w Porzeczu eksploatowane;
w powiecie Drohobycz w 25 gminach, nigdzie nie eksploatowane;
w powiecie Jaworów w 25 gminach, eksp. Rogóżno i Olszanica;
w powiecie Rohatyn w 24 gminach, nigdzie nie eksp.
w powiecie Żydaczów w 21 gminach, eksp. w Bereźnicy,
w powiecie Tarnopol w 21 gminach, eksp. w Szlachcińcach;
w powiecie Rudki w 24 gminach, eksp. w Knichiniczach;
w powiecie Sambor w 20 gminach, nigdzie nie ekspl.
w powiecie Brzeżany w 19 gminach, ekspl. w Kozówce;
w powiecie Rawa ruska w 19 gminach, nigdzie nie ekspl.;
w powiecie Podhajce w 19 gminach, nigdzie nie ekspl.
w powiecie Zborów w 19 gminach, nigdzie nie ekspl.

Z powyższego zestawienia widzimy, że wyliczone powiaty, obfitu-

jące w pokłady torfu, bez wyjątku leżą w Galicyi wschodniej i że pomimo swego naturalnego bogactwa zupełnie nie są eksploatowane. Jedyny wyjątek w tym względzie stanowi powiat lwowski, gdzie na 53 gminy, w których znajdują się pokłady torfu, wydobywają go w 10 gminach podlwowskich. Znacznie lepiej co do sprawności przemysłowej, jeżeli ją taką nazwać można, — przedstawia się sprawa eksploatacyi torfów w Galicyi zachodniej, pomimo, że nie ma tu ani jednego powiatu, któryby liczył podobnie wielką ilość gmin mających torfowiska, jak Galicya wschodnia.

Najbogatszy w tym względzie
powiat Krakowski na 16 gmin eksploatował w 2;
„ Nisko na 15 gmin eksploatował w 1;
„ Tarnobrzeg na 10 gmin eksploatował w 1;
„ Brzesko na 9 gmin eksploatował w 1;
„ Bochnia na 14 gmin eksploatował w 2.

Natomiast spotykamy powiaty w Galicyi zachodniej, gdzie na kilka gmin wydobywano torf w połowie, lub we wszystkich.

W pow. mieleckim na 3 gminy wydobywano we wszystkich;
„ „ podgórskim na 9 gmin wydobywano w 3;
„ „ rzeszowskim na 3 gminy wydobywano we wszystkich;
„ „ nowotarskim na 6 gmin wydobywano we wszystkich.

Wogóle rozróżniając Galicyę zachodnią, a wschodnią, widzimy, że w pierwszej na około 120 gmin mających pokłady torfowe wydobywano je w 20 gminach, a więc 16%, zaś w Galicyi wschodniej na około 650 takichże gmin wydobywano torf jedynie w około 40 gminach, a więc 6%. Widzimy z tego, że eksploatacya torfu w owych 50 powiatach, w których on znajduje się, była w zachodniej części kraju stosunkowo 3 razy intensywniejszą, aniżeli we wschodniej. Ponieważ ten rzekomy przemysł, — prawie bez wyjątku — był domowym przemysłem włościan (a tu i ówdzie obszarów większych polskich), zaspokajającym własne potrzeby, fakt ten mimowoli wykazuje różnicę ducha przedsiębiorczości i pracowitości włościanina polskiego, a ruskiego.

Co do obszarów torfowisk w innych dzielnicach polskich, to niestety mam jeszcze mniej danych, aby na ich podstawie można sobie choćby w przybliżeniu sąd o tego rodzaju przemyśle wyrobić. Torfowiska Królestwa są szacowane łącznie z Rosyą europejską na 20 milionów ha, — obszar około 3 razy większy niż cała Galicya. Łubkowski: „Torfowiska nizinne“ — podaje, że torfowiska w Królestwie badał swego czasu J. Glinojecki, a rezultat swych prac ogłosił w „Gazecie warszawskiej“ z 14. stycznia 1873 r. Niestety źródła tego nie mogłem wydobyć i dlatego jestem zmuszony ograniczyć się tylko do powyższej krótkiej wzmianki.

Wracając do torfowisk Galicyi, porównajmy je, choćby pobieżnie, co do obszaru z takiemiż innych państw europejskich, i z krajami austryackimi, aby wyrobić sobie sąd, czy i o ile niemi warto zajmować się. Po Rosyi (20 milionów ha), największy obszar torfowisk znajduje się w Szwecyi, 5 milionów ha, — w Norwegii 1.5 mil. — w Niemczech 2,400.000 ha — (z czego na same Prusy 1.3 miliona ha, na Bawaryę

140.000 ha) — Węgry około 200.000 ha, następnie Galicya ze 100.000 ha — jak według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjąłem — a potem idą wszystkie kraje austryackie bez Węgier i Galicyi z łącznym obszarem 139,000 ha, z czego najwięcej ma liczyć Kraina, bo 11,000 ha. Z zestawienia tego widzimy, że Galicya w szeregu krajów Europy pod względem bogactwa torfów wcale poczestne miejsce mogłaby zajmować, a w monarchii austryackiej pierwsze oprócz Węgier. Tymczasem wyprzedziły nasz kraj inne, jak Kraina lub Salzburg, gdzie cały obszar torfowisk stanowi niespełna dziesiątą część naszego.

Z dotychczasowego ogólnego przedstawienia widzimy, że przemysł torfiarski Galicyi mógłby nabrać cech ogólniejszego znaczenia i stać się do pewnego stopnia jednem z ognisk dobra publicznego, gdyby znalazł zainteresowanie się i zrozumienie u ogółu i władz. W tym jednak wypadku należałoby przemysł ten ująć z jednej strony w pewne karby, z drugiej zaś właścicielom pokładów torfowych, względnie odnośnym przemysłowcom, mocą ustawy przyznać pewne prawa i nałożyć pewne obowiązki tak, aby dzisiejsza gospodarka stała się w przyszłości niemożebną. W pierwszym rzędzie należałoby zrejestrować dokładnie pokłady torfowe: a) pod względem obszaru i miąższości uwzględniając części już wyeksploatowane, b) pod względem gatunku. Rozmaite bowiem gatunki torfów mogą być rozmaicie przerobione — a nieodpowiedni gatunek nieodpowiednio użyty może być nie tylko do pewnego stopnia zmarnowanym, lecz spowodować szkodę, np. przy użyciu torfów mszystych (wyżynnych) jako domieszki do nawozu na grunta mokre, gliniaste, pozbawione również margli; c) pod względem składu chemicznego i botanicznego, co ma również doniosłe znaczenie zwłaszcza w rolnictwie, przy wyrobie ściółki i chemicznem przetwarzaniu torfów; d) pod względem właściwości technologicznej i wartości odpowiedniej przeróbki, tak jak np. w Nowotarskiem młodsze mszyste torfy dobre na ściółkę, używają na opał, a starsze dodają do nawozu lub używają bezpośrednio jako nawóz, co powinno być odwrotnie. Rozumie się, że tego rodzaju badania muszą być przeprowadzone przez jakieś organa czy władze publiczne.

Następnie należałoby wypracować przynajmniej dla pewnych kompleksów plany gospodarki, zatwierdzone przez władze, co do sposobu eksploatacyi; np. czy po wydobyciu torfu ma się pokłady regenerować, czy wziąć pod uprawę rolną, lub łąkową; należałoby też uregulować sprawę odwadniania ze względu na własną eksploatacyę i prawa sąsiadów, oznaczyć pewne minimum obszaru zdolnego do samoistnej gospodarki itp. Sprawy te są nader ważne, jeżeli uwzględnimy skutki samowolnego postępowania. Tak np. odwodnienie pewnej parceli torfowej, lub choćby pewnego kompleksu, obniży poziom sąsiednich gruntów torfowych o 1 metr. Jeżeli torfowisko było zarosłe lasem, mogą drzewa zawisnąć korzeniami w powietrzu i las zniszczeje, jak to stało się np. w pow. mieleckim; jeżeli były to łąki, jedne mogą wyschnąć, inne znaleść się pod wodą. Do eksploatacyi torfu na większą skalę są konieczne większe place jako suszarnie, z tego też względu należy wyznaczyć pewną ograniczoną najmniejszą przestrzeń jako jednostkę gospodarczą. W wielu gminach torfowiska są własnością gminną wspólną i tutaj łatwo

sprawę uregulować, w wielu jednak stanowią niewydzieloną własność prywatną kilkudziesięciu gospodarzy i tutaj sprawa jest zawikłaną. Jeżeli więc sprawa eksploatacyi torfowisk ma wejść na racyonalniejsze tory, aniżeli to dotychczas miało miejsce, a materyał sam nie ma paść ofiarą bezmyślnej, rabunkowej i marnotrawnej gospodarki, należy w powyższym kierunku położyć podwaliny pod przyszły rozwój tej gałęzi przemysłu. Za wzór nie tylko dla nas, lecz dla całej niemal Europy, mogą posłużyć Prusy. Tam czynniki publiczne sprawę tę starały się przynajmniej w części uregulować. I tak wydano dnia 4 marca 1913 dla prowincyi Hannoweru ustawę oznaczającą obszar 25 ha torfowisk jako taki którego eksploatacya wymaga zezwolenia władzy landrata. Eksploatacya torfu na potrzeby własnego gospodarstwa, a nawet w celu przemysłowym, o ile odbywa się sposobem ręcznym przy użyciu najwyżej 6 robotników, jest wolna od powyższego zezwolenia, a podpada tylko nadzorowi policyi miejscowej.

Do podania o zezwolenie na eksploatacyę muszą być dołączone plany i opisy ze względu tak na dobro ogólne, jak i na korzyść współinteresowanych. Przed wydaniem pozwolenia na wydobywanie należy przesłuchać znawców gospodarczych i melioracyjnych; na żądanie stron — i znawcę przez nich powołanego. Po wejściu w życie ustawy przedsiębiorstwa będące poprzednio w ruchu mogą jeszcze przez 6 miesięcy prowadzić go bez ograniczeń ustawowych. Słabą stroną tej ustawy jest możność utrzymania w ruchu bez wszelkich ograniczeń małych, a więc zwykle nieracyonalnie prowadzonych przedsiębiorstw. Po wybuchu wojny wydano tam rozporządzenie z dnia 7. listopada 1914, regulujące powstawanie Spółek torfiarskich.

Chcąc więc mogącemu u nas powstać i rozwinąć się przemysłowi torfiarskiemu przyjść z pomocą, winny czynniki interesowane dać inicyatywę do ustawowego i gospodarczego uregulowania wydobywania torfu. Należałoby uwzględnić przy tem prawa i dotychczasowe korzyści tych, którzy w obecnych warunkach i na swój sposób mieli indywidualne korzyści, chociaż one dla gospodarstwa społecznego często dawały ujemne skutki. Chodzi więc przedewszystkiem o te wypadki, — u nas dosyć liczne — w których torfowisko znaczne, a więc w przyszłości mające widoki przemysłowego rozwoju — należy już to do gminy jako własność wspólna, już to do większej liczby idealnych współwłaścicieli. W żadnym z powyższych wypadków nie spotkałem, aby obszar taki był choćby najprymitywniej, lecz jako tako użytecznie wyzyskany. Przeciwnie wydobywanie i rzekoma użyteczność była nieporównanie mniejszą, ze względu na rabunkową i niszczącą gospodarkę, od osiąganych korzyści.

W tych wypadkach musianoby ustawowo oddzielić prawo użytkowania torfowiska od prawa własności gruntu, a nadać je spółkom czy stowarzyszeniom lub wreszcie pewnym czynnikom publicznym, dającym pewność i gwarancyę racyonalnego wydobywania torfu. Prawa dotychczasowych właścicieli można wykupić lub w wypadkach, w których ci ostatni pobierają korzyści z eksploatacyi „in natura“ można je w tym

samym charakterze dla nich zabezpieczyć, podobnie jak to się stosuje przy nafcie pod nazwą „procentów brutto“.

W każdym razie dotychczasową nieproduktywną i rabunkową gospodarkę w interesie ogółu należy ustawowo uregulować.

O technicznej i technologicznej przeróbce torfu na razie obszerniej mówić nie będę, jak również o różnych jego gatunkach, albowiem ta strona przedmiotu należy więcej do technologii, a nam w danym wypadku chodziło o ogólne znaczenie torfowisk krajowych.

Dyr. Roman Rossknecht. (Kraków).

PRZEMYSŁ PIWOWARSKI W GALICYI.

Po zakończeniu toczącej się obecnie wojny będzie nasz przemysł piwowarski jednym z tych, który — według wszelkiego prawdopodobieństwa — zdobędzie możność i sposobność nietylko powrócić szybko do wysokości przedwojennej wytwórczości, ale nawet w znacznym stopniu ją przekroczyć. Do tego horoskopu uprawnia wgląd w statystykę, która mówi, że roczna konsumcya piwa wynosiła przed wojną w Galicyi 17 litrów, w Królestwie zaledwie 10 litrów na głowę, podczas gdy n. p. w kilku innych krajach austryackich wynosi ona 120 do 180 litrów, w Niemczech przeciętnie 120 litrów, w Anglii 140, w Belgii 230, a w obfitującej w wino Francyi jeszcze blisko 40 litrów na głowę. Wymienione obce kraje posiadają wysoko rozwinięty przemysł, może się więc nie mylę, jeśli z porównania przytoczonych cyfr Galicyi i Królestwa z innymi krajami, dochodzę do wniosku, że rozwinięty przemysł wszelkiego rodzaju pociąga w danym kraju za sobą silną konsumcyę produktu browarów. Wobec licznych i poważnych usiłowań podniesienia i pomnożenia przemysłu na polskich ziemiach — czego wyrazem także obecny Zjazd — spodziewać się można, że i browarnictwo nie pozostanie w tyle, że siłą faktów zaspokoić będzie musiało znacznie zwiększony popyt swego wytworu.

Podwaliny dalszego rozwoju stanowić będą naturalnie browary, które przed wojną już istniały. W chwili wybuchu wojny było ich w Galicyi 105, w Królestwie 112 (wobec 1260 w całej Austryi), zatrudniających około 1400 stałych robotników w Galicyi i 1500 w Królestwie. Z wyjątkiem bardzo małych przedsiębiorstw, posługują się wszystkie browary do fabrykacyi siłą motoryczną. W całej Austryi jest zainstalowanych po browarach maszyn parowych na 62,000 HP, z tego przypada na Galicyę 3,800 HP. Sprawność motorów w browarach Królestwa nie jest mi dokładnie znana, przypuszczam, że wynosi ona między 2 a 3000 HP. Co do ilości wyprodukowanego piwa, zajmowała Galicya między krajami austryackimi czwarte miejsce, a produkowała nieco więcej niż Królestwo. Na 20,5 milionów hl. piwa wyprodukowanego w całej Austryi, wartości 320 milionów koron, przypadało na Galicyę 1 milion 400.000 hl, wartości 22 mil. koron, Królestwo zaś wytwarzało za-

ledwie 1,200.000 hl. wartości 7 milionów rubli, t. j. około 18 mil. koron. Powodem tej niestosunkowo niskiej produkcyi był w Galicyi brak rozgałęzionego przemysłu, a także niepomierne podrożenie piwa przez wysokie dodatki krajowe i gminne. W Królestwie protekcya rosyjskiego systemu popierała wódkę, a gnębiła piwo.

Wypadki wojenne sprowadziły ogromny spadek produkcyi z dwóch przyczyn. Pierwszą były rozgrywające się na polskich ziemiach walki, których bezpośrednią ofiarą padło wiele przedsiębiorstw. Druga — to zajęcie wszelkiego zboża przez austryacki i niemiecki rząd, które uczyniło byt i ruch browarów w zupełności zależnym od łaski tego rządu, działającego za pośrednictwem centrali zbożowej. Z wszystkimi browarami, a szczególnie w Galicyi postępowano zupełnie bez ceremonii. — W roku 1915 przyobiecano im początkowo znaczną ilość jęczmienia, za kilka miesięcy obietnica została jednak cofnięta. Browary galicyjskie zdołały do chwili zakazu przydziału wydobyć zaledwie 20% przyrzeczonej ilości, zato niektóre browary w innych krajach austryackich zdołały zgromadzić nawet 120% ilości im się należącej. W roku 1916 obiecano browarom znowu jęczmień, ale po kilku szybko po sobie następujących redukcyach ilości, obietnica pozostała na papierze a nawet wydano zakaz słodowania, aby ewentualnie stare zapasy jęczmienia wyrwać z posiadania browarów. Dopiero obecny rok zezwala browarom na pobór jęczmienia w ilości około 7,5% normalnego zapotrzebowania. Browary w Austryi i Czechach już ją otrzymały, Galicya może jeszcze czekać. W ten sposób spadła produkcya piwa w Galicyi w latach od 1914 do 1916 na 15 do 30% normalnej. Jak się powodzi browarom w Królestwie w tymsamym czasie, o tem nic pewnego się nie wie, w braku odnośnych urzędowych dat. Można tylko przypuścić, że z pewnością nie lepiej, jak w Galicyi.

Browary galicyjskie są w ogromnej przewadze prywatną własnością jednostek, jeden tylko jest własnością Towarzystwa akcyjnego, a kilka — spółek. Charakterystyczną dla galic. stosunków jest wielka ilość browarów puszczonych w dzierżawę. Ten rozkład stanu posiadania uniemożliwia wgląd ogólny w stan finansowy browarów, dlatego niewiele można o nim powiedzieć: chyba tyle, że z pozorów zewnętrznych sądząc, nie jest on świetny. Kapitał inwestowany w browarach jest wyłącznie krajowego pochodzenia, kapitał obrotowy tylko w nieznacznej części pozakrajowy. Urządzenia techniczne browarów galicyjskich uległy znacznemu ulepszeniu w latach od 1909 do 1911, gdy przy sposobności zniesienia prawa propinacyi wszystkie browary musiały się dostosowywać do nowych warunków bytu przy wolnej konkurencyi. Ulepszenia te wprowadzały przedewszystkiem przedsiębiorstwa wielkie i średnie, przez co zrównały się pod względem technicznego urządzenia w zupełności z browarami pozakrajowymi. W małych przedsiębiorstwach mało zaszło zmian, zdaje się z tego powodu, że one właśnie są najczęściej w rękach dzierżawców, nie mających ani ochoty ani powodu do większych inwestycyi. Urządzenia techniczne browarów Królestwa są na ogół gorsze i prymitywniejsze, niż w Galicyi. Przedsiębiorcy tamtejsi odstraszeni byli od większych wkładów i ulepszeń w urządzeniach

nieprzychylnem stanowiskiem rządu rosyjskiego w stosunku do browarnictwa.

Ani w Galicyi, ani w Królestwie niema poważniejszych fabryk zajmujących się wyrobem urządzeń browarów na większą skalę. To też prawie wszystkie większe browary zaopatrzone są w urządzenia, pochodzące z fabryk w Niemczech, Czechach lub innych austryackich krajach. Są to dość poważne kwoty, które powędrowały — bo musiały — za granice kraju. Wartość urządzeń technicznych wszystkich browarów Królestwa i Galicyi można szacować na 15—20 milionów koron. Z tych sum mógł pozostać w kraju nieznaczny procent, a to za maszyny i kotły parowe, pompy, transmisye, które z naszych fabryk można było otrzymać.

Z pracowników w browarach jedna, mała część t. zw. piwowarzy muszą posiadać pewien zasób wiedzy fachowej, inteligencyi i przygotowania do wykonywania swego zadania. Od znaczniejszej części pracowników, którymi są całkiem zwykli dziennie lub miesięcznie płatni robotnicy, nie wymaga się żadnej specyalnej wiedzy, ani zręczności. Piwowarów Polaków posiada Królestwo i Galicya od kilkunastu lat dość znaczną ilość z zupełnie wystarczającem przygotowaniem fachowem, ale napływ obcych ludzi jest ciągle dość silny, co powiada, że naszych ludzi jest jeszcze ciągle za mało. Dzieje się to prawdopodobnie dlatego, że nie mamy własnych szkół fachowych. Kto chce swój zasób wiedzy powiększyć lub uzupełnić, musi udać się do szkół piwowarskich w Czechach, Niemczech lub w Wiedniu, gdzie ich jest kilkanaście, rozmaitego typu. Wyjazd za granicę kraju dla kształcenia się jest dość kosztowny, niewielu ma środki po temu, a drugą ważną przeszkodą wyjazdu są często trudności językowe. Te trudności w kształceniu zostałyby złagodzone lub zupełnie usunięte, gdyby przy naszych szkołach przemysłowych utworzyć specyalne kursy dla piwowarów. Robotnicy zwykli wykonywają swe prymitywne czynności pod kierunkiem piwowarów: każdy zdrowy mężczyzna może się ich w ciągu kilku dni nauczyć. To też nie można mówić o jakimś specyalnym typie robotnika browarnianego, są oni bez żadnej organizacyi zawodowej, płatni i zatrudniani taksamo, jak w każdem innem przedsiębiorstwie dzienni robotnicy.

Browary Królestwa i Galicyi razem, przerabiały rocznie 5500 wagonów jęczmienia i 800.000 kg. chmielu, do czego musiały zużywać około 12.000 wagonów węgla. Jęczmień galicyjski jest zwykle lichego gatunku, na jednostkę produktu musi się go zużyć znacznie więcej, niż jęczmienia odpowiednio kultywowanego. Jakość jęczmienia ma też znaczny wpływ na dobroć wytworzonego zeń piwa. Z tych powodów sprowadzały większe browary galicyjskie, baczące na jakość swego produktu i koszta wyrobu, jęczmień z Moraw i Węgier w znacznych ilościach. Wysokie cło przywozowe uniemożliwiało zaopatrywanie się w ten surowiec w Królestwie, gdzie można czasem spotkać jęczmień znakomity, nie ustępujący zupełnie morawskiemu. Spodziewać się należy, że zakończenie obecnej wojny przyniesie zniesienie ceł między temi obu dzielnicami, a wtenczas bardzo poważne sumy za jęczmień pozostaną

w obrębie Polski. Chmiel galicyjski i Królestwa nie cieszył się dobrą sławą. Jakość jego pozostawia wiele do życzenia, ale winę tego ponoszą wyłącznie producenci. Znanych jest kilka plantacyi chmielu w Galicyi, których zbiory wędrowały nawet do Ameryki pod nazwą zateckiego chmielu. Widocznie więc i u nas można coś wyprodukować, co się nie wiele różni od sławnych czeskich chmielów. Zakupno głównego surowego produktu, t. j. jęczmienia, odbywało się za pośrednictwem handlarzy zboża. Bezpośredni kontakt z producentem był i będzie trudny, gdyż przy tych wielkich ilościach, które browary zużywają, musiałyby one dla krótkiego sezonu zakupna utrzymywać bardzo kosztowne specyalne organizacye kupieckie. Chmiel pozakrajowy zakupywano wyłącznie za pośrednictwem handlarzy tego artykułu. Przy krajowym chmielu wchodziły browary w bezpośredni kontakt z producentem.

W żadnym kraju na świecie opodatkowanie piwa nie osiągnęło tego stopnia co w Galicyi, dzięki dodatkom krajowym i gminnym. Doszło to opodatkowanie do takiego absurdum, że np. piwo okocimskie miało niższą cenę w Amsterdamie, niż w Krakowie lub Tarnowie. Ta olbrzymia stopa podatku sprawiała, że z ceny piwa, płaconej przez konsumenta, przypadało przeszło 50% na podatki rozmaite, zaledwie 16% na materyały surowe i pomocnicze, a niecałe 1,5% na koszt maszyn i urządzeń. Gdzie tylko chodziło o pokrycie jakiegoś niedoboru nowemi podatkami, pierwsza myśl rządzących zwracała się ku piwu. To wysokie opodatkowanie było także ważnym czynnikiem, dlaczego konsumcya piwa w Galicyi pozostawała w niskich granicach. System operowania dodatkami krajowymi odczuwały browary galicyjskie silnie i przez to, że one musiały go opłacać, ale sprowadzane piwa często uchylały się od tej opłaty przez sprytne machinacye, na które nie było prawie sposobów. Przy dodatkach gminnych zakorzenił się w Galicyi (z wyjątkiem Lwowa i Krakowa) średniowieczny zwyczaj puszczania ich w dzierżawę poszczególnym jednostkom lub spółkom. Nie dość, że gminy tracą w ten sposób znaczną część swych dochodów na rzecz dzierżawców, ale bardzo ogranicza się przez to wolną konkurencyę, bo każdy dzierżawca znajdzie zupełnie legalne sposoby gnębienia tego, kto mu się nie spodoba.

Produkcya browarów galicyjskich pokrywała ponad 90% konsumcyi wewnętrznej. Wywóz poza granice kraju był bardzo nieznaczny (poniżej 2% produkcyi), do Królestwa zupełnie niemożliwy, z powodu ogromnie wysokiego cła. Browary wielkie i średnie miały inaczej zorganizowaną sprzedaż, niż browary małe. Pierwsze, szukając zbytu w wielkich nawet odległościach, oddawały swój produkt hurtownikom, a ci dalej wyszynkom. Małe browary, nie mające rozległego pola zbytu, stały w bezpośrednim kontakcie z szynkarzem.

Większość browarów galicyjskich skupioną jest w „Związku ochrony browarów“, który stanowi jednak bardzo luźne zespolenie tego przemysłu. Związkowi temu nie przypadła nigdy żadna wybitna rola w udziale. Nawet w czasie wojny, gdy tyle nieszczęść i krzywd spotkało galicyjskie browary, z istnienia Związku ochrony browarów była i jest bardzo znikoma korzyść. Może powstały z rządowego rozporządzenia

Oddział dla Galicyi przy centrali browarów utrzyma się po wojnie, przekształcony w organizacyę na prawdę browarom użyteczną. Wspomniałem już poprzednio, że wiele przedsiębiorstw browarnianych padło ofiarą bezpośrednich działań wojennych. Pociski armatnie i pożary zniszczyły w kilkunastu browarach Galicyi budynki i urządzenia. Przez zarządzenia obcych i własnych armii powstały dalsze szkody skutkiem zniszczenia lub bezwzględnej rekwizycyi części urządzeń, bez których puszczenie browaru w ruch jest niemożliwe. Wszystkie browary musiały złożyć znaczną ofiarę dla wojny, oddając przymusowo miedź z urządzeń, którą zastąpiono żelazem. Chwilowo przedstawia się stan browarów w Galicyi w ten sposób, że kilkanaście jest tylko czynnych, ale znaczny procent dotychczas nieczynnych mógłby podjąć ruch zaraz, choćby w ograniczonym stopniu, a powrót do stanu przedwojennego nie będzie wymagał zbyt długiego czasu. Mojem zdaniem browary będą mogły wcześniej uzupełnić swe urządzenia do pełnej przedwojennej produkcyi, aniżeli będą miały możność uzyskania tyle głównego surowca, t. j. jęczmienia, ile go miały przed wojną do dyspozycyi.

Sądzę, że nie spotkam się ze sprzeciwem z żadnej strony, jeśli w interesie przemysłu piwowarskiego postawię następujące wnioski: 1. Rozwój i uzdrowienie przemysłu piwowarskiego wymaga obniżenia podatków i zniesienia zaprowadzonego w Galicyi systemu dodatków gminnych. 2. Polski przemysł piwowarski wymaga ochrony celnej w miernych granicach, aby nie został zdławiony przez obcą konkurencyę już w okresie odbudowy. 3. Utworzenie przy szkołach przemysłowych kursów dla kształcenia piwowarów uważa się za konieczny warunek do postawienia polskiego przemysłu piwowarskiego na równej wysokości z pozakrajowym.

Dyr. fabr. Dr. Zygmunt Ehrenpreis (Skawina).

WYRÓB MATERYAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH W GALICYI.

Przemysł wyrobów ogniotrwałych w Galicyi i Królestwie Polskiem w porównaniu z przemysłem ogniotrwałym Austryi uważać musimy za przemysł młody. Podczas gdy gałęź ta przemysłu keramicznego uprawiana jest w Austryi od roku 1840, w Galicyi powstała właściwie dopiero w roku 1910, kiedy założono fabrykę w Skawinie; istniejące bowiem poza tą fabryką dwa inne przedsiębiorstwa, w Krzeszowicach i Rawie ruskiej, wyrabiające obok zwykłej cegły czerwonej także w nieznacznych ilościach mniej wartościową cegłę szamotową, do fabryk wyrobów ogniotrwałych zaliczane być nie mogą, ile że wyroby tych fabryk nie odpowiadają wymaganiom i warunkom, jakie się dziś stawia materyałom ogniotrwałym. W Austryi istnieje 54 fabryk materyałów ogniotrwałych, zatrudniających po 80 do 600 robotników, o sile motorycznej 80—700 koni parowych. Materyały surowe, potrzebne do fabrykacyi

znajdują się w niektórych przedsiębiorstwach na miejscu, w innych znowu sprowadza się je z kopalń glinek ogniotrwałych.

Za materyał ogniotrwały wedle normy ustalonej przez Związek przemysłu keramicznego w Berlinie uważać należy każdy materyał, którego topliwość w porównaniu do pyrometrów, dla tego celu sporządzanych, odpowiada stożkowi Segera Nr. 28, a więc materyał, który topi się dopiero w temperaturze około 1680°. Jak wiadomo zależnie od tego jakich materyałów surowych ogniotrwałych używa się do wyrobu, czy glinki ogniotrwałej czy kwarcytu, rozróżniamy wyroby ogniotrwałe szamotowe i kwarcytowe czyli t. zw. d y n a s y. Ta ostatnia gałąź przemysłu ogniotrwałego, t. j. wyrób dynasów ani w Galicyi ani w Królestwie Polskiem nie jest wprowadzona, pomimo, że konsumcya tego artykułu, zwłaszcza w Królestwie dla przemysłu metalurgicznego, jest bardzo znaczna. Podczas gdy zarówno Galicya jak i Królestwo Polskie obfitują w glinki ogniotrwałe, dotąd nie odkryto kwarcytu, któryby się nadawał do fabrykacyi dynasu, tak że chcąc tę gałąź przemysłu wprowadzić, należy się oprzeć na kwarcytach pochodzenia niemieckiego. Jakość i charakter materyału ogniotrwałego powinien być dostosowany do tej gałęzi przemysłu, dla której ma służyć, a wobec tego nie tylko ogniotrwałość, lecz także własności fizyczne i chemiczne czerepu, w szczególności gęstość, ziarnistość, twardość, charakter chemiczny kwaśny względnie zasadowy lub obojętny są istotnymi faktorami, które składają się na jakość materyału ogniotrwałego. To jest też powodem, że każda fabryka wyrobów ogniotrwałych zmuszona jest wyrabiać cały szereg odmian, przystosowanych do różnych gałęzi wielkiego przemysłu. Różnorodność odmian jest także powodem, że w przemyśle ogniotrwałym używa się całego szeregu materyałów surowych rozmaitego gatunku i pochodzenia, co rzecz prosta pociągnąć musi za sobą fundowanie bardzo znacznego kapitału obrotowego.

Glinki ogniotrwałe, znajdujące się w Galicyi i Królestwie Polskiem, należą do szeregu glinek o średniej jakości; ich ogniotrwałość odpowiada stożkowi Segera Nr. 30—31. Glinki te w porównaniu z glinkami pozakrajowemi są stosunkowo bardzo d r o g i e, czego powodem jest prymitywny, wszelkim wymaganiom nowoczesnej techniki urągający sposób ich eksploatacyi. Dość przytoczyć, że w pewnej miejscowości, obfitującej w znaczne pokłady glinki ogniotrwałej, eksploatacya jej ze szybu o głębokości 80 m. odbywa się zapomocą kubła o pojemności 25 kg. i ręcznej windy. To też łatwo jest wytłómaczyć, dlaczego glinki krajowe w stosunku do pozakrajowych droższe są blisko o 100%. W interesie podniesienia przemysłu ogniotrwałego w Galicyi i Królestwie Polskiem leży przedewszystkiem podniesienie kopalnictwa glinek ogniotrwałych.

Konsumcya materyałów ogniotrwałych zależy głównie od rozległości i wielkości przemysłu średniego i wielkiego, który tych materyałów używać musi jako materyału posiłkowego. Konsumentami są: przemysł chemiczny, przemysł metalurgiczny, keramiczny, hutniczy i t. d. Brak w naszym kraju ciągle jeszcze wielkiego przemysłu żelaznego, owego głównego i największego konsumenta wyrobów ogniotrwałych, i to jest

też przyczyną, dlaczego ta gałąź przemysłu keramicznego rozwinęła się u nas w kraju stosunkowo bardzo nieznacznie. Istniejący w Galicyi przemysł keramiczny, do którego zaliczam fabryki wapna palonego, cegielnie, dachówczarnie, oraz przemysł chemiczny, a więc przemysł cementowy, cukrowy, rafinerye nafty, kopalnie olejów mineralnych konsumują szamotowe wyroby w stosunkowo nieznacznej mierze. Jeżeli się jednak uwzględni opłakany i zaniedbany ich stan obecny i konieczność gruntownej odbudowy względnie przebudowy, spodziewaćby się należało bardzo dobrej konjunktury w przemyśle ogniotrwałym. Oczywiście, że przypuszczenie to wypowiadam pod kątem hasła, tak rzadko niestety stosowanego, hasła popierania przemysłu krajowego. Niech mi wolno będzie przy tej sposobności zauważyć i podkreślić znamienny fakt, że gdy fabryka w Skawinie posiadała już przed wojną bardzo znaczny eksport swych wyrobów na Bałkan i do Rumunii, gdy od całego szeregu lat dostarczała wyrobów szamotowych do hut śląskich, kiedy fabrykaty skawińskie rozchodziły się po całej monarchii austryacko-węgierskiej do budowy pieców gazowniczych, ta sama fabryka nie mogła znaleść dostępu do dość licznych przedsiębiorstw krajowych, które wolały pokrywać swe zapotrzebowanie w fabrykach pozakrajowych, a nawet pruskich.

Roczne zapotrzebowanie Galicyi w materyałach ogniotrwałych ocenić można na 2500 wagonów, w razie zaś połączenia Galicyi z Królestwem Polskiem ilość ta oczywiście bardzo znacznie się powiększy. Królestwo Polskie, posiadając znaczny przemysł metalurgiczny, jest poważnym konsumentem materyałów szamotowych, zwłaszcza, że samo Królestwo posiada zaledwie dwie, uwagi godne fabryki materyałów ogniotrwałych, które oczywiście nie są w stanie pokryć całego zapotrzebowania Królestwa, wobec czego bardzo znaczne ilości importuje się z Niemiec. Niemcy posiadają wielki przemysł materyałów ogniotrwałych dzięki bardzo znacznym i pod względem jakości pierwszorzędnym surowcom; to też zrozumiałą jest wielka nadprodukcya, którą za wszelką cenę lokuje się poza granicami państwa. Rzecz prosta, że Galicya i Królestwo, jako kraje sąsiednie, przed innymi były terenem zbytu dla tej wielkiej nadwyżki produkcyi, której Niemcy u siebie ulokować już nie mogły. Przed r. 1910 zwłaszcza, gdy Galicya nie posiadała jeszcze własnej fabryki wyrobów szamotowych, umieszczenie u nas w kraju niemieckich wyrobów ogniotrwałych nie natrafiało na zbytnie trudności, a walka konkurencyjna powstała dopiero od chwili założenia w tym roku pierwszej w kraju fabryki szamotowej, która jako główne zadanie postawiła sobie wyrugowanie z kraju wyrobów niemieckich, tak zachodnio-austryackich jak i pruskich, i opanowanie galicyjskiego rynku zbytu. Rezultatem realnym tej walki konkurencyjnej była znaczna obniżka ceny, niepokrywającej czasem nawet kosztów produkcyi. Przeto dla rozwoju przemysłu ogniotrwałego w Galicyi i Królestwie koniecznem jest zaprowadzenie wyższych ceł ochronnych, ile że cło dotychczasowe nie ochrania nas przed zalewem materyałami ogniotrwałymi pruskimi; tu też przypominam raz jeszcze hasło rzetelnego wzajemnego popierania się, które należy praktycznie przeprowadzić.

Przy tej sposobności stwierdzić muszę, że na razie, nie mamy w Galicyi fabryki, któraby wyrabiała maszyny robocze dla przemysłu ogniotrwałego ani wogóle keramicznego, chociaż fabryka taka miałaby u nas bardzo wdzięczne zadanie, zwłaszcza, że tych samych maszyn, jakich się używa w przemyśle wyrobów ogniotrwałych, używają również i inne fabryki keramiczne. Fabryka krajowa, wyrabiająca takie maszyny, miałaby zdaniem mojem bardzo rozległe pole zbytu. Projekt ten powinien być zrealizowany obecnie, kiedy przychodzi nam odbudować zniszczone cegielnie, dachówczarnie i kiedy dla odbudowy naszych miast i miasteczek , starać się powinniśmy o bardzo znaczne powiększenie sprawności krajowego przemysłu keramicznego. W końcu niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na jedno zasadnicze niedomaganie, którego usunięcie leży w najistotniejszym interesie przemysłu keramicznego, a jest niem zupełny brak sił fachowych. W Galicyi istnieją wprawdzie dwie szkoły fachowo-keramiczne, w Podgórzu i Kołomyi, one jednak tylko w małym stopniu przyczyniają się do wykształcenia fachowego, przyczem oczywiście ogniotrwałej gałęzi przemysłu keramicznego zupełnie nie uwzględniają. Brak też sił fachowych bardzo dotkliwie daje się odczuć w Galicyi i Królestwie Polskiem, a więc majstrów, dozorców formerów i t. d., obznajomionych z czynnościami koniecznemi przy racyonalnej przeróbce materyałów w przemyśle ogniotrwałym. Byłoby ze wszech miar wskazanem, aby wspomniane szkoły fachowe plan nauki w tym kierunku rozszerzyły i aby wychowańcy tych szkół otrzymywali pogląd na całokształt przemysłu keramicznego, z pożytkiem dla działu ogniotrwałego.

Inż. Maryan Wieleżyński (Borysław).

PRZEMYSŁ GAZU ZIEMNEGO.

Mówiąc o gazie ziemnym, nie mam na myśli kwasu węglowego i innych gazów, wydobywających się z głębi skorupy ziemskiej. Zastanawiać się będę jedynie nad gazem węglowodorów, składającym się przeważnie z metanu i jego homologów wyższego rzędu. Gaz ziemny występuje wszędzie, jest stałym towarzyszem ropy naftowej w ilościach większych lub mniejszych. Występuje także samoistnie, t. j. bez ropy, jak na Węgrzech, w Kałuszu i wielu okolicach Ameryki. Znane jest źródło w Neuengamme koło Hamburga. Produkcya niektórych szybów w Ameryce wynosi do 500 milionów m^3 rocznie. W Kissarmas produkcya szybu wynosi 400 mil. m^3. W Galicyi znajdowały się szyby, jak Oil City w Tustanowicach po 200 m^3 na minutę. Taką samą produkcyę miał szyb gazowy w Kałuszu. Największą produkcyę gazu ziemnego ma Ameryka, bo około bilionu m^3 rocznie. Sama Pensylwania produkowała w r. 1912 6 miliardów m^3 rocznie. — Produkcyę galicyjską szacuję na 700 mil. m^3 rocznie, co odpowiada wartości 140.000 wagonów węgla. Głównemi miejscami naszej produkcyi są: Borysław: około 400 mil., Winnica-Męcinka:

około 60 mil., Bitków: około 40 mil., Kałusz około 60 mil., i cały szereg innych, mniejszych kopalń, które używają gazu do własnego popędu, jak Zagórz, Schodnica.

Dużo pól gazowych odkryto podczas wierceń za ropą. Wobec tego jednak, że celem tych wierceń nie był gaz ziemny, uważano go jako przeszkodę, starano się zabić wodą i szukano dalej ropy. Pomiar gazów w szybie odbywa się za pomocą rurki Pitota, mniejsze ilości mierzy się anemometrem, dyszą cechowaną, albo też wmontowanym zegarem gazowym. Gaz wypływa z głębi ziemi pod ciśnieniem 30 i więcej atm. Ciśnienie to jest cyfrą charakterystyczną dla danego szybu, gdyż stanowi ono siłę, przy pomocy której transportuje się gaz rurociągami. Im wyższe ciśnienie „skalne“, tem dalej można bez użycia maszyn transportować gaz lub użyć do tego celu rury o mniejszej średnicy. W Ameryce transportuje się gaz pod ciśnieniem 400 funtów na 1 cal^2, co odpowiada około 28 atm. Jeżeli ciśnienie spadnie poniżej tej normy, wówczas zastosowuje się kompresory, które dochodzą do siły 10.000 koni. W Galicyi dawniej wprowadzano ropę wraz z gazem do zbiorników t. zw. gazometrów, gdzie następował rozdział. Ropę odpuszczano do dołów co pewien czas, a gaz pod ciśnieniem „skalnem“ prowadzono do opału kotłów w sposób prymitywny. Metoda ta nie dała się stosować w chwili, gdy ciśnienie gazów spadło i zaczęto stosować tłokowanie szybów. Zastosowano więc nakrywy blaszane na otwór świdrowy i ssano z pod tej paki gaz ekshaustorami obrotowemi. Niskie ciśnienie ekshaustorów, wynoszące zaledwie 0.2 atm., wymagało wielkiej średnicy rurociągów, które dochodzą do 14 cali. Rurociąg Tow. akc. Galicyi do Drohobycza wynosi nawet 17 cali i jest wykonany z rur stalowych, uszczelnianych na ołów. Rurociągi gazowe w Borysławiu wykonane są zwykle ze starych rur wiertniczych, łączonych na gwint. Dopiero rurociąg Spółki gazowej do Odbenzyniarni w Drohobyczu, urządzony został na sposób amerykański z rur stalowych i łączonych na mufy dławikowe z uszczelnieniem gumowem. Rurociąg ten próbowany na 7 atm. funkcyonuje przez 4 lata bez zarzutu.

W Ameryce gaz ziemny zużywa się w $^2/_3$ do celów przemysłowych, a $^1/_3$ do opalania mieszkań, jednak mieszkania dają $^2/_3$ kwoty ogólnej uzyskanej za gaz. W Galicyi używa się gazu ziemnego jeszcze wyłącznie do celów przemysłowych, z wyjątkiem małej instalacyi w Borysławiu, która rocznie około 2 mil. m^3 sprzedaje na cele domowe po cenie przed wojną 7 hal., a obecnie po 16 hal. za m^3. Ceny za gaz przemysłowy wynosiły przed wojną 3 hal., obecnie dochodzą do 14 hal. Jako konkurencya występuje węgiel i oblicza się podwójną cenę węgla jako podstawę kalkulacyi, co też odpowiada wartości opałowej gazu. Naturalnie, że gaz ziemny nadaje się także do oświetlania. Obecnie w budowie jest zakład zgęszczania gazu ziemnego dla oświetlania wagonów kolejowych w Winnicy. Próby wykazały, że jedna lampka 50 św. zużywa 16 litrów gazu na godzinę. Wiele motorów gazowych jest pędzonych gazem ziemnym bądź to do popędu rygów pompowych lub ekshaustorów, bądź też do wytwarzania prądu elektrycznego. Ciekawszą pod względem teore-

tycznym jest przeróbka chemiczna gazu ziemnego. Do tego zaliczam fabrykacyę gazoliny.

Już dawno zauważono w Ameryce, że w niektórych rurociągach gazowych wydziela się w zimie płyn, podobny do benzyny. Nazwano taki gaz mokrym w przeciwieństwie do gazu suchego, który nie wydzielał gazoliny. Próbowano więc przez kompresyę i chłodzenie wydzielać gazolinę także w lecie. Wynalazek to polski inż. Wolskiego, opatentowany w r. 1900, został jednak praktycznie rozwiązany w Ameryce, gdzie w 1912 r. było czynnych 250 fabryk przerabiających 133 mil. m^3 gazu, a wytwarzających 2580 wagonów gazoliny. Od tego czasu produkcya jeszcze wzrosła, napewno w dwójnasób. W kraju istnieje dziś jedna fabryka gazoliny w Borysławiu, która stale około 40 wagonów gazoliny rocznie produkuje. Gazolina jest to najlżejsza benzyna o c. g. 0.650, składająca się przeważnie z pentanu i hexanu. Obecnie buduje się kilka instalacyi dla fabrykacyi gazoliny.

Przez niedokładne spalenie gazu ziemnego otrzymuje się w Ameryce bardzo delikatną i czystą sadzę, co jednak przedstawia bardzo znaczne marnowanie gazu, gdyż zaledwie 16% zużytkowuje się. W obecnych czasach wykonywa się próby celem wypracowania lepszej metody do otrzymywania tego cennego produktu z gazu. Przed wojną spółka polska robiła w Borysławiu doświadczenia celem chlorowania węglowodorów. Doświadczenia dały o tyle dodatnie wyniki, że obecnie przystępuje się do fabrykacyi chlorowęglowodorów na większą skalę. Może to będzie początek wielkiego przemysłu chemicznego, który tak, jak maź węglowa w Niemczech da podkład pod rozwój ekonomiczny w kraju.

W Galicyi obecnie pracują następujące spółki gazowe: „Związkowe zakłady gazu ziemnego i gazoliny“ w Borysławiu stworzone przez spółkę z kapitałem 1.500.000 K, obecnie kupione przez konsorcyum polskie, które zebrał Bank przemysłowy. Posiada kapitał 3 miliony koron i rentowność bardzo znaczną; „Gaz ziemny“ we Lwowie wraz ze swojemi spółkami: Zakład g. z. inż. M. Wieleżyński w Borysławiu, „Gazolina“ w Tustanowicach, „Kałusz“, „Metan“ posiada 1.600.000 K kapitału. Udziały G. Z. sprzedawane bywają po 3-krotnej cenie. Następnie posiada p. Dienstag przedsiębiorstwo gazowe w Borysławiu opalania kotłów. Wszystkie firmy kopalniane większe: Premier, Karpaty, Fanto, Galicya posiadają własne rurociągi gazowe dla własnych celów. W Winnicy buduje się obecnie rurociągi gazowe do Krosna i Jasła , według projektu „Gazu Ziemnego“. Ogółem można przyjąć, że kapitał włożony do przemysłu gazu ziemnego wynosi obecnie już ponad 20 mil. koron. Jest to więc przemysł większy i rokujący piękne nadzieje.

Przeszkodą w rozwoju przemysłu tego jest anarchistyczna gospodarka. Gaz ziemny na miejscu nie posiada prawie żadnej wartości. Wartość swoją uzyskuje dopiero przez rurociągi, położone do miejsca zbytu. t. j. miast. Należy wzdłuż całego Podkarpacia od Kołomyi do Gorlic ułożyć rurociąg z bocznemi liniami do Lwowa i Przemyśla. Do zachodnich miast Galicyi nie trzeba prowadzić gazu ze względu na bliski węgiel i trudną konkurencyę.

Na końcu chcę omówić stosunek Kraju do przemysłu gazowego. Dotychczas było małe albo żadne zainteresowanie się tą sprawą. Na Węgrzech w międzyczasie stworzono monopol krajowy na ropę i na gaz, i wyłączono te produkty z pod dyspozycyi właściciela gruntu. Nasze ustawy naftowe pozostawiają gaz i ropę właścicielowi terenu. Moim zdaniem nie należy tego zmieniać, należy tylko usunąć braki przy pomocy kraju. Przedewszystkiem powinien kraj wybudować rurociąg gazowy, o którym wyżej wspomniałem, wchodząc w spółkę z kapitałem prywatnym. Następnie należy wydać ustawę, mocą której byłoby wolno wywłaszczać teren pod rurociągi gazowe za zwrotem szkody poniesionej przez właściciela gruntu. Kraj powinien także stworzyć zakład dla badania ilości i jakości gazu ziemnego.

Radca kom. Wilhelm Ader. (Kraków).

PRZEMYSŁ MEBLI GIĘTYCH

Fabrykacya mebli giętych należy do tych niewielu gałęzi przemysłu w Austryi, której wyroby w zupełności pokrywały zapotrzebowanie nietylko całej monarchii; największą ich część, bo przeszło 80%, wywożono za granicę i do krajów zamorskich; można powiedzieć, że w całym świecie znane są wyroby austryackie z drzewa giętego. Wynalazcą tej gałęzi przemysłu był Michał Thonet, założyciel obecnej, powszechnie znanej firmy wiedeńskiej „Bracia Thonet“. Pierwszą fabrykę założyła firma ta w roku 1853, a w ciągu szeregu lat wybudowała kilka fabryk, w tem jedną na Węgrzech i jedną w Niemczech. W latach 1870—1888 przemysł ten bardzo się rozwinął w Austryi i na Węgrzech; powstało kilkanaście fabryk, które spoczywają w różnych rękach. Przed wojną liczba zakładów wynosiła w Galicyi 4, zatrudnionych było w samych fabrykach około 2000 ludzi, w przemyśle zaś domowym do wykonania robót jak wyplatanie, politurowanie, etc. około 4000. Siła motorów dochodziła do 500 koni, produkcya zaś tych fabryk wynosiła według stanu z r. 1912 około 600.000 sztuk o wartości około 2.500.000 koron. Liczba zakładów w Austryi wynosiła 21, zatrudniając około 15.000 robotników fabrycznych i około 25.000 ludzi w przemyśle domowym. Siła motorów wynosiła około 3500 koni, produkcya dochodziła do jakich 3.500.000 sztuk o wartości około 17 milionów koron. W Królestwie zaś było 6 fabryk, zatrudniających 6000 ludzi w samych zakładach, około 12.000 w przemyśle domowym. Siła motorów tych fabryk dochodziła do 1200 koni, produkcya jakie 1.200.000 sztuk o wartości 7 milionów koron. Z powodu wojny produkcya zredukowała się bardzo znacznie i tak w Galicyi do jakich 10%, w Austryi 20%, w Królestwie 5%. W Austryi są 2 towarzystwa akcyjne „Mundus“ i „Jakób i Józef Kohn“, których kapitał akcyjny przed wojną wynosił 8.500.000 koron, kapitał zaś wypożyczony około 10 milionów koron. Towarzystwo Mundus istnieje także na Węgrzech jako oddzielne towarzystwo węgierskie

i kapitał tego towarzystwa wynosi 3 miliony koron. Ilość zakładów na Węgrzech wynosi 4. Poza towarzystwem Mundus są na Węgrzech jeszcze 3 mniejsze fabryki, których łączna produkcya roczna wraz z Mundusem dochodziła do kwoty 4 miliony koron. W ostatnich 2 latach przed wojną płacił Mundus dywidendę 4%, towarzystwo zaś Kohn 7%. Podczas wojny towarzystwo Mundus nie płaci żadnej dywidendy. Z 4 fabryk w Galicyi jest jedna własnością Mundusa, reszta fabryk jest w rękach poważnych, których kapitał zakładowy wynosił około 2 miliony. Jest to kapitał wyłącznie krajowy po części wypożyczony. Także fabryki krajowe w latach 1912—1914 dawały tylko minimalne zyski, gdyż z powodu ogólnego zastoju wywołanego wojną bałkańską zbyt był bardzo utrudniony, zwłaszcza na Bałkan i do krajów zamorskich, a ceny ustawicznie spadały, bo produkcya przewyższała znacznie zapotrzebowanie. Już z końcem roku 1911 nastąpiła zwłaszcza w Austryi i Niemczech ze strony banków ogólna restrykcya kredytów, co się bardzo niekorzystnie odbiło przedewszystkiem na wywozie do krajów zamorskich. Banki odmówiły kredytu firmom eksportowym, a te, nie mając długoterminowego kredytu, musiały zaniechać wszelkich transakcyi. W Austryi kredyt na ogół jest ułatwiony i tańszy niż w Galicyi i Królestwie. W Galicyi wprawdzie udzielano w ostatnich latach niektórym fabrykom i przemysłom pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego, żadna jednak z krajowych fabryk mebli pożyczki dotąd osiągnąć nie mogła z wyjątkiem towarz. Mundus, któremu udzielono pożyczki w kwocie 200.000 koron. W Królestwie wprawdzie kapitał jest droższy niż u nas, mimo to jednak fabryki tamtejsze lepiej prosperowały niż w Austro-Węgrzech, zwłaszcza w Galicyi, gdyż Królestwo ma tańsze siły robocze i dzięki wysokim cłom ochronnym był do Rosyi import z Austryi wprost wykluczony, tak, że fabryki w Królestwie nie były narażone na konkurencyę i w państwie rosyjskiem miały rodzaj monopolu. Wprawdzie w rdzennej Rosyi istnieje kilka fabryk pomniejszych, lecz największą część zapotrzebowania w całem państwie rosyjskiem pokrywały fabryki w Królestwie, zwłaszcza o ile chodziło o meble w lepszych gatunkach. Przemysł w Austryi i Królestwie jest starszy, mają tam zatem ludzi o większem doświadczeniu technicznem, a także pewne maszyny, które pracują precyzyjniej i taniej. Na ogół wszystkie fabryki zakupują maszyny po części w Austryi, przeważnie jednak w Niemczech. Specyalnie fabrykacya mebli giętych wymaga robotnika dobrze wyszkolonego, bo chodzi o roboty bardzo precyzyjne, a pod tym względem fabryki w Austryi i Królestwie, jako znacznie starsze, są nieco lepiej wyposażone. Płace są przeważnie akordowe, wysokość zarobku zależy przeważnie od wprawy i zręczności, na ogół są zarobki bardzo dobre. Ze względu na to, że i rodziny robotników zajęte są w przemyśle domowym, zazwyczaj panuje między robotnikami zupełne zadowolenie i do nieporozumienia i strajków nie przychodzi. Wiele jest takich robót, które się wykonywa poza fabryką w przemyśle domowym, jak wyplatanie siedzeń i oparć, politurowanie pojedynczych części składowych mebli do krzeseł, foteli, bujanek i t. p. Pracą tą zajmuje się także ludność okoliczna w obrębie kilku, kilkunastu a nawet więcej

kilometrów i powszechnie znanem jest, że fabryki mebli giętych przyczyniają się wszędzie w wysokim stopniu do podniesienia dobrobytu ludności okolicznej. Ludność wolna od zajęć w gospodarstwie rolnem, zwłaszcza mniej zamożna, chętnie zabiera robotę do domu. Są rodziny, które w przemyśle domowym zarabiały przed wojną miesięcznie 200 K a nawet i więcej. Wyplataniem zajmują się przeważnie dzieci już w wieku od 10-ciu lat w górę, nie wytężając się przy tem zupełnie. Dla inwalidów, mających prawą rękę zdrową będzie to wcale dobre zajęcie. Można przyjąć, że w przemyśle domowym zajętych jest na ogół więcej niż dwa razy tyle ludzi, co w samej fabryce.

Meble gięte wyrabia się z drzewa bukowego, które w kraju znajduje się jeszcze w znacznych ilościach, chociaż lasy te leżą przeważnie w znacznych odległościach od kolei. Fabryki w Królestwie sprowadzały surowiec w przeważnej części z Galicyi, po części z Kaukazu, skąd koszt przewozu nie był wysoki; fabryki zaś położone w Austryi — z Galicyi i Węgier. Materyały pomocnicze, w szczególności trzcinę do wyplatania, oraz szelak do politurowania, sprowadzano przed wojną z Indyi za pośrednictwem importerów w Hamburgu i Wiedniu; resztę artykułów jak śruby, gwoździe, papier, klej, szpagat itp. zakupywano w fabrykach austryackich, po części w zakładach galicyjskich. Gdyby po wojnie nie nastały normalne stosunki handlowe i mocarstwa centralne narażone zostały na szykany i trudności, jak to ogłaszają Anglia i Ameryka, to w imporcie trzciny i szelaku, które to artykuły doszły obecnie do niebywałych cen, byłyby pewne trudności i trzebaby się liczyć z podrożeniem. Przez Holandyę, która utrzymuje żywe stosunki z krajami zamorskimi i ma bądź co bądź potężną flotę handlową, możnaby ostatecznie nabyć wspomniane artykuły. Odnosi się to przedewszystkiem do trzciny, bo Holandya ma w swoich koloniach plantacye trzciny. W przeciwieństwie do wszystkich fabryk w Austryi i Królestwie, fabryki galicyjskie bez wyjątku nie mają stacyi kolejowej w miejscu i prócz tej ogromnej niedogodności produkują drożej, niż fabryki pozakrajowe. Kołami muszą dowozić węgiel i wszystkie surowce, przedewszystkiem drzewo (a buczyna należy do najcięższych gatunków drzewa), również i odstawiać gotowe meble, przyczem się zdarza, że się politura mebli mniej lub więcej ociera.

Przemysł giętych mebli w Austryi chroniony jest przez stosunkowo wysokie cła. Statystyka zresztą nie wykazuje importu do Austryi, gdzie przemysł ten jest wysoko rozwinięty i obecnie konkurencyi zupełnie obawiać się nie potrzebuje. Przemysł w Królestwie chroniony był dotąd, jak już wspomniałem, przez wysokie cła prohibitywne tak, że import z Austryi był zupełnie wykluczony. Co się tyczy ochrony celnej po wojnie, to w razie przyłączenia Galicyi do Królestwa musianoby dla tego obszaru ustanowić tak wysoką stawkę celną, by import z Austryi był wykluczony. Analogicznie należałoby postąpić przy ewentualnym imporcie z Królestwa, gdyby Galicya pozostała przy obecnym obszarze celnym.

Fabryki krajowe sprzedawały przed wojną zaledwie 20% w kraju, drobną część do innych krajów austryackich, około 30% do Anglii,

Włoch, Belgii i Holandyi, około 50% eksportowano do Lewanty, przeważnie jednak do krajów zamorskich jak Argentyna, Meksyk, Australia, Indye i t. p. Sprzedaż odbywała się w kraju i reszcie Austryi przeważnie na kredyt, do innych państw na kontynencie za gotówkę po 30 dniach od daty faktury. Przy interesie zamorskim pośredniczą zazwyczaj eksporterzy mający siedzibę przeważnie w wielkich portach, jak Hamburg, Brema, Liverpool, Tryest a także w Londynie, Paryżu, Berlinie i Wiedniu. Eksporterzy występują często jako zastępcy firm zamorskich, obejmują jednak zawsze osobiście obowiązek zapłaty. Przy interesie do zagranicy i stron zamorskich straty prawie że nie wchodzą w rachubę, gdyż przy stosunkowo niskich cenach, obliczonych na możliwość wywozu, udziela się krótkoterminowych kredytów tylko firmom pewnym.

Cała gałąź tego przemysłu bezsprzecznie bardzo ucierpiała przez wojnę, bo jak już wspomniałem — wszystkie fabryki z braku ukwalifikowanych robotników i niektórych artykułów technicznych musiały albo zupełnie ruch zatrzymać, albo zredukować do minimum. Ostatecznie z powodu niemożliwości wysyłki do Francyi, Anglii i Włoch, a przedewszystkiem z powodu zamknięcia dróg morskich, tylko niewielkie stosunkowo ilości możnaby było zbyć podczas wojny. Chcąc po wojnie uruchomić fabryki w kraju, niektórym trzeba będzie udzielić pomocy finansowej, zwłaszcza, że z powodu ogromnego zapotrzebowania tak w krajach prowadzących obecnie wojnę, jakoteż na wszystkich innych rynkach zbytu, zapotrzebowanie będzie jak przypuszczać należy bardzo wielkie, tak że rozszerzenie obecnych zakładów byłoby wprost wskazanem. W fabrykach mebli są przeróżne maszyny do obrabiania drzewa i wobec tego łatwo dadzą się obecne przyrządy zastosować do wytwórczości pokrewnej, n. p. do wyrobu także innych urządzeń domowych, jak szaf, łóżek, mebli kuchennych i innych sprzętów masowych.

Chcąc po wojnie umożliwić zakładom krajowym nietylko możność rozwoju, ale przedewszystkiem możność istnienia i uczynić je zdolnymi do konkurowania z przemysłem austryackim i Królestwa, należałoby przystąpić spiesznie do budowy kolei lokalnych, które parlament w roku 1913 uchwalił, a odnośna ustawa została już zaopatrzona sankcyą cesarską. Ustawa ta mianowicie przewiduje między innymi także budowę kolei z Starego Sącza do Szczawnicy, na której to trasie leży fabryka w Jazowsku. Następnie kolej lokalną Łodygowice-Buczkowice, na której przestrzeni znajduje się reszta fabryk galicyjskich. Rentowność tych kolei lokalnych jest najzupełniej zabezpieczona, zwłaszcza co do kolei Stary Sącz—Szczawnica. Na linii tej w okolicy Krościenka odkrył prof. Morozewicz w roku ubiegłym ogromne pokłady wspaniałego kamienia, nadającego się przedewszystkiem od brukowania. Kamień ten według opinii prof. M. niczem nie ustępuje najlepszym gatunkom szwedzkim. Już sam transport tego kamienia dałby znaczne oprocentowanie kapitału zakładowego. W razie przyłączenia Galicyi do Królestwa należałoby uczynić usilne starania celem zawarcia traktatu handlowego z Rosyą, by umożliwić fabrykom w Królestwie względnie

galicyjskim zbyt do dotychczasowych obszarów. O ileby to nie było możliwe, należałoby robić wysiłki celem nawiązania korzystnych traktatów handlowych z państwami zachodniemi.

Dr. Maurycy Mann (Kraków).

POLSKA LITERATURA GOSPODARCZA.

(Zestawienie bibliograficzne z lat 1914—1917).

Rozpoczynamy druk bibliografii, która ma być systematycznym przeglądem książek i broszur z zakresu gospodarstwa społecznego. Obejmiemy tem zestawieniem wszystko, co w ciągu ostatnich czterech lat ukazało się w języku polskim. Jest to szereg prac bardzo pokaźny, a wzróśłby w dwójnasób, gdyby doń dodać artykuły ekonomiczne, drukowane w pismach peryodycznych i w poważniejszych dziennikach. Podziwiać trzeba obfitość tej produkcyi, gdy się weźmie pod uwagę i ciężkie warunki pracy naukowej, i znaczne trudności wydawnicze. Skoro nasi autorzy nie zrazili się utrudnieniami i zdołali je przezwyciężyć, świadczy to, że w pracy swej przejęci byli duchem obywatelskim. Idea dobra powszechnego, a w szczególności dobra narodowego przyświecała polskim pisarzom ekonomicznym z ostatnich kilku lat. Bo też zagadnienie naszego rozwoju gospodarczego jest w danej chwili sprawą równie ważną, jak zagadnienie przyszłego położenia politycznego. Najświetniejsze warunki polityczne nie zdołają nas uszczęśliwić, jeżeli ziemia nasza będzie obrazem ruiny gospodarczej, a ludność — gromadą nędzarzy, niezdolnych do pracy produktywnej. To też każdy obywatel naszego kraju, każdy myślący członek społeczeństwa żywo zajmuje się sprawą naszego bytu gospodarczego. Jego stan poprzedni i obecny, jego przyszłość oraz drogi i środki do zdobycia możliwie najlepszych warunków ekonomicznych — wszystko to są zagadnienia nie tylko doniosłe, lecz i palące. Nie dziw, że i produkcya piśmiennicza w tym kierunku wzrosła i czytelnictwo wzmaga się z dnia na dzień.

Aby zaciekawienie to ująć we właściwe ramy, zamierzyliśmy dać czytelnikom przegląd całej literatury polskiej gospodarczej w okresie kilku lat ostatnich, mianowicie od początku r. 1914 aż do chwili bieżącej. Ponieważ cel tej bibliografii jest przedewszystkiem praktyczny, podzieliliśmy zestawienie z każdego roku z osobna na dwanaście działów, a to według przedmiotów, o jakich książki traktują. Dzięki temu ujęciu w grupy rzeczowe (realne) czytelnik znacznie łatwiej i szybciej zoryentuje się w tym przeglądzie, niż gdyby miał do czynienia z porządkiem wyłącznie alfabetycznym. Ułożona przez nas bibliografia gospodarcza będzie więc skorowidzem i poradnikiem zarówno dla specyalisty, jak i dla każdego, kto chce znaleźć możliwie dokładny wykaz dzieł w przedmiocie bliżej go obchodzącym.

Wypada nam w kilku słowach wyjaśnić tu znaczenie i pożytek bibliografii w ogólności. Można się nieraz spotkać ze zdaniem, że prze-

glądanie bibliografii specyalnej (więc np. ekonomicznej) jest rzeczą zbyteczną, skoro istnieją katalogi księgarskie, dogodnie ułożone według działów. Zdania takie płyną z niezrozumienia istotnej różnicy, jaka istnieje między katalogiem a bibliografią. Katalog księgarski jest środkiem handlowym, rodzajem cennika i reklamy zarazem. Układając katalog, księgarz uwzględnia przedewszystkiem dzieła wydane własnym nakładem, a następnie tak zw. komisowe, t. j. przyjęte na skład główny. Pomija natomiast wydawnictwa firm konkurencyjnych, jakoteż dzieła w handlu wyczerpane. A wreszcie katalog rzadko podaje datę wydania, a jeszcze rzadziej — objętość. To też czytelnik, przeglądając katalog, chyba tylko z ceny może się oryentować, czy wymieniona praca jest grubym tomem, czy cienką broszurką.

Inaczej postępuje bibliograf. W zestawieniu, ułożonem w takim czy w innym porządku, stara się wymienić wszystkie dzieła, jakie w danym okresie wyszły z pod prasy, bez względu na to, gdzie i przez jaką firmę wydane. Prócz dokładnego, całkowitego tytułu (co katalog nie zawsze czyni), podaje nadto datę i miejsce wydania, oraz liczbę stron. Nie pomija też książek w handlu wyczerpanych, bo nawet z czysto praktycznego założenia wychodząc, można dzieło wyczerpane otrzymać w bibliotekach i czytelniach publicznych. Wszystko to są różnice, które może zdołają przekonać czytelnika o praktycznej wyższości bibliografii specyalnej nad katalogiem, nie mówiąc już o znaczeniu naukowem. Potrzebę bibliografii specyalnej zrozumieli oddawna ludzie pracujący na różnych polach, i nie tylko nauce czystej oddani, jak n. p. matematycy, przyrodnicy, historycy, ale i w działach bardziej z życiem praktycznem związanych. Wystarczy wspomnieć, że w r. 1916 prof. Akademii handlowej w Krakowie, p. Witold Skalski wydał „Bibliografię polskiej literatury handlowej ostatnich 16 lat" (1900—1915). Niechże więc i ta nasza pierwsza bibliografia polskiej literatury gospodarczej odpowie potrzebom szerszych kół i służy dokładną wskazówką tym wszystkim, kogo zaciekawia nasze piśmiennictwo ekonomiczne.

Na zakończenie tych uwag wstępnych niech nam wolno będzie podzielić się z czytelnikiem dwiema refleksyami, które nasunęły się w ciągu pracy. Nasuną się one zapewne każdemu, kto zechce uważnie przejrzeć to zestawienie. Najpierw spostrzec można znaczną przewagę broszur i drobnych tomów nad większemi dziełami, a zarazem przewagę tematów praktycznych i aktualnych nad teoryą i zagadnieniami ogólnemi. Nawet specyaliści, którzy dotychczas tylko grube tomy puszczali w świat, zaczęli teraz sypać broszurami. Jest to znamienny wyraz chwili obecnej, potrzeba krótkiego a doraźnego rozwiązania pewnych zagadnień gospodarczych. A powtóre — stwierdzić łatwo olbrzymią przewagę prac oryginalnych nad tłómaczeniami. Przekładów zaledwie kilkanaście w stosunku do kilkuset prac oryginalnych. Świadczy to aż zbyt wymownie, że stać nas na własną, samodzielną myśl gospodarczą. i choćbyśmy nie reprezentowali nowej teoryi ekonomicznej, przecież wydajemy pokaźny zastęp pracowników, którzy obce teorye potrafią przetrawić i doskonale przystosować do naszych narodowych potrzeb gospodarczych.

ROK 1914.

I. DZIEŁA OGÓLNEJ TREŚCI EKONOMICZNEJ.

Balzer Oswald prof.: Historya ustroju Polski. Przegląd wykładów uniwersyt. Lwów, Gubrynowicz, 1914, str. 34. Kor. 1.50.

Bujak Franc.: W obronie nauki ekonomii. Kraków, 1914, str. 71. Odb. z Roczn. XIV. „Czasopisma prawn. i ekonom."

Buzek Józef Dr.: Administracya gospodarstwa społecznego. Wykłady z zakresu nauki administracyi i austryack. prawa administrac. Lwów, nakl. Tow. naucz. szkół wyż. 1914. str. XIV, 948, kor. 20.

Czerkawski Włodzim.: Wyodrębnienie Galicyi. (Z pośmiertnej teki). Kraków, Gebethner, 1914, str. 24, Kor. 1.

Dubanowicz Edward dr.: Cele użyteczności publicznej w rozumieniu powszechnego ustawodawstwa ekspropryacyjnego. Lwów, Gubrynowicz, 1914, str. VI, 112.

Fleda M.: Historya pracy człowieka. Warszawa, 1914, str. 45, kop. 15. (Czytelnia „Posiewu" 10).

Gide Karol: Zasady ekonomii społecznej. IV. pols. wyd. opr. i rozsz. przez dra Wł. Czerkawskiego. Warszawa, nakł. Kasy warsz. pomocn. księg. Gebethner i Wolff, 1914, str. III, 778. Rb. 4.20.

Golińska-Daszyńska Z. dr.: Rozwój i samodzielność gospodarcza ziem polskich. Warszawa, Mortkowicz, 1914, str. 215, kor. 5.20, podw. na 6.80.

Grotowski Z. dr.: Rzut oka na stosunki gospodarcze w Polsce pod koniec XVIII w. — Warszawa, Arct, 1914, str. 120. „Bibl. dzieł społ.-ekonom."

Günther W. ks.: Oszczędność podstawą szczęścia narodu. Poznań, nakł. księg. św. Wojciecha 1914, str. VI, 112. Mk. 1.20.

Jankowski Czesław Ksawery: O byt ekonomiczny. Obecny stan i ruch gospodarczy polski. Warszawa, nakł. Kroniki Rodzinnej, 1914, str. 24, kop. 15.

Kamieniecki Witold: Rozwój własności na Litwie w dobie przed I. statutem. (Studya historyczno-gospodarcze). Kraków, nakł. Akad. Umiej. 1914, str. 104, kor. 2.50. Odb. z LVII t. Rozpr. Wydz. filoz.-histor.

Kościałkowski Stanisław: Ze studyów nad dziejami Ekonomii Królewskich na Litwie (z mapką). Wilno, 1914, str. 90.

Krzywicki Ludwik: Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa. Warszawa, Z zapom. Kasy Mianows. 1914, str. VI, 678, rb. 2.

Kutrzeba Stanisław: Historya ustroju Polski w zarysie. Tom II. Litwa. Lwów, nakł. księg. Polskiej, 1914, str. X, 241. Kor 4.20.

Lange Józef: Sprawa żydowska jako zagadnienie ekonomiczne. Warszawa, 1914, str. 66, kop. 45.

Lewicki Witold.: Zagadnienie gospodarcze Galicyi. Lwów, księg. Polska 1914, str. 135. Kor. 2.

Lisowski Zygmunt: Studya nad sposobami nabycia własności w rzymskim Egipcie. Rozprawy Akad. Umiej. Ser. II. tom 31. Kraków, 1914.

Majewski Erazm: Nauka o cywilizacyi. III. Kapitał. Rozbiór podstawowych zjawisk i pojęć gospodarczych. Warszawa, Wende, 1914, str. 388. Rb. 2.40.

Modrzewski Frycz Andrzej: O naprawie Rzeczypospolitej. Z przekładu Cy-

pryana Bazylika (r. 1577) wybór. Warszawa, Wende, 1914, str. 154, kop. 60.

Pietkiewicz Zenon: Ogniwa. Myśli o naszej teraźniejszości. Warszawa, Gebethner, 1914, str. 187. Rb. 1.60.

Piotrowski Stanisław: Praca i zarobki. Fakty i wnioski. Warszawa, nakł. Spółki wyd. warsz. 1914, str. 127, kop. 30. Bibl. popul. nauk stosow.

Orsza H. (H. Radlińska): Rozwój społeczny Polski. Wyd. II. Warszawa, Arct, 1914, str. 80, XXIV; kop. 80. Popul. bibl. histor.

Rybarski Roman: Wartość wymienna jako miara bogactwa. Kraków, nakł. Akad. Umiej. 1914, str. 215. Kor. 4.

Trawiński Karol dr.: Miscellanea ekonomiczno-prawne. Lwów, Gubrynowicz, nakł. autora, 1914, str. 101, kor. 2.

II. STATYSTYKA.

Rasiński Faustyn: Prace statystyczne. III. Akcyjne banki handlowe w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem w latach 1906—1912. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1914, str. 23. kop. 45.

Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1913. W opracowaniu Biura Pracy Społecznej pod kierunkiem Władysława Grabskiego. Wydawn. rok pierwszy. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1914, str. XXXII, 336; rb. 1.50.

Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie 1910 i 1911. Opracow. przez Miejs. Biuro statyst. pod red. Tad. Dyszkiewicza. XIV. Lwów, 1914, str. XI, 275.

Żukowski Otton Miecz.: Bukowina pod względem topograficznym, statystycznym i historycznym ze szczególn. uwzględnieniem żywiołu polskiego. Czerniowce. Lwów, Gubrynowicz, 1914, str. 145. Kor. 2.

III. LUDNOŚĆ, JEJ RUCH, ROZSIEDLENIE I EMIGRACYA.

Caro Leopold dr.: Emigracya i polityka emigracyjna, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polskich. Tłumacz. z niemieck. z 3 mapami. Poznań, księg. św. Wojciecha, 1914, str. XII, 392. Mk. 8.

Caro Leopold dr.: Polskie Towarzystwo Emigracyjne. Kraków. 1914, kop. 45.

Kozierowski Stanisł. ks.: Studya nad pierwotnem rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego. IV. Ród Nowinów. Z 2 mapami. Poznań, Niemierkiewicz, 1914, str. 69. Mk. 1.60. Odb. z Roczn. Towarz. Przyj. Nauk t. XL.

Kraushar Aleksander.: Miscel. histor. LVII. Życie domowe mieszczaństwa warszawskiego w wiekach dawnych. Warszawa, 1914, str. 47, kop. 90.

Lang Maryan dr.: Mieszczaństwo polskie w Krakowie. Odpowiedź na ankietę „Słowa Polskiego", Lwów, 1914, str. 40, hal. 50.

Maliszewski Edward: Polacy i polskość na Litwie i Rusi. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1914, str. 30, kop. 40. Odb. z kalend. Gońca.

Nadobnik M. dr.: Rozrodczość i śmiertelność w miastach i wsiach galicyjskich. Referat na I. Zjeździe hygienistów polskich we Lwowie. Lwów. 1914.

Wielowieyski H.: Kolonizacya wewnętrzna i metody jej przeprowadzenia. Kraków, Gebethner, 1914, str. 13, hal. 50. Odb. z „Przegl. Powsz."

IV. POLITYKA AGRARNA I PRZEMYSŁ ROLNICZY.

Akademickie wykłady rolnicze, wydziału doświadcz. nauk. C. T. R. Tom III. z 12 ryc. Warszawa, nakł. C. T. R. 1914, str. VI, 200; rb. 1.80 (Siedmiu autorów).

Baranowski Ignacy: Wieś i folwark. Studya z dziejów agrarnych Polski. Warszawa, nakł. Jakowickiego, 1914, str. 301.

Biegeleisen Leon dr.: Przewód spadkowo-opiekuńczy a ustrój własności chłopskiej. Studyum z zakresu gospodarczo-prawnych stosunków ludności włościańskiej w Galicyi. Lwów, Altenberg, str. XIV, 405. Kor. 12. Odbit. z „Przeglądu prawa i admin."

Bujak Franciszek: Maszkienice, Wieś powiatu Brzeskiego. Rozwój od roku 1900—1911. Kraków, nakł. Akad. Umiej. 1914, str. 164, kor. 4. Osob. odb. z Rozpr. Akad. Umiej. filoz.-histor.

Humnicki A. inż.: Zastosowanie silników spalinowych do uprawy roli. Warszawa, 1914, kop. 30.

Jajczarstwo: Zesz. II. Warszawa, wyd. wydz. mleczarsk. C. T. R. — Gebethner i Wolff, 1914, str. 32, kop. 15 (praca zbiorowa, zesz. I, 1913).

Jankowski Stefan: Jak gospodarują członkowie Kółek rolniczych. Wyniki konkursu gospodarstw drobnych, ogłosz. przez wydz. Kółek C. T. R. w r. 1911. Warszawa, wyd. C. T. R. 1914, str. XII, 213; kop. 30.

Kalendarz Rolniczy Centr. Towarzystwa Roln. w Królestwie Polskiem za rok 1914, pod red. Jana Lutosławskiego. Warszawa, nakł. C. T. R. 1914.

Karpiński Adam prof.: Znaczenie wapna w rolnictwie i nawozy wapniowe. Warszawa, nakł. Bibl. Roln. 1914, str. 63, kop. 60.

Kellner O. dr.: Zasady nauki żywienia zwierząt domowych. Z IV. wyd. niem. przeł. dr Feliks Rogoziński; wyd. II, Kraków, 1914, str. XII, 296; kor. 4.

Kowalski J. ks.: O maślarniach włościańskich. Warszawa, 1914, str. 39, kop. 10.

Kowieńskie Wykłady rolnicze z lat 1910, 1911 i 1912. Tom II, Wilno, wyd. kow. Tow. roln. 1914, str. 223, rb. 1.50 (Prace pięciu autorów, między niemi: L. Chmielewski: Wytyczne organizacyi mleczarstwa, J. Targowski: Typy organizacyi gospodarstw).

Lutosławski Jan: Ze stosunków rolniczych na Rusi. Szkic okolicznościowy. Z dodatkiem: Wystawa kijowska pod względem rolniczym. Z 8 ilustr. Warszawa. Gebethner Wolff, 1914, str. 101; kop. 60. Odb. z Gazety Roln.

Łubkowski K. inż.: Jak należy postępować, aby z torfowisk osiągnąć największe korzyści. Wilno, 1914, str. 32, kop. 30. Odb. z Tygodn. Rolnicz.

Mokrzyński Józef inż.: Młynarstwo (w zarysie), 20 rys. Cz. I. Mlewo i mieliwo, cz. II. Maszyny i narzędzia młynarskie (27 rys.). Warszawa, nakł. Bibl. rolniczej, 1914, str. 64 i 78; obie cz. Kor. 3.50.

Mokrzyński J. inż.: Woda jako źródło siły w gospodarstwie. 28 rys. Warszawa, nakł. Bibl. roln. 1914, str. 54, kop. 75.

Niklewski Zygmunt: Zwięzła kronika reform w sprawie włościańskiej u nas. Płock, 1914, str. 16, kop. 15.

Nitowski Jan: Ziemianin polski w dawnych czasach. Warszawa, 1914, „Popul. Bibliot. historycz."

Olszyński Władysław: Zarys organizacyi obory mlecznej. Warszawa, nakł. Bibl. roln. 1914, str. 48, kop. 50.

Pracki W.: Puszcze i lasy królewskie województw płockiego i mazowieckiego podług lustracyi z r. 1569. Warszawa, 1914, kop. 50.

Rocznik walnego zebrania Centr. Towarzystwa Gospodarczego w W. ks. Poznańskiem 1914 r. Zestawił dr. W. Świniarski. Cz. I. Referaty. Poznań. nakł. C. T. G. 1914, str. 114 (zawiera 12 referatów z zakr. gospod. wiejs.).

Rutkowski Jan dr.: Licytacye sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich, zarządzone w latach 1910—1912, z uwzględn. lat dawniejszych. Lwów, nakł. Wydz. kraj. 1914, str. 32, kor. 1.50. (Wiadm. statystyczne t. XXXV).

Tadrzyński M.: Zużytkowanie odpadków mleczarskich. Warszawa, nakł. Bibl. roln. 1914, str. 16, kop. 30.

Trzeciak Jan Kryspin: Odrodzenie wsi polskiej. Lwów, nakł. Pols. Tow. pedag. 1914, str. 80. kor. 1.20.

Turnau Luc.: Produkcya mleka w teoryi i w praktyce. Wyd. 2, Lwów, 1914, kop. 45.

Zaleski Tadeusz: Hodowla nasienia buraka cukrowego w praktyce. 16 rys. Warszawa, 1914, str. 56; kop. 60.

V. PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICTWO.

Dźwignia Piotr: Głos robotnika polskiego z chwilą hasła „Swój do swego". Warszawa, 1914, str. 92, kop. 35.

Pawłowski Maksymilian: Oczyszczanie i usuwanie wód ściekowych z cukrowni. Warszawa, 1914, str. VI, 100. Rb. 1.50.

Porębski Eugeniusz: Motory dla przemysłu drobnego i ich obsługa. T. I. A) Maszyny i motory parowe. B) Motory wybuchowe. Z 106 ryc. i 3 tabl. Lwów, nakł. Altenberga, 1914, str. XI, 276. Kor. 4.50. Wydawn. Instyt. technol.

Sroka Rościsław: Przemysł i handel Królestwa Polskiego. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1914.

Waldt Gustaw: Zabawki, ich światowa produkcya i zapotrzebowanie. Garść cyfr statystycznych. Lwów, nakł. autora, 1914, str. 28, hal. 60.

VI. HANDEL, WYWÓZ I KOMUNIKACYE.

Bolland A. dr. prof.: Podręcznik towaroznawstwa dla szkół handlowych. Z 41 rys. Kraków, nakł. autora, Gebethner, 1914, str. IV, 240, opr. K 6.

Dąbkowski Przemysław dr.: Przewóz wodny. Studyum z historyi prawa polskiego, Kraków, Akad. Umiej. 1914, str. 108, kor. 2.70. Odb. z Rozpraw.

Encyklopedya Handlowa Orgelbranda w 2-ch tomach, redakt. M. Feldblum i A. J. Goldsobel. Warszawa, Tow. akc. Orgelbrand, 1914—1915.

Gnoiński K inż.: Poczta pneumatyczna i jej zastosowanie do użytku publicznego i prywatnego. Warszawa, Wende, 1914, str. 29, kop. 60.

Gościcki Jerzy: Badania nad statystyką handlu zbożowego w Królestwie Polskiem. Warszawa, wyd. Cen. Tow. Roln. 1914, str. 62, kop. 50.

Korzon Tadeusz: Historya handlu w zarysie. Z 62 fototyp. Warszawa, Wende, 1914, str. X, 324; rb. 3.20. Podr. z dz. nauk handl. i ekonom.

Lipiński Stanisław: Zasady buchalteryi. Wyd. 2 przejrz. i dopełn. Warszawa, Wende, 1914, str. VIII, 207; rb. 1.65. Podr. z dziedz. nauk społ. i ekonom.

Pacoszyński M.: Kalkulacya w handlu towarowym. Warszawa, 1914, str. 84. rb. 1. Bibl. „Pols. przeglądu kupieckiego".

Popielecki Jan: Skarb państwa a koleje galicyjskie. Lwów, 1914.

Prawidłowa praca biurowa. Warszawa, 1914, str. 47, kop. 50. Bibliot. handlowa nr. 19.

Skalski Witold prof.: Zwięzły podręcznik księgowości pojedyńczej i podwójnej. Kraków, nakł. Akad. Handl. 1914, str. 144, kor. 3.50.

Topór: Pryncypał i jego rola w przedsiębiorstwie handlowem. Podług książki... Swett Mardena. Warszawa, 1914, str. 32, kop. 50. Bibliot. „Polsk. Przeglądu kupieck.".

VII. POLITYKA KOMUNALNA.

Dąbkowski Przemysław: Prawo łaziebne. Studyum z historyi prawa polskiego. Rozpr. Akad. Umiej. wydz. filoz.-histor. Ser. II, t. 31, Kraków, 1914 (Osob. odb. str. 64, r. 1913).

Grabowski Edward: Skupienia miejskie w Królestwie Polskiem. Warszawa, Wende, 1914, str. VII, 250; rb. 2.20. Odb. z „Ekonomisty".

Lewicki Bolesław: Gospodarstwo publiczne miasta Lwowa. Na podstawie źródeł urzędowych magistratu m. Lwowa. Lwów, 1914, str. 82.

Smoleński Władysław: Komisya boni ordinis warszawska (1765—1789). Warszawa, Tow. Miłośn. hist. 1914, str. 54, kop. 45.

Sokolnicki G. inż.: Elektrownia miejska w Nowym Sączu. Odczyt... Lwów, 1914, str. 18, kor. 1.80. Odb. z „Czasop. technicznego".

VIII. FINANSE I KREDYT.

Głosy w sprawie kryzysu ekonomicznego i wynagrodzenia strat zniszczeniowych w kraju naszym wskutek wojny obecnej. Warszawa, 1914, str. 32, kop. 30.

Kramsztyk Feliks: Odszkodowanie za wypadki przy pracy wedle kodeksu **Napoleona i praw późniejszych. Warszawa, Wende, 1914, str. 19. Odb.** z Gazety Sądowej Warsz.

Kuratow Marek: Moratoryum. Studyum z zakresu prawa i praktyki. Warszawa, nakł. red. „Kredyt. międzynar." 1914, str. 51, kop. 40.

Sprawozdanie i zamknięce rachunków Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu za r. 1913. Kraków, 1914, kart 7.

IX. STOWARZYSZENIA I SPÓŁKI.

Bulewski Stanisław: Książka pamiątkowa działalności Kaliskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu łącznie z byłą Kasą pożyczkową Przemysłowców kaliskich. Kalisz, 1914.

Chmielewski Z. inż. i N. Smoliński: Zakładanie i prowadzenie stowarzyszeń mleczarskich. Warszawa, nakł. Warsz. Ziem. Tow. Roln. 1914, str. 175, rb. 1.50.

Ciułacze (zadania i cele). Warszawa, 1914.

Jasiński St.: Spółki producentów bydła, trzody, jaj i drobiu. Kraków, Gebethner, 1914, str. 10.

Kalendarz stowarzyszenia „Merkury". Warszawa, 1914.

Polskie kooperatywy kredytowe i kasy oszczędności. Rozwój i stan obecny na obszarze ziem polskich. Opracował komitet redakcyjny pod kier. i przy współudz. dra Jerzego Michalskiego. Lwów, Gubrynowicz, 1914, str. 108. Kor. 1.50. (Prace sześciu autorów).

Lewicki Witold dr.: Przesilenie r. 1913 a ustrój wewnętrzny stowarzyszeń. (Przemówienie...) Lwów, nakł. Związku stow. zarobk. 1914, str. 67, K 1.

Lewicki Witold dr.: Zasady przezorności gospodarczej w kooperatywie kredytowej. Lwów, 1914.

Lewicki Witold dr.: Przemiana gospodarcza w Galicyi. Lwów, 1914 (kooperat.).

Moczarski Zygmunt dr. prof.: Spółka hodowców konia roboczego. Warszawa, 1914, str. 16. Odb. z Gazety Rolniczej.

Mondlicht Antoni: Kooperatywa kredytowa w świetle ankiety „Słowa Polskiego". Lwów, nakł. autora, 1914, str. 15, hal. 60.

Muśnicki Wł. A.: O zadaniach syndykatów rolniczych. Warszawa, nakł. Wendego, 1914, str. 38 kop. 45.

Regulamin Kółek rolniczych. Lwów, nakł. Zarz. głów. Tow. Kółek roln. 1914, str. 99, hal. 60.

Roziecki J. S.: Piotrkowskie instytucye finansowe społeczne, ich historya rozwój i stan obecny. Piotrków, 1914, str. 50, K 1.50.

Stefczyk Franciszek dr.: Podręcznik dla spółek oszczędności i pożyczek systemu F. W. Reiffeisena. Wyd. III. przerob. i uzup. Lwów, nakł. Wydz. krajqw. 1914, str. VII, 469. K 7.

Stefczyk Franciszek dr.: Zasady i reguły dobrego zarządzania spółką oszczędności i pożyczek. Lwów, nakł. Biura patronatu dla spół. roln. 1914. str. 19, hal. 20.

Stefczyk Fr. dr.: Rolnicze stowarzyszenia pożyczkowe. Warszawa. 1914. str. 52, kop. 15.

Stefczyk Franc. dr.: O spółkach oszczędności i pożyczek (systemu A. F. W. Raiffeisena) pod patron. Wydziału krajowego we Lwowie. Wyd. III., Lwów, nakł. Biura patr. 1914, str. II, 120. Kor. 1.

Stowarzyszenie. Przewodnik pracy praktycznej dla towarzystw polskich. Wyd. ks. Ark. Lisiecki. Poznań, nakł. księg. św. Wojciecha, 1914. str. VIII, 392; Mk. 6.

Obecna wojna a stowarzyszenia współdzielcze w Królestwie Polskiem. Warszawa, 1914, nakł. Komisyi współdz. str. 48, kop. 6.

Wojna a obecne stowarzyszenia kredytowe. Warszawa, 1914.

Wolff W. H.: Współdzielczość w rolnictwie. Przekład z angielskiego. — Warszawa, wyd. Tow. kooperat. 1914, str. XV, 368, rb. 2.40.

X. ZNISZCZENIE I ODBUDOWA KRAJU. ZAGADNIENIA TECHNICZNE I ARCHITEKT. W ZWIĄZKU Z ODBUDOWĄ.

Kalendarz budowlany na r. 1914/15. Warszawa, 1914, str. 56, 98, 48; kop. 75.

Libański Edmund: Technika, kultura a sztuka i natura. Lwów, księg. Polska 1914, str. 31, hal. 90.

Thullie Czesław dr.: Jak wyglądały domy w dawnych miastach polskich. 20 rycin. Lwów, Gubrynowicz, 1914, str. 86, kor. 2.

XI. APROWIZACYA I HYGIENA SPOŁECZNA.

Chmielewski Z.: Korzyści z mleczarni współdzielczych. Wyd. II, przejrz. i popr. Warszawa, wyd. C. Tow. Rol. 1914, str. 59, kop. 15.

Olszewski Józef: Aprowizacya wielkich miast w Europie i działalność na tem polu gminy miasta Lwowa. Lwów, nakł. autora, 1914, str. 160, K 2.50.

XII. SPRAWOZDANIA I MATERYAŁY.

Brensztejn Michał: Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych, artystyczno-popularnych, filantropijnych, wzajemnej pomocy, sportowych i klubach na Litwie i Rusi Białej. Wilno, 1914. str. VIII, 315.

Bujak Franc.: Materyały do historyi m. Biecza (1361—1632). Kraków, Akad. Umiej. 1914, str. XVI, 278; kor. 7.50. Odb. z II. t. Źródeł do hist.

Czarnowski J.: Miechów, jego przeddzieje, historya i stan obecny. Miechów, 1914, str. 10, kop. 15.

Dunajewski Julian: Mowy w Sejmie krajowym i w Radzie państwa. Przetłom. objaśnił i wydał W. L. Jaworski T. I. i II., Mowy ministeryalne. Kraków, Gebethner, 1914, str. X, 349 i VII, 536. Kor. 8.

Grabowski Edward: Ustrój państwowy Rosyi (Zarys obowiązującego prawodawstwa). Warszawa, Wende, 1914, str. 102, kop. 60. Odb. z Gaz. Sądow.

Kozierowski Stan. ks.: Fundacye klasztorne rodów rycerskich zachodniej Wielkopolski w dobie piastowskiej. Odczyt... Poznań, nakł. aut. str. 34, Mk. 1,20. Odb. z „Miesięczn. kościeln."

Polaczek Stanisław: Powiat Chrzanowski w W. Ks. Krakowskiem. Monografia historyczno-geograficzna. Wyd. II. rozsz. i uzup. przez Br. Gustawicza Z 10 wid.. 3 rys., planem i mapką. Kraków, nakł. Wydz. Rady pow. chrzan. 1914, str. 308. K 3.50.

Najnowszy Skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicyi i W. Ks. krakowskiem i ks. Bukowińskiem, r. 1914. Zestawił Jan Bigo. Wyd. V, Lwów, 1914, str. 221, K 7.50.

Piąte Sprawozdanie z czynności kraj. centr. Kasy dla spółek rolniczych we Lwowie za rok 1913. Lwów, 1914, str. 18.

Sprawozdanie związku spółek zarobkowych w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Poznań, 1914.

Śląski Bolesław: Dawne ustawy cechu złotniczego m. Warszawy. Z podob. karty czołowej przywil. Stanisława Augusta. Wydał i objaśnił... Warszawa. 1914, str. 30, kop. 45.

Świtalski Janusz: Sprawozdanie z działalności central. Związku kontroli obór przy Tow. Rolniczem Kowieńskiem za r. 1912—13. Wilno. 1914, kop. 60.

Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych, oprac. przez Jerzego Piwockiego, szefa sekcyi... wyd. II. Lwów, Tom VII, zesz. 1—3: Administracya stosunków gospodarczych. Str. 240, kor. 3.75.

K R O N I K A.

ODBUDOWA WSI W POWIECIE PRZEMYSKIM.

W zeszycie V. naszego pisma umieściliśmy pod tym tytułem artykuł inż. Stanisława Pollaka. Obecnie podajemy zdjęcia illustrujące odbudowę w powiecie przemyskim, dokonaną przy pomocy Sekcyi technicznej Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju, Ekspozytury przemyskiej, zostającej pod kierownictwem Radcy Namiestnictwa Pannenki. W następnych zeszytach „Odbudowy Kraju“ zamieścimy dalsze zdjęcia.

ZJAZD PRAWNIKÓW I EKONOMÓW POLSKICH.

Z inicyatywy „Koła prawników polskich“, odbywać się będą w Warszawie w dniach 17, 18 i 19 grudnia r. b. 1917 obrady VIgo Zjazdu prawników i ekonomistów polskich. Przedmiotem obrad mają być wogóle wszelkie zasadnicze zagadnienia z dziedziny nauki prawa publicznego i prywatnego i z dziedziny gospodarstwa narodowego, związane z potrzebami bieżącej chwili dziejowej. Niezależnie od tematów, jakie wybiorą sobie dowolnie uczestnicy Zjazdu, pożądane są referaty: a) o należytej organizacyi kredytu publicznego w związku z rozwinięciem systemu hypotecznego (hypoteki włościańskie), b) o stosunku państwa do gminy, c) o sądach przysięgłych a sądach ławniczych, d) o przysiędze, jako dowodzie w procesie cywilnym, e) o środkach i warunkach zabezpieczenia po wojnie rozwoju normalnego gospodarstwa narodowego, f) o środkach, dążących do zabezpieczenia własności nieruchomej wiejskiej i miejskiej, g) o kooperacyach, h) o polskiej prawniczej terminologii sądowej. Powołany do zorganizowania Zjazdu Komitet pragnie, aby Zjazd przyczynił się do gruntownego zbadania zasadniczych zagadnień życia naszego; dlatego gorąco prosi wszystkich prawników i ekonomistów polskich o wzięcie czynnego udziału w pracach Zjazdu i o przysyłanie referatów z wnioskami, lub streszczeń ich, najpóźniej do 25 listopada r. b., jakoteż o wczesne zgłoszenia udziału, bo to jest niezbędne dla ułożenia porządku obrad Zjazdu jakoteż dla opublikowania i przedstawienia go władzy we właściwej porze. Wkładka 25 marek. Referaty lub ich streszczenia, z wnioskami, wszelkie zapytania i wkładkę prosimy adresować (jako list rekomendowany) do p. Stanisława Kijeńskiego (Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 30), w którego mieszkaniu mieści się biuro Komitetu Organizacyjnego Zjazdu. Komitet organizacyjny stanowią: pp. Stanisław Kijeński prezes, Henryk Radziszewski wiceprezes, Stanisław Wilczyński sekretarz, Józef Zborowski skarbnik, Bohdan Chełmicki, Stefan Chomiszewski, Alfons Parczewski, Stanisław Rodkiewicz, Bolesław Zembrzuski, członkowie. Zauważyć jeszcze należy, iż pierwszy zjazd prawników i ekonomistów odbył się przed 30 laty w Krakowie, czyli w r. 1887. Drugi zjazd miał miejsce we Lwowie w r. 1889, trzeci w Poznaniu w r. 1893, czwarty w Krakowie w r. 1906 i piąty we Lwowie w r. 1912. Zjazd tegoroczny odbędzie się po raz pierwszy na terytoryum Królestwa Polskiego i niezawodnie obudzi żywe zainteresowanie we wszystkich dzielnicach Polski.

Wydawca: Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Leon Władysław Biegeleisen.
Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.